

PRZEDPŁATA - Kraja - wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Numer pojedynczy bez karty albumowej 25 kop., z kartą alb. (p. z Redakcją lub Oddziałem warsz.) 40 kop. Biuro: Redakcji i Administracji: kanał Jekateryński Nr. 82, Warszawa, oddział: Marszałkowska 141.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednospaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce; na stronach białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrologia 50, Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołączenie aneksów 75 rb. oprócz opłaty pocztowej i kosztów przesyłki aneksu do Petersburga.

Og. zb. № 971

Petersburg, 9 (22) lutego 1901 r.

Rok XX. № 6

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY od rb. 600.

PIANINA od rb. 450.

Cenniki bezpłatnie. (2909)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
M. BAGIENSKIEJ
w Wilnie, ul. Zawalna, dom Reform. Synodu.
Poleca Nauczycielki, Nauczycieli oraz Bony. (3014)



Fortepiany
Pianina
Melodykony
w ogromnym wyborze.

HERMAN I GROSSMAN

Petersburg, W. Morska 33.

Telefonu № 1682.

Warszawa, Mazowiecka № 16.

Moskwa, Lublin. Łódź. (2647)

LEKARZ-DENTYSTA

ALEKSANDER ZAWADZKI

w Warszawie, Jerozolimska 49, róg Marszałkowskiej (401)

Dla przyjezdnych

pensjonat Walerji Walewskiej. Warszawa, Nowy-Swiat 37. Pokoje wytwornie urządzone. Kuchnia bardzo dobra. Wygody hotelowe. (637)

Encyklopedji Rolniczej

wyszła zeszyt 99.

Cena zeszytu kop. 60, z przes. kop. 70. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Po ukończeniu druku całości w 1902 r. cena będzie podwyższona o rubla na tomie (10 zeszytów). (672)

SĄ DO SPRZEDANIA

RZĘBY

z pięknego karraryjskiego marmuru, dla Bolesława Syrewicza, przedstawiającego Chrystusa na krzyżu do ołtarza, oraz pomnik Chrystus z krzyżem z pięknym ornamentowanym sarkofagiem i postumentem; zaś do salonu busty Chopina i Moniuszki, dużych i małych rozmiarów, oraz busty Diany. Warszawa, Marszałkowska № 92, m. 14, między 2-4 godz. (676)

Jest do wzięcia
dobry serowar.

Zgłaszać się: Minska zulu, poczta Jzlan, dominiun Zamose. Al. Jek. 1901.



NACZYNNIA MLECZARSKIE

Oryginalne „J. FLIEGEL”.

Z blachy stalowej, trzykrotnie cynowanej.

Mięsny innemi patentowane najpraktyczniejsze
Konwie do przewozu mleka, hermetycznie zamykane bez gum, nadzwyczaj mocne.

Przy naszej służbie solwarskiej i transportach kolejowych jedynę. Konew taka odbyła 20,000 wiorat drogi, w niczem nieuszkodzona, za co nagrodzona została Medalem Niemieckiego Związku Rolniczego. Skutkiem tej nadzwyczajnej trwałości jest tańsza od innych podobnych wyrobów. (628)

CHŁODNIKI — FILTRY. — SZKOPKI. — WIADRA. — GOTO-
WACZE. — BASENY. — OGRZEWACZE i t. p.

Sprzedają: J. ZABOKRZECKI i S-ka, Warszawa

Sklep Marszałkowska № 124; Biuro — Zielna № 6.

TOWARZYSTWO AKCYJNE FABRYKI MASZYN FRANCISZEK KRULL

W Rewlu.

BUDOWA I KOMPLETNE
URZĄDZANIE:

Gorzelnia

Dystylarni

Filtracji

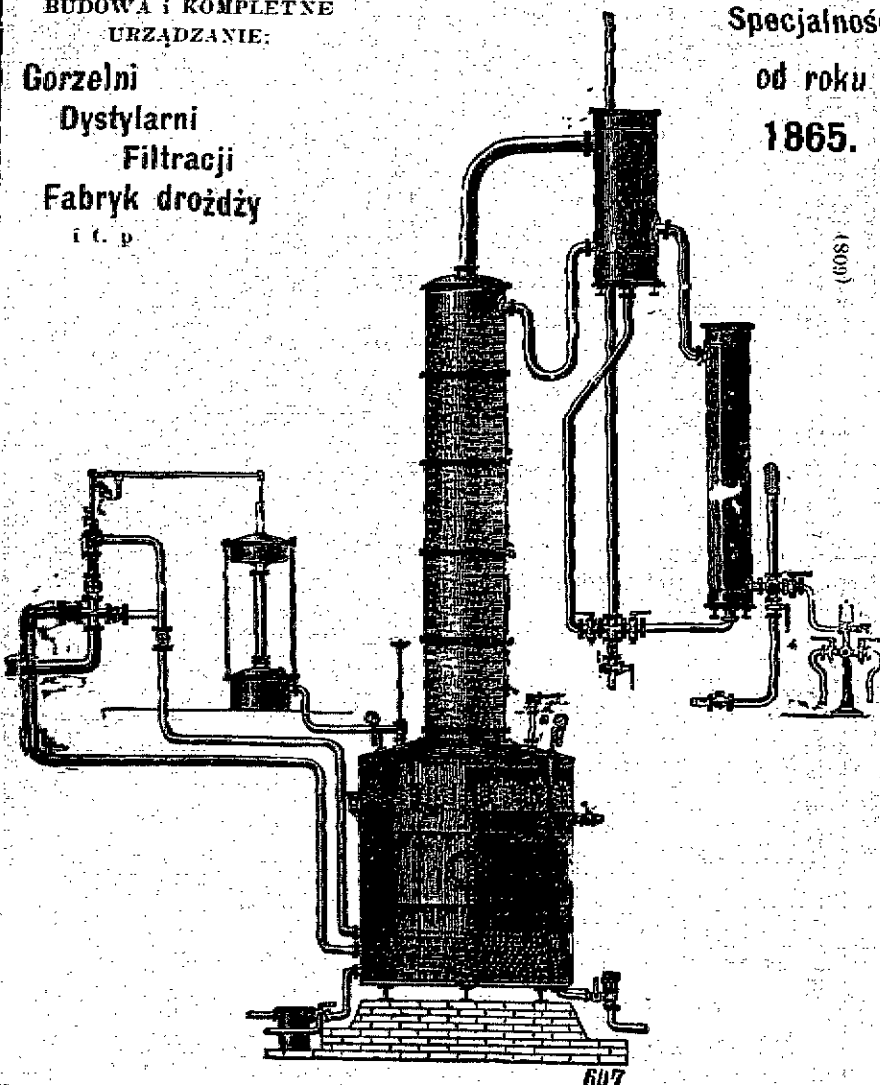
Fabryk drożdży

i t. p.

Specjalność

od roku

1865.



Towarzystwo Akcyjne wyrobów mechanicznych i welocypedów

„STARLEY”

Dnia 25 stycznia r. b. w maniechu Michajłowskim na wieczorze, urządzonym przez „Towarzystwo jazdy na welocypedach i automobilach”, pozostające pod przewodnictwem Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Sergiusza Michałowicza

PIERWSZE NAGRODY

zdołane zostały na automobilach i welocypedach

„Psycho”.

Fabryka: Petersburg, Polustrowskie wybrzeże 5. Magazyn: Petersburg, Newski 16. Filja w Moskwie: wielka Zubińska. (3098)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarka № 9. Telefonu № 307.

Poleca na sezon wiosenny: nasiona zbóż jarych, roślin oleistych, strąkowych i okopowych, traw kłosowych i motylkowych, mieszanek gazonowych i łąkowych. Nawozy sztuczne. Pośredniczy w kupnie i sprzedaży produktów gospodarczych. Katalogi na żądanie bezpłatnie. (757a)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”. (3000)

Administracja „Kraju”.

Wyszedł z druku „DUMKA PODOLSKA”: „Gdyby orłem być, lot sokoła mieć”, ułożył na fortepian Wiktor Zientarski. Cena kop. 50, z przesyłką kop. 65. Nakład Leona Idzikowskiego w Kijowie. (3082)

Wyszedł z druku
POLONEZ

„Światy Pana Zagłoby”
ułożył na fortepian Wiktor Zientarski. Cena kop. 50, z przesyłką kop. 65. Nakład Leona Idzikowskiego w Kijowie. (3011)

DZIERŻAWA.

Oddaje się od wiosny w dzierżawę majątek doskonale zagospodarowany w wysokiej kulturze, z gorzelnią; zbyt produkcji takowej całkowicie przez rząd zagwarantowany. Odległość 12 wiorst od miasta gub. Mohylewa. Komunikacja łatwa. Wiadomość: Warszawa, Wiejska 5, m. 3. (675)

POSZUKUJE SIĘ
KIEROWNIKA

do fabryki papieru i bibuły ze słomy, w gub. Południowej, z produkcją dzienną 300 pudów. Oferty do Redakcji „Kraju”. (3096)

STANISŁAW BEŁZA.

Ogłoszy Szkocji. (Wydanie drugie, ilustrowane) rb. 1.50

W Kraju Tysiąca Jezior. Z podróży i przechadzek po Finlandji. (Wydanie trzecie ilustrowane) „ 1.50

Na Lagunach. (Wydanie drugie ilustrowane) „ 2.—

W Górach Ołbrzychich. (Wydanie drugie ilustrowane) „ 1.20

Holandja. (Wydanie drugie ilustrowane) „ 1.80

Za Apeninami. (Wydanie trzecie, ozdobne) „ 1.—

Listy z Sycylii (z ilustrac.) „ 1.80

W Stolicy Padyszacha. Wrażenia z podróży do Konstantynopola (z ilustrac.) „ 2.—

Nad brzegami Bosny i Narenty. Z podróży i przechadzek po Bośni i Hercegowinie (z ilustrac.) „ 1.50

Obrazy Korsyki (z ilustrac.) „ 1.50

W Pirenejach. Odczyt publiczny. (Z ilustracjami) „ —.60

Księgarnia Gebethnera i Wolffa. (674)

KSIEGARNIA

J. LISOWSKIEJ

(dawniej A. Rządewskiej)

Warszawa, Marszałkowska 101.

Skład nut, prenumerata pism. (39)

FABRYKA PASÓW SKÓRZANYCH
BRACIA LILPOP
W WARSZAWIE

25 BRACKA 25

POLECA PASY Z WYBOROWYCH SKÓR
ANGIELSKICH. CENNIKI NA ŻĄDANIE.

POTRZEBNY RZĄDCA

energiczny i doświadczony, do majątku mającego oprócz folwarków około 300 dziesięc, gruntu ornego, jest mała gorzelnia. Wymagana dokładna znajomość gospodarstwa zbożowego i mlecznego. Świadectwa i rekomendacje konieczne. Kaucja do wysokości pensji. Wynagrodzenie według umowy; całkowite utrzymanie albo ordynarja. Mogą być procenty od czystego dochodu z gospodarstwa. Posada jest do objęcia w każdym czasie. Zgłaszać się przez Kurszany, gubernia Kow., m. Łapkasie. W-ny A. Dowojna-Sylwestrowicz. (3031)

PRAWA ZWYCZAJOWE.

Zwyczaj u nas niezbyt ładny
Przed dawnymi powstał laty:
Oto wolno kraść bezkarnie
Fotografie, książki, kwiaty.
Nikt nie czuje, że w ten sposób
Ściąga grzechy na swą głowę.
Zastanawiac się słowami:
"To jest prawo zwyczajowe".
A że nie ma na to kary
W żadnym prawnym paragrafie.
Kradną ludzie najpokojniej:
Książki, kwiaty, fotografie.
Dziś ten zwyczaj coraz szerzej
Rozprzestrzeniać się zaczyna
I ludziska rozmaici
Chcą bezkarnie kraść... pianina.
(Kurj. Pol.). Krogulec.

ZARZĄDU LUB DZIERŻAWY

większej majątności, poszukuje biegły w swym zawodzie młody wykwalifikowany agronom, kawaler, dokładnie obeznany z każdą gałęzią gospodarstwa rolnego i przemysłowego (specjalista-hodowca), dotąd na posadzie w większym majątku z gorzelnią; wolny być może dnia 1 kwietnia b. r. Łaskawe oferty proszę nadsyłać pod: Administratorowi, st. poczt. Lipno, gubernia Płocka. (673)

Biurowe techniczne stosowania i budowy

CIĄGU SZTUCZNEGO PATENTOWANEGO

(ochr. świad. № 12,063)

F. J. TUCHOŁKA

Warszawa, Nowogrodzka № 5.

Poleca w miejsce wysokich kominów i dla spalania pyłu węglowego, torfu grubego i mialkiego, trocin i mało-wartościowego materiału opałowego; spalanie zupełne, produkcja pary większa. Urządzenie bez przerwy w fabryce. (644)

INŻYNIER

HUSZCZO, ŁOZIŃSKI & S-ka

◆ Kijów, Kreszczatik № 25. ◆

Agentura Pierwszego Towarzystwa Kolei podjazdowych w Rosji. Sprzedaż węgli dąbrowskiego i donieckiego, koksu, cementu, żelaza, wapna, nasion buraków i in. art. (722)

Magazyn Żyrardowski

◆ W JEKATERYNOŚLAWIU. ◆
Prospekt, gdzie hotel "Bristol". (752)

Podolski Syndykat Rolniczy

◆ SKŁADY I KANTORY: ◆

w Kamieńcu-Podolskim i w Winnicy.

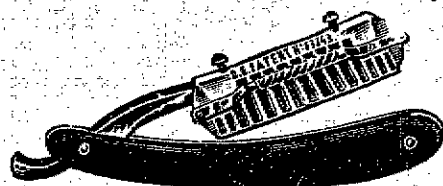
Narzędzia rolnicze, nasiona. Wszelkie zlecenia. Kupno i sprzedaż produktów rolnych. (763)

J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROREZNAJA № 3.

Biurowe elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZENOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczyszczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i zakładów przemysłowych. (758)

I Ważne dla wszystkich gojących się!

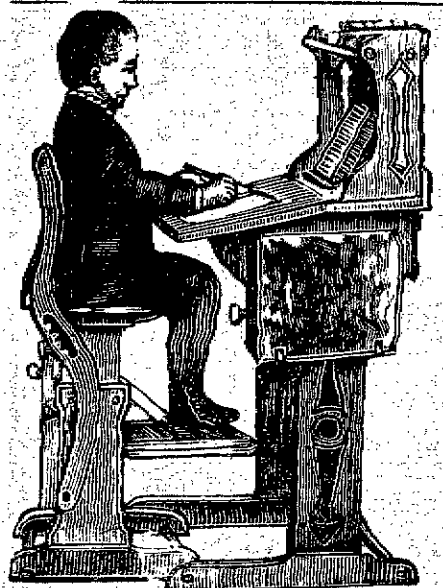


Patent № 63,543.

Pierwsza wynaleziona bezpieczna mechaniczna brzytwa, najlepszego gatunku, która każdy sam może bez żadnego niebezpieczeństwa i bardzo lekko golić się. Wysyłam za zaliczeniem. Cena z przesyłką tylko rb. 3 kop. 10. (669)

◆ J. FRANOUZ ◆

Warszawa, Królewska № 49 K.



Biureczka do nastawiania odpowiednio do wzrostu uczącego się dziecka — niezbędne w każdym domu, gdzie się zwraca uwagę na prawidłowy fizyczny rozwój dziecka. Pismienne pełne uznanie dowody ludzi kompetentnych. — Tamże przyrządy gimnastyczne, foteliki dziecięce niewyrotne. Gry towarzyskie. Gry ogrodowe. Zajęcia podług Froebela i rozmaite zabawki dla dzieci poleca T. Kłobukowski w Warszawie, Chmielna 17. (607)

Gospodarstwo Nasienne Hr. Benedykta Tyszkiewicza

z Laboratorium Chemicznym i Selekcyjnym, ze Stacją Doświadczalną i Meteorologiczną

przy Fabryce Cukru Płisków-Andruszowieckiej (gubernia Kijowska, poczta Lipowiec)

NAGRODZONE

ZŁOTYM MEDALEM na Wystawie Międzynarodowej w Antwerpii.

ZŁOTYM MEDALEM na Wystawie Wszechrosyjskiej w Niznim-Nowgorodzie.

W ciągu 14 lat swego rozwoju, przy udziale pierwszorzędnych specjalistów zagranicznych i krajowych, doszło drogą systematycznych prób i ulepszeń w hodowli buraka cukrowego przez dążność do utrwalenia dziedziczności przymiotów i formy, do wysokiego gatunku nasion, odróżnionych w handlu pod nazwą:

SELEKTA Hr. TYSZKIEWICZA.

Z trzech form buraka Cukrowego: marchwiowatej, gruszkowatej i sercowatej, spotykanych na wszystkich bez wyjątku plantacjach, bezwzględnie na nazwę firmy hodowcy, która daje tylko miarę zaufania do istotnie inteligentnej i sumiennej pracy jego, wybrano dla wytworzenia SELEKTY formę sercowatą, jako cechującą zdrowego i zdarnego na plon buraka i utrwała się w niej wysoką dziedziczną cukrowość za pomocą dokładnej selekcji i wysokiej kultury, chroniącej buraka od atawizmu.

Uskutecznione w kraju i zagranicą liczne próby na wielką i na małą skalę z SELEKTĄ i otrzymane chlubne świadectwa i cenne rezultaty, co do wysokości plonu i cukrowości na własnej fabryce i u stałych klientów, zatwierdziły wysokie zalety SELEKTY i stanowią jej wyższość kielkowania w porównaniu z wieloma nasionami najwybitniejszych firm, produkujących również nasiona w odpowiednim plodozmianie, nawet w wysokiej kulturze zagranicznej i przy dawce właściwych nawozów.

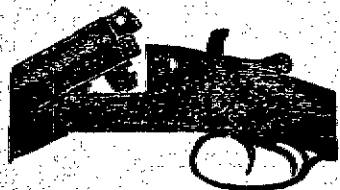
Oprócz tych kardynalnych zasad, kierujących produkcją SELEKTY, główną uwagę zwrócono na usunięcie zwykłych błędów, wynikających z szybkiego analizowania i klasyfikacji matek.

Najgłówniejszą jednak zasadę produkcji SELEKTY stanowi uporządkowanie produkcji do ilości wybranych i zanalizowanych matek. Jakkolwiek przeto hodowla hr. Tyszkiewicza wprowadziła pierwsza do kraju, wówczas nieznaną jeszcze i zagranicą — metodę PELLET'A: szybkiego i dokładnego określania bezpośrednio ilości cukru w buraku, ulepszyła ją, i tym sposobem analizuje dziennie nie mniej 10,000 matek, jak to już czynią największe hodowle zagraniczne, i to jednak, pomimo tyloletniej pracy, nie zaspękuje rynków swym towarem, i posiada na zbyt w roku bieżącym, po zaopatrzeniu potrzeb własnej fabryki i stałych swych klientów, tylko

10,000 pudów SELEKTY.

Osoby, nabywające SELEKTĘ przez Biuro fabryki cukru Płisków-Andruszowieckiej, proszone są o zwiedzenie hodowli hr. Tyszkiewicza. Broszury Jego o hodowli nasion i sprawozdania z rezultatów fabrykacji i prób na stacji doświadczalnej, wysyłane są bezpłatnie. (762)

BEZPRZYKŁADNA Nowość!



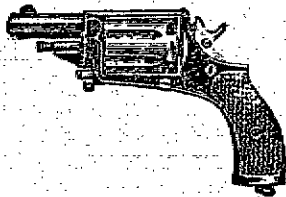
Otrzymało na sprzedaż najnowsza, śródotową centralną broń z lufami damasceńskimi i stalowymi, z kurkami i bez kurków dla zwyczajnego i bezdymnego prochu „Le Francotte”. Broń ta została przygotowana wyłącznie dla mojego składu na wszechświatowo znanej fabryce „A. Francotta”. Broń „Le Francotte” przeznaczyłem wyłącznie dla skupienia na niej ogólnej uwagi i podziwu, jako na rzecz do chwili obecnej literalnie niesłychaną, i w tym celu polecam ją pp. myśliwym tylko za 138 rb. kurkową i za 155 rb. bez kurków, nie zważając na to, że broń „Le Francotte” tak z powodu kosztownego wykończenia, jak również z powodu zdumiewającego strzału, nieczem nie różni się od innych broni w cenie 250—300 rubli.



„La Francotte“

Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana, wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni „Francotta”, patrony bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patrony bez huku dla strzelania do celu w pokojach i na letnim mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z kola o średnicy 2 werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobne zwierza, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 30 rubli, 100 sztuk patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop., lepszych 3 rb.

„Le Francotte” najnowszy 7 strzałowy rewolwer, nabijany takimiż patronami, jak gwintówka „La Francotte”, t. j. bezdymnymi i bez huku. Strzał celny. Nie oddaje, bardzo elegancki, cały niklowany. Cena 18 rb., cena patronów, jak wyżej.



Świeżo otrzymano

broń centralnego ognia „The Forester” (leśniczy), która zawdzięcza swym zaletom i będąc bez zarzutu, w bardzo krótkim czasie rozeszła się w olbrzymiej ilości. Broń wypróbowana i przestrelana. Strzał znakomity, staranne i trwale wykonanie. Cena 30, 38, 46, 65, 85 i 100 rb., lufy damasceńskie, lewa „czok”. Kolby z drzewa orzechowego z rączką pistoletową. Daje się gwarancja i próbne arkusze. Ostatnie 3 gatunki 65, 85 i 100 rb. fabryki Lepage'a, ze znakomitemi częściami składowymi.

Obstalunki wykonywane za zaliczeniem pocztowym. Ilustrowane cenniki wysyłamy bezpłatnie, za dołączeniem marek pocztowych na 16 kop. (koszt przesyłki). Adres: С.-Петербургскій Оружейный Складъ 3д. Бора. ВЕНИГЪ, С.-Петербургъ, Больш. Конюшенная 29. (3055)

OGŁOSZENIA NA RALC PRASY W KRAKOWIE.

1) Literat zaliczyński, cierpiący na nieuleczalną niezależność zdania, po 24-letniej pracy w swoim zawodzie, pragnie dojść do kawałka chleba i spokojnego stanowiska; w tym celu poszukuje miejsca konduktora tramwajowego.

2) Dziennikarz z ukończoną 4 klasą gotów objąć miejsce głównego redaktora w dzienniku jakiegokolwiek przekonań.

Nowa książka

w księgarniach i sklepach fotograficznych

A. K. JERZEMSKIEGO

САМОУЧИТЕЛЬ

ФОТОГРАФИИ

на бромомелатинной эмульсии и хлоросеребряных бумагах.

11 wydanie z 250 rysunkami kolorowan.

Cena 3 rb.

Skład wydawnictwa w Petersburgu: Мастерская учебных пособий и игръ, Графскій пер. 3. (3078)

Міód

НАПÓJ STAROŻYTNY

Cena 1 rb. butelka.

W Składzie Roskiego Towarzystwa Przemysłowego, Petersburg, Jekateryński kanał № 27. (3092)

KOBIETA LEKARZ

E. A. LORENZ

Choroby skóry nie sekretne, plamy na twarzy, liszaja, węgry, ekzema. Petersburg, Włicka Moskiewska № 3, od godz. 3-5 po południu. (3091)

W zakładzie fotograficznym K. SZAPIRO

po ukończeniu całkowitego odnowienia lokalu (po pożarze)

USKUTECZNIAJĄ SIĘ ZDJĘCIA.

Petersburg, Wielka Morska № 12, róg Newskiego prospektu. (3094)



Ogłoszenie firmy KROHN BROTHERS & Co na Maderze.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Sz. Publiczności, że w celu większej gwarancji pochodzenia i naturalności znajdujących się w sprzedaży znakomitych naszych win Madera, wprowadziliśmy etykiety, deponowane przez nas w Departamencie handlu i przemysłu.

Celem zaś przeszkodzenia, żeby butelki, opatrzone temi etykietkami, nie były użyte do win innego pochodzenia, opatrzyliśmy etykietyki tasimeczką, za pomocą której można etykietykę rozzerwać i tem samem uniemożliwić dalsze jej użycie. Upraszamy Szanowną Publiczność, dla ogólnego dobra, zrobić użytek z tych tasimeczek w sposób wyżej podany.

Patent Państwa Rosyjskiego na powyższy sposób niszczenia etykiet został nam przyznany 28 grudnia 1895 r. i każdemu korzystaniu z tego patentu przez nieuprawnionych do tego, będziemy umieli przeszkodzić na drodze prawnej. (3048)

Zwracamy uwagę Sz. Publiczności jeszcze i na to, że tylko całe, a nie pół-butelki z powyższymi etykietkami mogą być w sprzedaży.

PETERSBURG.



Nabywszy wypadkowo do 200 sztuk
FORTEPIANÓW I PIANIN

połączam wszystkim, przed kupnem gdziekolwiek indziej, obejrzeć takowe w składzie

Fridricha Mundinger

Petersburg, Newski prosp. № 57 (między ulicami Władimirską i Nikołajewską). (3090)

Przewyższający wszystkie znane dotychczas pudry do twarzy

PUDER TŁUSTY AURICHA.

Dla białości cery. Na ciele niedostrzegalny. (2650)

WILHELM AURICH, Ligowskaja 44, PETERSBURG.

PRAWDZIWE MYDŁO BENZOESOWE

O-ra LENGELA w Wiedniu.

DLA BIAŁOŚCI, MIĘKKOŚCI I CZYSTOŚCI SKÓRY TWARZY I RĄK.

Nadaje ciętu świeżość.

Poleca się, jako

Znakomite Mydło Toaletowe.

Prawdziwe tylko z podpisem: БА.О. АУРИХЪ w Petersburgu, wyłącznego reprezentanta na Rosję. (2654)

NIE DARMO,

a celem reklamy, po niższej cenie i tylko do 1 maja 1901 r., każdemu, kto nam nadeszle z prowincji wizytową lub gabinetową fotografię biustową, dwa ruble gotówką i wycinek niniejszego ogłoszenia, lub tylko powoła się na takowe—będzie w ciągu dziesięciu dni wykonany wielki foto-olówkowy portret biustowy „Universal”, bliski naturalnej wielkości, ślicznej artystycznej roboty, powiększony sposobem fotograficznym. Powiększenia uskuteczniamy przy pomocy najnowszego aparatu amerykańskiego na matowym platynowo-srebrnym papierze, wykończanie zaś portretu czarnym ołówkiem włoskim, i wysyłamy go jednocześnie z oryginałem pocztą na koszt własny, według wskazanego adresu do wszystkich miejsc Cesarstwa, bez zaliczenia pocztowego. Adres: „Свѣтопись”, С.-Петербургъ, Малая Итальянская ул. № 23. (3093)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

FARBA DO WŁOSÓW

B. GENA, w Wiedniu

Z GRECKICH ORZECHÓW.



Nieszkodliwy i pewny środek, szybko farbujący włosy i brode na kolor czarny, blond i szaty jasny i ciemny.

Cena za flakon 3 rb. (z przesyłk.).

Główny skład na Rosję u W. Auricha w Petersburgu, Ligowskaja № 44. (2633)

W NOWO-OTWORZONYM

MAGAZYNIE

„Au Bric à Brac“

Petersburg, Włodzimierska 18, m. 1, pierwsze piętro.

Kupno i sprzedaż rzeczy rzadkich i starożytnych. (3021)

Komisarz Rządowy

TECHNIKUM-ALTENBURG S./A.

Budownictwo maszyn. Elektrotechnika. Chemia. Warsztaty do zajęć praktycznych. Programy bezpłatnie. (3015)

Fabryka Maszyn i Kamieni Młyńskich Legiewski, Hartwig i S-ka

Warszawa—Praga, ulica Szeroka № 11.

Kamienie francuskie, szląskie, sa-
skie i toczaki.

Maszyny do czyszczenia i oblu-
skiwania zboża, do czyszcze-
nia kaszek pszenicznych.

Perlaki zwyczajne i automatyczne.
Wialnie i sortowniki.

Okucia młyńskie.

Transmisje.

Gaza jedwabna prawdziwa szwa-
carska najstarszej fabryki H. Th.
Pestalozzi w Zurychu (egz. od
1830 r.).

Turbiny oryginalne systemu Kno-
pa, fabryki Briggelb, Hansen & Co
w Gotha.

Jeneralna Reprezentacja „Tow.
Ak. d. Braci Seck w Dre-
źnie.

Postawy wałcowe wszelkich roz-
miarów.

Walce z regulatorem automatem
dla wiatraków.

Maszyny do kaszek pszenicznych
„Reforma“.

Maszyny szczotkowe, obłuskujące,
szmerglowe.

Cylindry centryfugalne.

Mieszadła automatyczne. (630)

DIWANY

wszelkie Pokrycia Meblowe, Portjery, Koł-
dry, Serwety i t. p. Największy wybór!
najlepiej u (599)

GIEŁZYŃSKIEGO PIOTRA (Syna), Marszałkowska № 137.

Wielka ścienna kolor. w 8 arkuszach

MAPA KRÓLESTWA POLSKIEGO

wyd. r. 1900, J. M. Bazewicza, War-
szawa, Plac Warceki 8, z oznacz. miast,
osad, wsi, rzek, gór, błot, urz. gm., pa-
raf., drog i t. p., H. 2 k. 50, na płótnie
rb. 3 k. 50, wernika z wałk. rb. 6. (617)

Specjalna hodowla

Kartofli nasiennych

o najwyższej wydajności w kłębach i
krochmalu, w Dobrach Gafowanie i
Sobiekurk, Właściciel Drowitz i
Zawadzkiego (st. pocz. Otwock, dr. żel.
Nadwiśl.), poleca Panom Rolnikom nowe
odmiany po znacznie niższych cenach.
Ceniki na zadanie wysła się bezpłatnie.
Zamówienia przyjmują w Warszawie:
TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI,
Miodowa № 4, i A. GRODZKI, Sena-
torska № 33. (666)

WINO SAINT-RAPHAËL

rekomenduje się jako toniczne, wzmacniające
pomagające trawieniu.

Broszura D-ra de Barre

O WINIE ST-RAPHAËL

jako o pożywnym, wzmacniającym i
leczniczym środku

wysła się na żądanie.

Smak jego jest wysmienity.

Konserwuje się sposobem Pasteura. (3083)

Compagnie du Vin Saint-Raphaël Valence (Drome) France.



5 wiorst od stacji
drogi Nadwiśl. 5 godz.
od Warszawy, godzi-
na od Lublina.

NALECZÓW

Pocztą i telegraf na
miejsce.
Powozy na zamówie-
nie.

W zimie ścisły internat dla chorych wewnętrznych i nerwowych (z wyłącze-
niem umysłowych i epileptyków). Dwóch stałych lekarzy, dozorczyń chorych i ma-
sażystka. Hydropatja. Kąpiele błotne, elektryczne, mineralne sztuczne. Elektryzacja,
masaż, gimnastyka Fraenkla. Sezon zimowy najodpowiedniejszy jest dla chorych
cięższych i mniej zamożnych (o 20% tańszy od letniego). (612)

Dyrektor Dr. A. PUŁAWSKI,

b. ordynator Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

Karol Somya

w Warszawie, ul. Królewska № 16.

Reprezentant firmy THOMAS ROBINSON & Syn, Ltd.

w ROCHDALE, ANGLJA.

Kompletne urządzenie młynów parowych i wodnych podług własnego,
automatycznego systemu. Urządzenie turbin H. Quera et Co, krochmalni, pa-
pierni, tartaków. Na Wszechświatowej Wystawie Paryskiej firma uzyskała
największą nagrodę, t. j. Grand-Prix i duży medal złoty.

Jest to najwyższy rezultat, którego żadna inna firma w dziale maszyn
młynarskich nie osiągnęła. (503)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

♦ w Warszawie, ulica Senatorska № 33. ♦ (631)

SPOTKANIE. — Po długich latach niewidzenia, on spotkał ją na balu, jako żonę
innego. Ona przedstawia jego mężowi. Uczy «jego» mówić: «Morderco! czemuś nas
rozłączył? Czyż męża mówić: «Zbrodniarzu! czemuś się z nią nie ożenił?»

WYDAWNICTWA POPULARNE KSIĘGARNI

Gebethner i Wolffa.

A. K. S. Świat podbiegunowy, według
najnowszych źródeł, z 25 rysunk. i ma-
pą «okolic podbiegunowych», kop. 50,
karton. 60.

COLLIER WILLIAM F. Zasady zoolo-
gji. Z angielskiego tłum. Feliks Wer-
miński. Z 47 drzew. w tekście, kop. 40,
karton kop. 50.

DYAKOWSKI B. Wędrowki zwierząt i
roślin. Kop. 50, karton. kop. 60.

GEIKIE A. Geologia, tłum. z ang. prof.
K. Jurkiewicza, wydanie nowe, prze-
rzucone, uzupełnione, z 27 drzeworytami
w tekście, kop. 50, karton. kop. 60.

Geografia fizyczna, tłum. z ang.,
wyd. nowe, popr. i uzupełn. Józef Mo-
rozewicz, kand. nauk. przyr. Z 21 drze-
worytami w tekście, kop. 50, karton.
kop. 60.

GERARDIN L. Botanika ogólna, z franc.
przeł. W. M. Kozłowski, z 51 drzew.
w tekście, kop. 40, karton. kop. 50.

JOTEYKO-RUDNICKA. Co chemja dziś
może? Z 12 rysunkami w tekście,
kop. 50, karton. kop. 60.

KRAMSZTYK STANISŁAW. Komety i
gwiazdy spadające, z 30 rysunkami
w tekście, kop. 50, karton. kop. 60.

LOCKYER I. NORMAN. Pierwsze po-
czątki astronomji, przeł. Wład. Skłod-
owski, z 54 drzew. w tekście i ryciną
tytułową, kop. 50, karton. kop. 60.

PETERS KAROL F. Mineralogja, prze-
łożył z niemieck. Józef Morozewicz, k.
n. p., z 46 drzew. w tekście, kop. 50,
karton. kop. 60.

PIOTROWSKI F. Nauka o pogodzie,
z 52 rysunkami w tekście, kop. 40,
karton. kop. 50.

ROSCOE A. H. Chemja, wydanie nowe,
przejrzone i uzupełnione, z drzeworyta-
mi w tekście, kop. 30, karton. kop. 40.

SKRZYŃSKA KAZIMIERA. Świat niewi-
dzialny, z 80 rysunkami w tekście,
kop. 50, karton. kop. 60.

STECKI JAN. Zasady ogólne ekonomji
społecznej, kop. 50, karton. kop. 60.

STELLA-SAWICKI JAN Dr. Poznaj sam
siebie, szkice fizjologiczne z 16 rysun-
kami w tekście, kop. 40, kart. kop. 50.

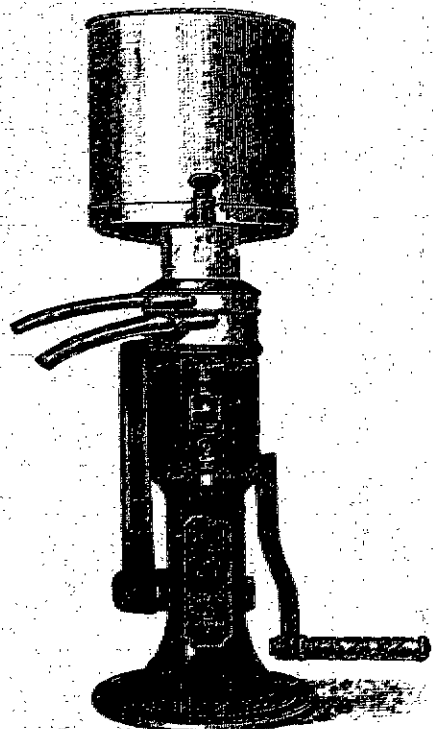
STERLING S. Dr. Pielęgnowanie zdro-
wia, książeczka dla wszystkich; dziełko
zalecone przez Komitet higieny ludo-
wej II wyst. higien. w Warszawie, z 13
rys. w tekście, kop. 40, kart. kop. 50.

STEWART BALFOUR. Fizyka, przeł.
z ost. wyd. ang. Wikt. Biernacki, kand.
nauk mat., z 48 rycin. w tekście, kop.
50, karton. kop. 60.

UMIŃSKI W. Ocean i jego tajemnice,
z licznymi ilustracjami w tekście i 4
mapami, kop. 50, karton. kop. 60.

ZABOŁOWSKI A. Światy zaginione.
Z 3 wydania francuskiego przełożył i
uzupełnił J. K. Potocki, z 24 figurami
w tekście, kop. 50, kart. kop. 60. (652)

GRAND PRIX Paryż 1900. — ZŁOTY MEDAL Petersburg 1899.



PERFECT

jest najdoskonalszą Centryfugą.

Nadzwyczajnie lekki chód.

Najdoskonalsze odtuszczanie.

Największy wydatek masła.

Najniższa cena.

Reprezentant na Królestwo Polskie

ALFRED GRODZKI

♦ WARSZAWA ♦ (645)



„EXSICCATOR“ de RITTER.

Po 12-letnich próbach, 10 med., 2 dypl., 1 herb. — Niezbędny dla każd. fabr., obyw. miejsk. i ziem.
!!! JEDNA PRÓBA WYSTARZA !!!
Niszczący radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszury bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA TYKRO
KRÓLEWSKA 49. Wł. inż. Schilling. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się fałszyki.
Każde naczynie powinno mieć herb. Państwa. (176)

Artykuły i korespondencja, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od g. 11 r. do 2 pop.; Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”, Warszawski Oddział „Kraju”, Marszałkowska 141.

Og. zb. № 971

Petersburg, 9 (22) lutego 1901 r.

Rok XX. № 6

Do dzisiejszego N-ru „Kraju” dołączoną jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych, Karta Albumowa, przedstawiająca obraz Chocarne Moreau „W ranek zapustny”.

TREŚĆ N-ru 6 „KRAJU”

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Państwo—część świata, przez Żak-Skarszewskiego.

Artykuły bieżące: Ze statystyki Galicji, przez Lumira. W sprawie braku kapłanów. W oczekiwaniu zmiany. Hr. Bülow—sfinksiem, przez S. H. O język białoruski. Z rozmów i wrażeń, przez Rz.

Listy korespondentów „Kraju”: Echa Zachodnie: z Chicago, z Paryża, z Wiednia, z Krakowa i t. d. Z miast i wsi: z Petersburga-Moskwy, z Wilna, z n. d. Dniepru, z g. wołyńskiej, z Żytomierza i t. d. Z Król. Polskiego: z Warszawy, przez Gamę.

Uwagi redakcyjne w sprawach bieżących. Informacje „Kraju”. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. W Petersburgu.

Polityka zagraniczna. Przegląd. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zaślubiny. Odpowiedzi Biura Informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja. Ekonomista. Przegląd. Stowarzyszenia rolnicze. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

Ilustrowany dodatek „Kraju”.

Artykuły: Feliks Oraczewski, studjum d-ra Bron. Dembińskiego. Literatura Tarnowskiego, ocenił Józ. Treliak. Józef Chociszewski, p. Sk. Poeta promienisty, przez M. Gawałewicza. Na trzech wystawach, przez Rom. B. Jujan Maszyński, przez Q. Franciszkanin nad Newą, przez St. Hłasko. Artykułki bieżące: O hr. Lwie Tolstoj. Tryumfy J. Reszkego. „Liberum veto”. Notatki naukowe, literackie, artystyczne, teatralne. Kronika pośm. Nowe książki. Zawadomienia. Humorystyka.

Ilustracje: Przy pracy, obraz M. Cohen'a. Krajobraz litewski, zdjęcie Bol. Tomaszewicza. Czytanie proklamacji króla Edwarda VII, szkice Johna Charltona. Medal pamiątkowy dla Henryka Sienkiewicza. Nowe kościoły. Portrety: J. C. W. W. Ka. Mikołaj Mikołajewicz. I. I. Woroncowa-Daszkowa. W. W. Sacharow. Józef Chociszewski. Dr. Jan Michejda. Ludw. Godlewska. Jul. Maszyński. St. Grzybowski.

OZYTELNIJA

Powieściowy dodatek „Kraju”.

W tysiąc lat. Powieść na tle stosunków słowacko-węgierskich, przez Artura Gruszeckiego. Śmierć Johana, przez Annę Kłopotowską. Drobną rybką, p. A. P. Czechowa.

KARTA ALBUMOWA:

„W ranek zapustny”, obraz Chocarne Moreau.

PAŃSTWO—CZĘŚĆ ŚWIATA.

Z pięciu części świata, jedna Australia w naszych oczach połączyła się właśnie cała w jedno państwo. Fakt ten przeminał bez wielkiego wrażenia; za lat sto, gdy ludzie znów czynić będą przegląd wypadków minionego stulecia, które my rozpoczynamy, bodaj czy w ich rzędzie faktowi temu jednego z naczelnych miejsc nie przyznają. Dnia 1 stycznia 1901 roku byliśmy świadkami, jak Australia zorganizowała się w państwowy związek pod egidą narodu, który ongi inne wytworzył społeczeństwo młode: to, co u schyłku XVIII wieku rozpoczynało swój państwowy żywot, a u schyłku XIX zajęło stanowisko pierwszorzędного mocarstwa. W wiek po Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki wstępuje w dzieje świata federacja australijska.

Trzy miliony 800 tys. mieszkańców liczyły amerykańskie Stany, gdy złączyły się w Unję. Z czterema i pół milionami mieszkańców australijczycy rozpoczynają wspólny państwowy żywot, władając przestrzenią równą niemal Europie, ziemią żyzną i bogatą i, jak ongi amerykańska, dziewiczą. Z amerykańskimi założycielami Unji łączą ich: wspólność plemienia, krewkość, przedsiębiorczość i energia, a jak tamci, i oni również nie napotykają na drodze swego rozwoju przeszkód, w postaci przeżytych przesądów, pleśniejących uprzedzeń i form zwierzyńskich. Niczem nie tamowana tęgość fizyczna i duchowa, mająca, jako pole działania, nienadzierpane jeszcze zasoby dziewiczego kraju,—oto analogja z Ameryką, a dla przyszłości młodego państwa pomyslna wróżba. Na tem jednak kończy się analogja a zarysowują różnice, i te na korzyść jeszcze potężniejszego wzrostu Australji przemawiają. Stany Zjednoczone, powstałe jako protest przeciw uciskowi Anglii-metropolji, miały w niej niebezpiecznego wroga, i sporo sił i lat sporo za swych krótkich dziejów zużyć musiały na samoobronę i na

wyrobienie poczucia odrębności amerykańskiej i amerykańskiego patriotyzmu. Australji trudu tego oszczędzono: całe swe młode siły obrócić może na przyspieszenie swego rozwoju, niezagrożona znikąd, wsparta o potężne ramie Anglii-przyjaciela, który nad jej bezpieczeństwem czuwa. Wprawdzie wiadomość o obwołaniu australijskiej federacji prasa europejska przyjęła przeważnie, jako zapowiedź blizkiego oderwania się Australji od wielkobrytańskiej federacji, ale w prasie tej odzwierciedliły się więcej *pia desideria* wróżbitów, niż rzeczowe dane. Jak gdyby na dowód, że nauka dziejów nie przemija dla nich bez pożytku, anglicy wobec Australji zastosowali wręcz przeciwną metodę, we wszystkim zasadniczo różną od tej, którą opłacili oderwanie się Stanów. Być może, że obydwie dadzą w końcu jeden i ten sam rezultat; twierdzić tego z góry, choćby już z tego względu niepodobna, że metoda ta, nowa logicznie, odroczyć co najmniej winna to oderwanie, nie zaś je przyspieszyć.

Dwa jedynie istnieją sposoby utrzymania pod swem zwierzchnictwem krajów, terytorjalnie, dziejowo i narodowo z państwem w jeden organizm nie zrosłych: trwałe wymuszanie uległości siłą, i takie ukształtowanie wzajemnych stosunków, że łączność z państwem-metropolją większe przedstawia korzyści, niż wyrwanie się z tej łączności. Pierwszy sposób stosowano do czasu w Ameryce, a gdyby nawet dał się do Australji zastosować skuteczniej, unieruchomiłby raczej część sił państwowych, zamiast być państwowej potęgi zwiększeniem. Wobec zaś żywiołowego rozrostu młodego tego kraju, wymagałby przedewszystkiem hamowania, co sił starczy, tego rozrostu, by można było jaknajdłużej mnożące się siły opanowywać.

Wręcz przeciwną obrawszy metodę, Anglja przeprowadziła ją konsekwentnie i szczerze. Dała Australji wszelkie warunki rozwoju i samodzielność taką, że, odrywając się od metropolji, pod względem sa-

modzielnosci nieczego już więcej nie mogłaby uzyskać, tracąc natomiast poważne korzyści, ze związku z wielko-brytańskim *imperjum* wpływające. Jak poprzednio każda z australskich kolonii miała swój parlament i swe ministerstwo, czyli nieczem nieograniczona prawodawcza i wykonawcza władza, tak obecnie związek tych kolonii, ogłoszona niedawno «*Commonwealth*» ma w Sidney swój wspólny parlament i wspólne ministerstwo, w nieczem od londyńskich władz niezależne. Mianowany przez królową, jako jej przedstawiciel, gubernator (lord Hopetown) ma wobec australskiego ciała prawodawczego i gabinetu taką mniej więcej władzę, jaka wobec angielskich instytucji cieszy się w Anglii królowa... Z tej więc strony Anglja w nieczem nie tamuje wolności ruchów australskich kolonii, które, nie oglądając się na nią, rządzić się mogą, jak im się tylko żywnie podoba. Wzaman za tę całkowitą samodzielność Anglja od kolonii nie domaga się nieczego! W razie wojny *mogą*, jeśli taka jest ich ochota, dobrowolnie pomódz metropolji finansowo, lub wysyłając jej na pomoc oddziały ochotników: obowiązku żadnego pod tym względem nie mają, gdyż nikt nie może zmusić australskiego parlamentu, by pomoc taką uchwalił, a bez tej uchwały udzielona być ona nie może.

I to właśnie znamionuje najlepiej tę nową angielską metodę, która w XX wieku przejść ma ogniową próbę: stosunek kolonii do Anglii ma być tego rodzaju, że *jedyną* reką ich łączności z metropolją ma być ich własny w tem interes. Mają mieć wszystkie korzyści państw niezależnych i całkowicie samodzielnych, a prócz tego, z należenia do wielko-brytańskiej federacji—ekonomiczne i militarne bezpieczeństwo, jakie tylko wielkie mocarstwo dać może. Łuźność tego związku stanowić ma jego siłę: Anglja daje kolonom opiekę swej przemożnej floty, a zresztą... będzie tak, jak sobie zyczycie! Czy chcecie się odrywać? Narazie kolonie inną dają odpowiedź: do Transwaalu na każde zawołanie dobrowolnie szła swych ochotników, a imperjalizm tak się u nich rozwiela, że od nich wychodzi inicjatywa zacieśnienia federacyjnych węzłów, domagania się ekonomicznego zbliżenia i plany takiej organizacji *imperium*, by we wspólnym wielko-brytańskim parla-

mencie i kolonie uzyskały wpływ na tok spraw wspólnych. Dalekie to widoki, ale w tym kierunku niesie Anglję i jej kolonie potężny prąd imperjalistyczny, a jeśli się nie wykołoi, doprowadzi raczej do utonięcia Anglii w potężnym wielko-brytańskim *imperium*, jako «europejska kolonia» wszechświatowego mocarstwa.

Takie są imperjalistyczne marzenia, szerzące się silniej jeszcze w kolonjach, niż w samej Anglii. I zorganizowana dziś państwowo Australia marzyć ma o oderwaniu się jak najprędzej? Jej marzenia sięgają dalej, a marzyć może tem śmieiej, że wie, iż gdyby zkadbał groziło jej niebezpieczeństwo, bez zwłoki nadpływać poczną pancerniki z azjatyckich Indyj, amerykańskiej Kanady, afrykańskiego Przylądka i z Portsmouth najpotężniejszej floty świata!

Czy w związku jednak z W. Brytanią, czy oderwane od niej, w każdym razie nowopowstałe państwo—część świata powołaniem się wydaje do odegrania w dziejach poważnej roli. Roli tej dodaje znaczenia względna bliskość Chin i Japonji: krajów o ludności żółtoskórej, która, jeśli nie stanie się groźnem «żółtem niebezpieczeństwem», to pewno nie rychło przestanie nam być «żółtą troską». Europejczycy weszli z nią w zetknięcie, a Europejczycy tylko czarna ludność tepić umieją doszczętnie; zresztą, pewno nie z braku dobrych chęci, Europa nie wygładza ludów, którym jej państwa narzucają swą władzę, ale, przeciwnie, żywotności swej im udziela, której objawy ze strony plemienia żółtego jedna z pierwszych odczuje Australia.

Wiem u schyłku wieku XX wnuki nasze, patrząc na kilkudziesięcimiljonową już naonczas ludność Australji, i na drogę, którą w przeciągu wieku w szalonym i gorączkowym pośpiechu przebyła, wskazać może na datę 1 stycznia 1901 roku i powiedzieć: «ani domyślali się współcześni, co się w dziejach świata dnia tego rozpoczynało!» A co się rozpoczęło w naszych oczach, tego przewidzieć nie jesteśmy w stanie: czy upadek potęgi angielskiej? czy ugrunтовanie jej niesłychanego rozrostu? Czy może zajmowanie się losem jakiejś Anglii śmiesznem się już naonczas wyda, a ogłoszenie federacji australskiej wspominać ludzie będą, jako dziejowy moment, gdyż *pierwsza* to była część świata, co cała złączyła się w jedno federacyjne

państwo? Czy wspominać naówczas będą, jak inne części świata szły—czy nie szły—jej śladem, czy też na państwa—części świata patrzeć już będą jako na minioną przejściową epokę, wskazując na jedną wielką federację tych państw olbrzymów, dokonaną w przeciągu wieku, na którego początku pierwsze państwo—część świata się wykuło?

A może o chińskiej Australji opowiadać sobie będą, dziwiąc się, że w niej ani śladu nie zostało z tego młodocianego rozpędu, z jakim rozpoczynała wiek XX?

Żuk-Skarszewski.

ZE STATYSTYKI GALICJI.

Mimo wad narodowych, z których na szczęście coraz wyraźniej zdajemy sobie sprawę, żyją niewątpliwie w społeczeństwie polskiem pewne zdrowe instynkty, zaznaczające się na każdym kroku, wyciskające piętno na opinii publicznej. Jednostki, ulegające ułomnościom natury ludzkiej, sprzeniewierzają się częstokroć tym instynktom, ogół atoli przechowuje je i kieruje się niemi w swych rozumowaniach i sądach.

Do tych zdrowych instynktów zaliczyć wypada troskę o zachowanie ziemi. Zagony po zagonach, przedewszystkiem oczywiście zagony dworskie, odpadają od łanu. Naród liczy je skrzętnie i każda stratę zapisuje ze smutkiem, bo mu głos wewnętrzny powiada, że z zagonami temi związana jest jego przyszłość.

Ziemi ubywa. Ubywa jej nawet tam, gdzie na pozór nie brak środków obrony: ubywa jej w Galicji. «Gazeta Narodowa» podała niedawno statystykę właścicieli ziemskich, ułożoną starannie przez p. Kędzierzkiego. Liczby te są wymowne. Nasuwają one wiele myśli i to niewesołych.

Właścicieli dóbr, licząc w to i osoby prawne (t. zw. osoby moralne), jest w Galicji 2,216. W tej liczbie mieści się: polaków chrześcijan tylko 1,628, cudzoziemców chrześcijan 110, żydów krajowych i zagranicznych 327. Reszta odpada na dobra duchowne, fundacje i t. d.

Nie poprzestając na tem, zestawil autor dokładniejszą tabelkę właścicieli polaków. W liczbie ich jest 1,220 właścicieli, pochodzących z rodzin starszylacheckich, 102 ormian, a 306 właścicieli pochodzenia mieszczańskiego. Wielka część tej ostatniej grupy składa się z jednostek, których rodziny przybyły niegdyś z zagranicy, a dziś duszą i sercem są polskie.

Procentowo przedstawia się rzecz tak, iż na stu właścicieli spotykamy w Galicji 55 proc. potomków szlachty polskiej, 18½ proc. polaków pochodzenia innego, 15 proc. żydów, 5 proc. cudzoziemców, a 6½ proc. martwej ręki.

Z wszelką statystyką postępować należy ostrożnie, unikając zbyt śmiałych wniosków. Statystyka właścicieli nie jest bynajmniej statystyką obszarów, są bowiem jednostki, na które przypada po 300 morgów, są inne, na które przypada po 30 tys.

Statystyka właścicieli nie jest nawet statystyką dworów ziemiańskich. W niektórych wielkich dobrach mamy bowiem obok właściciela licznych rządców i dzierżawców, żyjących życiem ziemiańskim i powiększających faktycznie liczbę ziemian polskich. W innych natomiast, zamiast nieobecnego właściciela, spotykamy kilku dzierżawców żydów, nienwzględnionych oczywiście w statystyce powyższej. Statystyka właścicieli jest tylko statystyką właścicieli i absolutnie niczem więcej.

Patrzac na nią z tego stanowiska, możemy wysnuć z niej atoli niektóre niewatpliwe wnioski.

Jeżeli porównamy Galicję z temi krajami Europy zachodniej, w których typ własności dworskiej przetrwał do dnia dzisiejszego, przekonamy się, że w niejednym z tych krajów szeregi dawnego szlacheckiego ziemianstwa, które niegdyś w całej Europie ziemie dworską (o własności ziemskiej narazie nie mówimy) w rękach swych trzymało, przerzedziły się jeszcze bardziej, niż w Galicji. Na stu właścicieli mamy tam 55 potomków dawnej szlachty. To nie jest stosunek bardziej niekorzystny, niż w niejednej prowincji dzisiejszych Niemiec. Zle nie w tem się mieści. Szukać go należy w czem innym.

Spółczeństwo niemieckie wytworzyło w ciągu wieków silną i zasobną warstwę nabywców, którzy ziemię, wymykającą się z ręki szlachty niemieckiej, natychmiast kupują. Ziemia szlachecka przechodziła w Niemczech w ręce mieszczaństwa niemieckiego i nie przedstawiała być niemiecką. W Galicji działo się inaczej. Kłatwą Polski był brak stanu średniego. Nie chciano tego zrozumieć. Zamiast przewidzieć, czem to grozi, szlachta polska pyszniła się z tego, że Rzeczpospolita jest krajem wyłącznie szlacheckim. Grzechy przodków spadają na głowy potomstwa. Gdy nadeszła pora, w której ziemi nie dało się utrzymać w rękach szlacheckich, pokazało się, że nabywców mieszczańskich w kraju niema. Kupował ją zatem w połowie wypadków ten, kto

w Polsce był reprezentantem stanu średniego: kupował ją żyd.

Nie wiem, czy dziś, w wieku XX znajduje się na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej jeden tak zakuty umysł, iżby nie bolał nad tem smutnem następstwem wielkich win i wielkiego zaniedbania.

Nie trzeba się lękać. W ciągu następnego pokolenia stosunek procentowy właścicieli zmieni się w dalszym ciągu na niekorzyść dawnych rodzin szlacheckich. Cała nadzieja, że oprócz żydów znajdą się teraz w większej liczbie nabywcy inni. W kraju wytwarza się stan średni, a ziemię obok tych nabywców zaczyna kupować chłop. Gdyby nie to, trzebaby się lękać, że Galicja w połowie stulecia będzie miała nie 15, ale 30 proc. właścicieli żydów.

* * *

Ażeby nie rozstawać się ze statystyką Galicji pod wrażeniem ponurem, rzućmy okiem na statystykę szpitali i zakładów dobroczynnych. I ten dział nie przedstawia się idealnie. Do doskonałości daleko, ale jest tu postęp stały i znaczny.

Galicja miała w r. 1897 ogółem szpitali 53, a w nich 5,175 łóżek. Rozwój widoczny jest, zwłaszcza w t. zw. szpitalach publicznych, pozostających pod zarządem Wydziału krajowego. W zakładach tych, które w roku wymienionym mieściły 3,559 łóżek, liczba tychże wzrosła w ciągu poprzedniego dziesięciolecia o 25 proc.

Domy sierot wykazują rozwój szybszy. Liczba ich powiększyła się we wspomnianem dziesięcioleciu z 25 do 40; liczba wychowanców i wychowanie z 1,481 do 2,780; wydatki roczne na utrzymanie tych 40 zakładów, według rachunków za rok 1897 wynoszą 289,980 zł., reńskich.

Liczba przytułków, czyli t. zw. «domów zaopatrzenia» *Versorgungshäuser*) wzrosła w tymże czasie z 46 do 58, liczba ich mieszkańców z 1,546 do 2,584, wydatki z 128 tys. złr. do 227,943 zł. reńskich.

Znaczne sumy, jakie idą na cele dobroczynne, zawdzięcza Galicja w wielkiej części fundacjom szlacheckim dobroczyńców. Zakład sierot hr. Stanisława Skarbka ma 80 tys. złr. rocznego dochodu, zakład ks. Lubomirskiego 30 tys. złr. Ci dwaj sowiec spłacili dług obywatelski społeczeństwu.

Tamir.

W SPRAWIE BRAKU KAPŁANÓW.

Z mohylowskiej kancelarji metropolitalnej otrzymaliśmy następującą odezwę, w odpowiedzi na korespondencję z Tweru, zamieszczo-

na w N-rze 4 «Kraju», pod rubryką «Kościół i duchowieństwo»:

«Korespondent podpisany K—a opowiada o smutnym stanie zdrowia miejscowego proboszcza, ks. Puchalskiego, który nie może wykonać swoim obowiązkiem z powodu choroby, «a tymczasem władza duchowna wikarego dotąd do nas nie przysłała, chociaż parafianie usilnie prosili o to już kilka razy. Nieraz też parafianie w kościele bywają świadkami scen bolesnych, gdy złamany wiekiem i chorobą kapłan nie ma siły odejść od ołtarza i bywa wynoszony przez parafjan. Sądję, że takiemu stanowi rzeczy władza duchowna może i powinna zapobiedz». Z tej korespondencji dla każdego jest rzeczą oczywistą, że władza duchowna o Twer nie dba, na wołanie parafjan i cierpienia proboszcza jest nieczuła i obowiązków swoich nie spełnia, chociaż powinna i może. P. K—a wprowadzić tego wyraźnie nie napisał—ale też nie potrzeba, bo każdy sam to sobie w sercu dośpiewa.

Autor korespondencji, z taką pewnością sądzący władzę duchowną i wiedzący, co ona może i powinna, nie wie jednak, że on o tem sądzić nie może i nie powinien, dla tej prostej przyczyny, że dla sądu potrzeba wysłuchania stron obu, a p. K—a zna tylko położenie twerskiej parafji; żeby więc on i inni, komu o tem wiedzieć potrzeba, mogli naprawdę wyrobić sobie sąd należyty o położeniu rzeczy, niech zechcą przeczytać następującą notatkę.

W archidiecezji mohylowskiej jest obecnie 14 probostw zupełnie nieobsadzonych i administrowanych przez sąsiednich proboszczów, nieraz o kilkadziesiąt wiorst oddalonych. Wikariatów wakujących jest około 24, kapelanij szkolnych około 12, nadto w położeniu, podobnem do ks. kan. Puchalskiego, znajduje się z powodu choroby lub starości co najmniej 15 księży, właściwie z imienia tylko administrujących parafją. Dlatego więc, żeby o tyle o ile należycie poobsadzić wakujące posady, trzebaby w tej chwili mieć odrazu 65, a już co najmniej 50 księży, tymczasem niema ani jednego, i dopiero latem może być wyświęconych 12 czy 14.

Jeśli tedy p. K—a głosi publicznie, że władza duchowna powinna i może wszystkim potrzebom zapobiedz, niech ogłosi drukiem, w jaki sposób to uczynionem być może i z kąd wziąć tych brakujących 65 kapłanów, a niech będzie pewien prawdziwej i szczerzej wdzięczności ze strony władzy duchownej. Jeśli zaś tego nie robi, to niech pozwoli powiedzieć sobie równie publicznie, jak publicznie było oskarżenie, że decydowanie i sądzanie sprawy, której się nie zna, jest rzeczą co najmniej nieroztropną, oskarżanie zaś publiczne i rzucanie kamieniami na tych, którzy, uginając się pod ciężarem zadania do spełnienia zgola niemożliwego, mają dni pełne troski a noc bezsenne, jest postępkami lekkomyślnymi i bardzo niepocziwymi. X. K.»

Wdzięczność należy się czcigodnemu inicjatorowi powyższego listu,

za powiadomienie ogółu o niezmiernie trudnych warunkach, w jakich istotnie znajduje się zarząd archidiecezji, obejmującej pół Rosji europejskiej i całą azjatycką, przy obsadzaniu stanowisk kapłańskich. Jest to ważny przyczynek do kwestji braku księży, która od kilku miesięcy tak żywo interesuje opinie i prasę polską.

Swoją drogą pozwalamy sobie sądzić, że «Kraj», otwierając łamy swe dla idących z odległych stron żalów i skarg o niedostateczność obsługi religijnej—spełnia swą powinność. Skoro tego rodzaju zale i skargi, faktycznie uzasadnione, się rozchodzą, pismo powinno je notować. Rzecz to drugorzędna, że jak się okazuje, pod niewłaściwym skierowane zostały adresem. Niejeden z tych, co z powodu braku obsługi religijnej w głębi Rosji obwinia władzę duchowną, jest najszczerzej w duszy przekonany, że przez to samo dopomaga jej do zaradzenia złemu, bo chyba niema u nas nikogo, coby o dobrej woli pasterzy nie był przekonany.

Wszystkiemu winien brak kapłanów. W seminarjum duchownym, według ostatniej rubryceli, kształci się obecnie 90 alumnów na 5 kursach i zawsze wszystkie wakanse są tam zapelnione. Mimo to jednak liczba corocznie wyświęcanych księży nie odpowiada potrzebom olbrzymiej archidiecezji i tem bardziej w przyszłości odpowiadać im nie będzie mogła.

R.

W OCZEKIWANIU ZMIANY.

Zgon feldmarszałka Gurki i oczekiwana nominacja generał-gubernatora warszawskiego, na miejsce zmarłego ks. Imeretyńskiego, skłoniły «Mosk. Wiedomosti» do zabrania głosu w sprawach polskich. W artykule, poświęconym pamięci feldm. Gurki, dziennik mówi o programie zadań państwowych w Królestwie Polskiem.

„Główny naczelnik kraju i najbliżsi jego pomocnicy za podstawę działalności wzięli program stały, niezmienny, wypływający z doświadczeń długoletnich. Z jednej strony zupełnie obcą mu była nienawiść, z drugiej zaś — zbyteczny, a więc z punktu widzenia państwowego niezmiernie szkodliwy sentymentalizm. Dla kresów Rosji, na zawsze i bezpowrotnie z nią związanych, przez cały ten czas robiono to, co przynosiło i musiałoby przynosić korzyść przedewszystkiem obywateli ojczyzny w szerokim tego słowa znaczeniu, a następnie wszystko to, co przynosiło korzyść tymże kresom, bez szkody dla innych części Rosji. Nienawiści narodowej, wyznaniowej ani stanowej nigdy w tym programie nie było. Ale program ten wykonywano niewzruszenie, z potężną siłą woli, właściwą jego kierownikowi“.

Kwestję polską dziennik uważa za zawikłaną i dawną, i nie wierzy

w jej prędkie rozstrzygnięcie, zastrzega się jednak, że rosjanie winni na nią się zapatrywać jedynie z punktu widzenia pomyślności i interesów Rosji.

„Z tego punktu widzenia—mówi autor—oddzielenie od nas prowincyj zachodnich i utworzenie samodzielnego państwa polskiego, które historycznie i niepowrotnie doprowadziło do niemożliwości samodzielnego swego istnienia, jest wręcz nie do pomyślenia“.

Według dziennika, pomyślność samego narodu polskiego wymaga, aby ludność polska jak najmniej podlegała wpływowi czynników, zakłócających jej spokój na drodze do «ostatecznego zrośnięcia się z wielkim organizmem rosyjskim», z którym połączenie jej stanowi fakt historyczny i historyczną konieczność.

„Niema nic gorszego dla kresów — mówi dziennik—jak zmiany codzienne: dziś — to, jutro co innego; dziś pod wpływem jednych powiewów leje się słabną, jutro naprężają się pod wpływem powiewów innych, lub nawet wrażeń osobistych. Rządzeni nie wiedzą, w co wierzyć, czego się spodziewać, na co rachować, czego nie próbować“.

W innym artykule, noszącym tytuł: «W oczekiwaniu zmiany», dziennik przeprowadza tę samą myśl, że leje się powinny być zawsze z jedną siłą naprężone. Wymaga tego interes urzędników w Królestwie Polskiem, którzy nie wiedzą, czego się trzymać, i wpadają w sieci żydów i polaków, którzy pożyczają im pieniędzy, pomagają do życia nad stan, to też zdarza się, że słaby urzędnik kończy nadużyciem służbowym i traci miejsce.

Wymaga tego dalej—według słów dziennika—interes ludności dawniej niemieckiej.

„Wiadomo—czytamy tam, że Ruś chełmska i podlaska ma wielkie znaczenie ze względu na obszar terytorjum i liczbę ludności. Jeszcze tam nie wszystko doprowadzono do porządku; jeszcze pozostało niemało kwestyj palących i bolesnych, nie wszystko się wyjaśniło, bynajmniej nie cała masa ludności, mówiąca po rusku, doszła do świadomości, że jest ruską; jeszcze pozostało tam wielu „opornych“; jeszcze jest silna ta intryga polska, która nie cofnęła się przed wytworzeniem dziwacznej klasy ludzi — właściwie nie-chrześcjan — z pomocą „ślubów krakowskich“ i „chrztów krakowskich“, t. j. w rzeczywistości zaoicznego wydawania metryk. Nie są to prawosławni, ale także i nie katolicy, nie rosjanie i nie polacy, bo po polsku nie mówią i dopiero w ostatnich latach starają się zastąpić ruski język przodków przez polski“.

Dziennik przypomina o projekcie utworzenia osobnej guberni chełmskiej, w której polacy, tak samo, jak w Kraju zachodnim, nie mieliby prawa kupować ziemi.

Dalej «Mosk. Wiedom.» mówią, że charakter rządów generał-gubernatorskich w Królestwie Polskiem odbija się też na rusinach w Galicji, którzy właśnie ostatnimi czasami zbliżyli się z polakami. Doszło do tego—woła dziennik—że

„poseł ruski, dr. Kos, wpadł w rozpacz i w dół głową i w dół głową się z zarzutem „ciężkiego i bolesnego“, jakoby miał „nienawidzieć polaków“; to też przysięga,

że nigdy nie będzie „wrogiem polaków“ i na końcu swego listu do redakcji dziennika ruskiego, mówiąc o zgodzie z polakami, powtarza znany frazes, z którym powstańcy zwracali się do rosjan w r. 1863: „Wolni z wolnymi, równi z równymi...“.

Wreszcie dziennik mówi o polakach:

„Nawet oni to rozumieją i dobrze o tem wiedzą, że do państwowych zadań Rosji wcale nie należy wytepienie narodowości polskiej, ale tylko zupełne włączenie tych kresów do ogólnego organizmu państwa rosyjskiego tak, aby te kresy żyły wspólnym życiem z innemi częściami Rosji. Przeto do zadań Rosji należy walka z marą państwowości polskiej, która nigdy urzeczywistnić się nie może. Ale nawet rozumiejąc to, polacy ciągle pokładają nadzieję, jak w ogólności wszyscy ludzie słabi, na wypadek, na obrócenie się koła szczęścia, na taką chwilę, w której możliwemby się stały pomyślniejsze przygotowania do wskrzeszenia Polski, bezwarunkowo z prawem panowania nad ludem ruskim na południu i zachodzie“.

Co chcieliby polacy znaleźć w osobie przyszłego generał-gubernatora, o tem można wnosić z ich zdań o zmarłym ks. Imeretyńskim. Większość ich—piszą «Mosk. W.»—jest bezbarwna, niektóre, np. ogłoszone w «Kraju», zawierają takie wyrażenia, które mają na celu niejako usprawiedliwić zmarłego księcia w oczach polaków; powiedziano tam bowiem, że męża stanu należy mierzyć nie tylko tem, co zrobił, ale także tem, co chciał zrobić. Wreszcie prasa polska zagraniczna odezwała się o ks. Imeretyńskim z potępieniem i o jej wystąpieniu «Mosk. Wied.» piszą:

„Co może być bardziej zasługującego na pogardę, jak takie odezwanie się o człowieku, który istotnie, zwłaszcza w ciągu pierwszych dwóch lat swych rządów starał się właśnie o to, aby zadowolnić pragnienia polskie i—nie ukrywamy tego — narażał się na podejrzenia i oskarżenia ze strony rosyjskiej, która upatrywała tu omyłkę władzy...“.

Dziennik dochodzi do wniosku, że nastrój polaków w ostatnich latach czterech nie uległ zmianie, pomimo łagodnej polityki ks. Imeretyńskiego. Nastrój ten—według słów dziennika—polega na «budzeniu ducha» narodowego przez urządzanie zjazdów, jubileuszów i innych obchodów. «Mosk. Wied.» zaliczają tu: w r. 1898 szereg zjazdów z powodu jubileuszu Mickiewicza, w roku 1900 zjazd lekarski w Krakowie, jubileusz wszechnicy Jagiellońskiej i warszawski obchód jubileuszu Sienkiewicza...

Powyższe korespondencje zasługują na uwagę, jako próba przygotowania gruntu do zmiany polityki wewnętrznej w Królestwie.

HR. BÜLOW—SFINKSEM.

Nowego kanclerza Rzeszy, hr. Bülowa, posadzili hakatyści o chęć zmiany polityki polskiej. Ale sam kanclerz dotąd okrywa się «tajemniczością», jak zauważył ktoś w «Dzien.

Pozn.). Kanclerz wypowiedział już wprawdzie swoje zdanie przy kilku kwestjach bieżących, ale zresztą zachowuje dyskretnie milczenie i stanu duszy swej nie myśli wyświadczać. Dotknięcia się, choćby najlżejszego, kwestji polskiej kanclerz unika, ku nieukontentowaniu prasy niemieckonarodowej. Polacy przypatrują się temu cierpliwie, podczas gdy niemieckie kółła chętnieby zdarły tę togę, by ujrzeć, co się pod nią kryje. Ciągają ją tedy w tę i ową stronę — dotąd nadaremnie. Puszczono niedawno wiadomość, że hr. Bülow chce zmiany polityki polskiej; ale za tą wiadomością pojawiło się w «Norddeutsche Ztg» zaręczenie, że kanclerz nie myśli zmienić polityki względem polaków. Sam kanclerz, jak milczał, tak milczy, a na twarzach hakatystów maluje się jeden wielki znak zapytania: czego chce ten sfinks, hr. Bülow?

Za to wcale niedwuznacznie wypowiedział się o kursie hakatystycznym sędziwy von Treskow, senior ziemianstwa niemieckiego w Poznańskim, właściciel Radojewa. Oto, co pisze ten konserwatysta najczystszej wody w niemieckich pismach poznańskich:

„Nie jest zadaniem Niemców rządzić polakami. Jest to wyłącznie zadaniem rządu, i wcale nie trudnem zadaniem, bo polaków łatwiej prowadzić niż Niemców, jeśli ich się traktuje poważnie i sprawiedliwie. Nie jest też zadaniem Niemców odgrywać ciągle rolę policji wobec polaków, bo i na to są władze. Niemcy powinni zachować najściślejszą neutralność, a mają dopiero obowiązek z całą stanowczością i surowością wystąpić, gdyby polacy dopuścili się nadużyć. Najwyższy czas, by ustało wzajemne zwalczanie się między Niemcami a polakami, które się coraz więcej zaostrza, najlepsze sily po jednej i drugiej stronie bezwładnia, a dla socjalnej demokracji otwiera pole do bujnego wzrostu. Niemcy powinni zrobić początek przez to, że polaków zadowolą. Najwyższy czas, aby Niemcy i polacy się zespólili i złączonemi siłami zwrócili się przeciwko socjalnej demokracji. Byłoby bardzo ładnie, gdyby rząd królewski zechciał być trzecim czynnikiem w tym związku“.

Naturalnie pp. hakatyści okrzyknęli p. v. Treskowskiego, jako zdrajcę pruskiej ojczyzny, chociaż jest on gorliwym patriotą pruskim. Widocznie nie sam tylko p. Treskow jest tego zdania o hakatystach, bo poglądy jego pochwała korespondent «Köln. Volksztg», który w nader wymownych słowach streszcza dzieje Poznańskiego w ostatnich latach czterdziestu:

„Opinia publiczna jest do tego stopnia otumaniona, i wszystko, co nie dmie w wielką trąbę polityki wyteplenia, jest tak oniesmielone, że z radością żywą należy powitać kogoś, kto bezwzględnie występuje ze swem istotnem zapatrywaniem. Jest już istotnie najwyższy czas do tego. Posiadałem tu w dziełnicy i znam stosunki od przeszło 40 lat. Gdy wspominam szósty dziesiątek lat, a także czasy wojny francuskiej, to muszę powiedzieć, że ówczesny włościanin polski, który przecież w dziełnicy reprezentuje większość, był uważany za jednego z najpoważniejszych poddanych pań-

stwa pruskiego i królów pruskich. Gdy odслужиł wojskowość, mówił o tym czasie z dumą. Wojskową czapkę, którą przyniósł do domu ze służby w wojsku, nosił jeszcze przez całe lata i był dumny z tego, że ją może nosić. Jeżeli sobie ktoś pozwolił zaczepić go, natenczas miał na pogotowiu oświadczenie: byłem żołnierzem i służyłem królowi. Tem, czego się nauczył w koszarach z języka niemieckiego, popisywał się w domu i był dumny z tego, że rozumie po niemiecku. Władze, które miały do czynienia z polskim włościaninem, nie mogły nigdy skarżyć się przytem na żadne trudności. Wtenczas nadeszła nieszczęsna walka kulturalna ze wszystkimi pobocznymi objawami. Polski włościanin jest gorliwym katolikiem i nie mógł wcale pojąć tego, że wrzucano do więzienia kapłanów, biskupów i arcybiskupów. Polak może więcej, niż inny katolik na świecie, jest przywiązany do swoich kapłanów. Przepisy, stosowane przeciwko kapłanom, a niezrozumiałe dla każdego wykształconego człowieka, który nie był zacierzwiony w najszkodliwszej nietolerancji, oszołomyły zupełnie polskiego chłopca. Dobrze mniemać, jakie sobie wytworzył o rządzie pruskim, zostało jednym zamachem w puch rozbite, a zniesienie ustaw majowych nie mogło mu przywrócić dawniejszej lepszej opinji o rządzie pruskim. Wtenczas nastąpiła polityka antypolska. Wydano ustawę kolonizacyjną. Wykupowano polskie włości i sprzedawano je tylko Niemcom. Dla polaka było to wszystko tylko dalszym ciągiem walki kulturalnej. Mówił on sobie: Dotychczas ścigano naszych zacnych kapłanów, a teraz kolej na nas. Jakież uczucia ogarniają polskiego włościanina, gdy o miedzę widzi rozdzielanie włości przez komisję kolonizacyjną i mówi sobie: z tego nie dostanę nic na kupno, to jest tylko dla niemieckich chłopów, przecież jestem polakiem! Przez towarzystwo hakatystów przeniosła się walka do miast i wytworzyła się atmosfera, która jest wprost nieznośną tak dla Niemców, jak dla polaków. Naprężenie jest tak wielkie, że już nie można bez ryzykowania awantury prosić razem Niemców i polaków do towarzystwa. Byłby istotnie czas, aby utworzyć związek ku krzewieniu pokoju na wschodnich kresach. Tysiące Niemców i polaków, którym wprost obmierzły obecne stosunki, przystąpiłyby do tego towarzystwa i przez to położyłoby się koniec rzekomemu niebezpieczeństwu polskiemu“.

Korespondent «Köln. Volksztg» napisał najszczerzą prawdę. Wie o tem zapewne hr. Bülow i nie dziwnego, że co do polityki polskiej zachowuje milczenie. Złagodzić obecny kurs polski — znaczy to wywołać «furore teutonice» u hakatystów; prowadzić go dalej — znaczy to popełniać niedorzeczność, przeciwko której protestuje nawet najgorliwszy patriota pruski, jak p. v. Treskow! Zaprawdę, kanclerz v. Bülow musi z konieczności przybrać twarz sfinksa.

S. H.

O JEZYK BIAŁORUSKI i rodowód Mickiewicza.

W poprzednim numerze «Kraju» podaliśmy przekład artykułu p. S. P., który w «Now. Wremia» prostuje twierdzenia p. Engelhardta o języku urzędowym w dawnej Litwie i o pochodzeniu A. Mickiewicza, ogłoszone na szpaltach tegoż dziennika. Nazajutrz po wydrukowaniu

tego artykułu, również w «Now. Wremia» ukazała się odpowiedź p. Engelhardta, który zaczyna od słów następujących:

«Jestem bardzo zadowolony, że szanowny anonim, który w N-rze 8956 «Nowego Wremia» podziela twierdzenie petersbursko-warszawskiej gazety «Kraj», jakoby «na dawnej Litwie akta pisano po białorusku», a także poświadcza starożytność szlachectwa poety Mickiewicza, — wspomina o archiwisście wileńskiego Archiwum centralnego I. J. Sprogisie, i nazywa go «głębokim znawcą litewsko-ruskich starożytności». To pozwala mi odpowiedzieć krótko».

Otóż p. E. w odpowiedzi swej powołuje się na powagę p. Sprogisa i oświadcza, że z jego właśnie ust usłyszał zasadnicze poglądy na przedmioty, którym poświęcił swój artykuł. Zasadnicze poglądy te są następujące:

1) «W aktach nazwy geograficzne są ruskie. Jest to dowodem, że Litwa jest krajem odwiecznie ruskim».

2) «Dziewięć dziesiątych aktów w Archiwum ułożono po rusku, cyrylicą, stosownie do wymagań statutu. Ze szczególnym uporem trzyma się języka ruskiego główny trybunał litewski».

3) «W Archiwum przechowywane są około 50 tys. podrobionych polskich aktów, mających stwierdzać prawa szlachectwa, i pieczęci Najwyższej komisji z r. 1833, stwierdzające sznurowanie ksiąg aktowych, są bezwarunkowo całe tylko na księgach głównego trybunału, na innych zaś bezczelnie są podrobione wszędzie».

Dalej p. E., wyznając, że nie jest specjalistą w zakresie starożytności litewskich, i że jego artykuły nie są traktatami uczonemi, powtarza znów, że p. S. P. występuje nie przeciw niemu, ale przeciwko p. Sprogisowi. W końcu dodaje już od siebie kilka pytań i kilka twierdzeń, opierając się nie na drobiazgach filologicznych, ale «na jasnym jak dzień biały — świadectwie historii», i wzywa p. S. P., aby sam dowiódł szlachectwa A. Mickiewicza.

Niebawem p. S. P. w N-rze 8960 «Now. Wr.» odpowiedział p. Engelhardtowi artykułem, który tu podajemy w dosłownym przekładzie:

«P. Engelhardt, odpowiadając na moje twierdzenia, wygłoszone z powodu jego artykułu: «W jakim języku pisała Litwa?», oświadcza: «Niechaj mój oponent wie, że występuje z zarzutami nie przeciwko mnie, ale przeciwko I. J. Sprogisowi». Taki zwrot odpowiedzi istotnie jest bardzo ciekawy i dla mnie zupełnie niezrozumiały. W żaden sposób nie mogłem zwracać swych zarzutów przeciwko p. Sprogisowi z powodu artykułu p. E. w N-rze 8939 «Now. Wremia», ponieważ — po pierwsze p. E. nie powiedział tam, że wszystko, co zostało w tym artykule napisane, stanowi własność nie jego, lecz p. Sprogisa, a powtóre, ponieważ p. Sprogis nigdzie w druku nie mówił tego, co powiedział p. E. w numerze 8939».

«Zdaje się, wszystkie prace naukowe I. J. Sprogisa są mi znane i wysoce je cenię, ale w żaden sposób nie mogę sobie przypomnieć, gdzieby on mógł wygłosić coś podobnego do słów, ogłoszonych przez p. E. w N-rze 8939. P. Sprogis nigdzie nie obalił twierdzeń uczonych lingwistów starszych i nowych o tem, że akty zachodnio-ruskie są pisane po białorusku; nigdzie nie twierdził, że akty wileńskiego sądu miejskiego (mageduburskiego) są wszystkie pisane po rusku; nigdzie nie mówił o tem, że to, co obowiązywało pisarza ziemskiego, było również obowiązującym dla wszystkich instytucyj litewskich. Nie wiedząc o tem wszystkim z pism p. Sprogisa, nie mogłem też występować z zarzutami przeciwko niemu. Zdaje się, rzecz to jasna?

«Wszystkie trzy twierdzenia p. Sprogisa, przytoczone przez p. E. w numerze 8957, nie mają nawet pośredniego związku z pytaniami, wystawionymi przez p. E. w N-rze 8939 i z moimi twierdzeniami. Nadto, wszystkie te twierdzenia zawierają w sobie prawdy, dawno już znane choćby z podręczników elementarnych, a z drugiej strony, jak najoczywiście przypisują p. Sprogisowi to, czego ten w żadnym razie powiedzieć nie mógł. P. Sprogis nie mógł wygłosić takiego zdania: «W aktach nazwy geograficzne są ruskie». P. Sprogis prawdopodobnie powiedział: «W aktach są i ruskie nazwy geograficzne». W takim razie rzecz staje się zrozumiała. P. Sprogis wydał słownik geograficzny Żmudzi, oparty na 40 księgach akt z Archiwum wileńskiego. W przedmowie pisze: «W słowniku znajdzie się kilkaset (w 40 księgach) nazw czysto ruskich. Nazwy te świadczą, że wśród zwartej ludności litewskiej mieszkali w małym procencie ludzie czysto ruscy». Nie mógł także p. Sprogis powiedzieć, że «pieczęcie komisji są całe tylko na księgach trybunału, a na innych beczelnie podrobione wszystkie». Sam p. Sprogis, razem z innymi członkami, nieraz poświadczal całość pieczęci na księgach nie głównego trybunału. Czyż można na takich danych opierać jakiegokolwiek wniosek?

«Przedtem p. E. oświadczał, że każdy może ujrzyć w Wilnie statut rękopiśmienny z r. 1588; teraz to swoje świadectwo uważa «za drobną omyłkę pamięci czy pióra». Nie, przepraszam, jest to gruba omyłka. Coby teraz dali uczeni badacze, gdyby mogli znaleźć rękopis trzeciego statutu, współczesny jego pierwszemu wydaniu drukowanemu! Byłoby to odkrycie niezmiernie cenne. Po wydaniu dawne zbytecznem jest jeździć do Wilna. Dość ich i w Petersburgu, a z tekstem statutu łatwo się poznać w wydaniu moskiewskiego Tow. historii i starożytności, sprzedawanem tylko po 2 ruble.

«Dalej p. E. zapytuje: «Niech mi powiedzą, w jakim języku mówili Olgierdowicze?» Czyżby nawet o tem p. E. nie wiedział? Przecież to już jest rzecz za nadto elementarna. Jeżeli jednak p. E. chce się o tem dowiedzieć na zasadzie dokumentów, to czy nie zechce przeczytać list Witolda do Jagielly Olgierdowicza, wysłany z Trok w roku 1429. W liście tym Witold pisze, że «mówiliśmy z tobą *in lithuanico*», t. j. po litewsku («*Codex epistolaris Vitoldi*»,

str. 816). Więc na to pytanie odpowiada sam Witold. Jeżeli p. E. chce się dowiedzieć, w jakim języku pisał Jagiello, to tu także odpowie mu tenże Witold. Na łacińskie listy Witolda Olgierdowicz Jagiello odpowiedział *in littera ruthenica* (tamże, str. 827). Jak nazywała się Ruś na Litwie w początku wieku XV, o tem wskazówkę p. E. może znaleźć w tej samej książce na str. 245—262: niemcy ludność ruską nazywali w r. 1442: *Wissen Russen*.

«Pobocznie p. E. stawia szereg pytań: «Niech mi powiedzą, co jest starsze: język białoruski, czy ruski? Niech wyjaśnią, kiedy powstał język białoruski?» Co znaczą te pytania i jaki mają związek z moimi twierdzeniami?—istotnie pojąć trudno. Jeżeli to tak zaciekawia p. E.—to niech zajrzy do literatury specjalnej. Czyż trzeba odkrywać Amerykę po raz nie wiem już który?

«Niepojętą jest także chęć p. E. bądź co bądź oczyścić Mickiewicza z grzechu należenia do «panów-gwałcieieli». P. E. mówi, że nikt nie dowiódł na podstawie dokumentów pewnych bojarskiego i szlacheckiego pochodzenia poety.

«Czyżby p. E. mówił to na serjo? Przecież takie dokumenty dawno są ogłoszone w druku («Korespondencja Mickiewicza», t. IV); dokumenty te przez nikogo nie były uznane za wątpliwe, a w świecie uczonym nawet o tem żadnej kwestji nie było. Wszystko to oddawna już ustalono. Weźmy np. wypis z metryki urodzenia i chrztu poety, zachowany w moskiewskim Archiwum ministerstwa spraw zagranicznych i już ogłoszony w druku. Powiedziano tam, że wypis ten wydano na prośbę «*generosi domini Adami M.*», więc szlacheć. Ojciec jego został tam również nazwany «*generosus*», i przytem z oznaczeniem urzędu: «*camerarius minscensis*». W wydaniu przez wileński okręg naukowy dzieła: «*Stowar drewniogo aktowago jazyka*» powiedziano: «*camerarius*» — oznacza osobę urzędową ze szlachty, zasiadającą na sesjach sądu ziemskiego». Tak więc dokument niewątpliwie dowodzi, że ojciec poety zasiadał w sądzie ziemskim, a p. E. twierdzi, że on «zboże młócił». Z tego zaś, że dziadek poety nie umiał pisać, p. E. wnioskuje, że był chłopem. Ilużby jednak w takim razie ze szlachty rosyjskiej z połowy w. XVIII należało zapisać do ksiąg ludności włościańskiej!

«P. E. mówi, że P. Chmielowski, w życiorysie przy taniem wydaniu dzieł Mickiewicza, niewysokie jego pochodzenie wyjaśnił w sposób dostateczny. W wydaniu tem P. Chmielowski nawet nie myślał o wyjaśnieniu tej kwestji. Stwierdził tylko fakt, że Mickiewicz pochodził z drobnej szlachty, która w Polsce odegrała taką rolę, jak w innych krajach stan średni.

«Na zakończenie muszę wyjaśnić, że stoję tylko na gruncie faktów i o nich jedynie jestem gotów mówić. Gdzie nie ma faktów niewątpliwych, tam nie może być polemiki. Nadto, moje zarzuty dotyczą tylko artykułu p. E. p. t.: «W jakim języku mówiła Litwa», i tylko tych punktów, które przytoczyłem. Co się zaś tyczy pytania o języku białoruskim, to nie przyłączyłem się tu do zdania «Kraju», którego poglądy mnie nie obowiązują, ale w zupełności podzielam poglądy

uczonych, od Busłajewa do Karskiego i Sobolewskiego włącznie, z którymi obowiązany jest rachować się każdy, kogo interesuje kwestja języka białoruskiego».

S. P.

Polemika na tem się nie skończyła, tylko miejsce p. Engelhardta zajął w niej p. D., który w N-rze 8961 «Now. Wremia» nie dotyka już sprawy języka białoruskiego, ale zajmuje się sprawą genealogji A. Mickiewicza.

«Znakomity poeta—pisze p. D.—jest rozumie się polakiem z kultury, ale kim był ze krwi i do jakiego stanu należał? Jest to sprawa zawikłana».

Według p. D., metryka Mickiewicza mogła się opierać na sfałszowanych dokumentach szlacheństwa, a o to w końcu w. XVIII i w początkach XIX było bardzo łatwo. Kto nie był poddanym, ani jawnym żydem, ten sobie mógł obstałować dowody szlacheństwa choćby najstarszytniejszego. Istnieje przecież podanie, że jeden z sekretarzy zgromadzenia deputatów szlachty podrabiał podpisy królewskie lewą... nogą! Nadto polacy białoruscy mają przysłowie: «Kto na —ski, ten szlachcic polski, a kto na —wicz, ten popowicz». Wniosek jasny: nazwisko Mickiewicz (a dodajmy także: Tyszkiewicz, Chodkiewicz) jest nie szlacheckie. Bardzo też oryginalnie p. D. poucza o powstaniu szlachty zagrodowej: początkowo na wschodnich granicach polskich utrzymywano kozaków polskich; z biegiem czasu, żeby ich zabezpieczyć od panów, którzy chcieliby ich zrobić swymi poddanymi, kozakom tym nadano szlacheństwo, i to nadano je hurtem: całe wsie, całe okolice pewnego pięknego poranku zarzuciły wczorajsze siermięgi i przebrały się w kontusze. Ale mimo tej maskarady, szlachcice owi pozostali chłopami, prostymi białoruskimi chłopami, po większej części prawosławnymi.

Jak widzimy, teraz niewiadomo na co się zgodzić: czy Mickiewicz został szlachcicem dzięki lewej nodze sekretarza, czy też jest potomkiem uszlachconego kozaka polskiego?

Zresztą jeszcze inne dowody p. D. przytacza na stwierdzenie, że Mickiewicz nie był z pochodzenia polakiem:

«Do jakiego wyznania—zapytuje—należeli przodkowie Mickiewicza? Jeżeli do unickiego lub prawosławnego, to już przez to samo nie jest on polakiem. Zresztą sami polacy nie uważają go za swego współplemiennika, lecz nazywają go litwinem. Litwinem nazywają go też u nas, przyczem publiczność myśli, że Litwa i Białoruś jest toż samo».

Czyż potrzeba jeszcze większych dowodów? Wreszcie p. D. pisze, co następuje:

«I oto chłop białoruski staje się polakiem, ognistym patryjotą polskim, genialnym polskim poetą. My, rosjanie, powinniśmy i zazdrościć, i wstydić się tego: właśnie pod naszym panowaniem Białoruś zaczęła się mocno polszczyć i polszczyła się aż do chwili uwłaszczenia włościan. Utraciliśmy Mickiewicza, wymknął się nam Kondratowicz, żal też i W. D. Spasowicza. Zresztą dla p. Spasowicza nie jest zapóźno powrócić na łono własnego narodu. Miejmy nadzieję»...

Na tem się kończy wybryk literackiego humoru p. D.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

Sytuacja w Hiszpanji.

Poznałem w tych dniach pewnego wybitnego publicystę z Madrytu, który na krótki czas przybył do Paryża. Rozmowa ze szła wprzód na temat ostatnich zaburzeń, jakie zakłóciły spokój w stolicy Hiszpanji i w wielu innych miastach prowincjonalnych.

— Jakie jest pańskie zdanie o tych wypadkach?—spytałem.

— Uważam je za nader poważne. Jestem stary, widziałem w Hiszpanji sporo rewolucyj. Wszystkie zaczynały się w ten sposób. Skoro tłum zwraca się przeciw zakonnikom, zły to znak dla rządu.

— Wszakże te manifestacje są skierowane głównie przeciw hrabiemu Caserta?

— To tylko pretekst. Niewatpliwie wybór księżniczki Asturji był nieszczęśliwy, ostatecznie jednak miała prawo iść za popędem serca. Obecny ruch ma inne, głębsze przyczyny. Teraźniejsza monarchja nie spełnia w Hiszpanji tych nadziei, jakie w niej pokładano. Nie liczone się z tem, iż idee postępowe i liberalne rozpowszechniały się wśród coraz szerszych warstw. Rządy p. Canosa de Castillo były nadto absolutne i wytworzyły legjon malkontentów. Przytem zaś, trzeba dodać, długa regencja jest zawsze złą. Królowa-regentka jest bądź co bądź cudzoziemką. Zarzucają jej nadmiar bigoterii i zbytne uleganie wpływowi Jezuitów. A potem owa wojna ostatnia, utrata Kuby i wszystkich kolonij!... Marynarka została zniszczoną, finanse znalazły się w stanie oplakany. Żołnierze, których rozpuszczono, nie dając im ni pieniędzy, ni pracy, stanowią ciągle ferment niezadowolenia.

— A armja?

— Armja uczyni, co zechce wodzowie. Zaś wśród wodzów panują ciągle nieśnaski i poswarki.

— Więc jaki pan przewiduje koniec?

— Może wypaść fatalnie dla obecnej monarchji. Nie godziła się na żadne ustępstwa dla federalistów i liberalów, pragnęła utrzymać władzę scentralizowaną, prawie absolutną. Nie miała po temu odpowiedniej siły. Gdy ściany kotła są zbyt słabe, para rozsadza kocioł. Z dnia na dzień rewolucja może ogarnąć płomieniem cały kraj, a wówczas pierwszy lepszy dzielnik i zręczny awanturnik może pochwycić władzę w swe ręce...

Powtarzam słowa dziennikarza-publicysty madryckiego, lubo muszę zaznaczyć, iż jako należący do stronnictwa opozycyjnego, zapatruje się on może zbyt pesymistycznie na dzisiejsze przesilenie. Prawdą jest, iż rewolucje poczynają się zazwyczaj od podobnych burd ulicznych, jakich widownia

są obecne większe miasta Hiszpanji. Lecz z drugiej strony, ileż tego rodzaju hałaśliwych manifestacyj kończyło się na tłuczeniu szyb i chrypcie przekrzykanych agitatorów? Przywódcy stronnictwa republikańskiego w Hiszpanji nadto są rozsądni, by zapomnieć, iż na armję liczyć nie mogą, ponieważ wyżsi jenerałowie małą mają sympatię do ustroju republikańskiego, któryby ich zepchnął na plan drugorzędny...

W każdym razie uważam, iż te poglądy wytrawnego znawcy stosunków hiszpańskich na obecną sytuację polityczną republikańskiej krainy—godne są uwagi.

Paryż.

Rz.

ECHA ZACHODNIE.

CHICAGO, w styczniu.

(Kościoły tutejsze i ich znaczenie w życiu polaków amerykańskich. Stowarzyszenia. Rozkaz biskupów o kazaniach w kościołach polskich).

△ Czuujemy nieraz wielki żal do naszego kraju rodzinnego. Zapomniał o nas zupełnie, prawie się nas wyrzekł, jakbyśmy byli wyrodnymi synami... A my przecież staramy się o dobre imię, i wyrodkami nie jesteśmy.

Pracujemy ciężko, gdyż tutaj każdy, kto żyć chce, pracować musi. Sto pięćdziesiąt tysięcy polaków, którzy zamieszkują Chicago, tworząc dwunastą część ludności tego miasta, mówi po polsku, a pracuje po amerykańsku. Uczymy się i po angielsku, tyle przynajmniej, żeby nie dać się sprzedać i łatwiej znaleźć pracę i dolary. To też zbieramy te dolary i centy... nieraz w pocie czoła, ale nie zapominamy nigdy o kraju rodzinnym, nabierawszy zaś nieco grosza, przystępujemy zaraz do pracy organizacyjnej.

Podstawa prawie każdej większej organizacji polskiej w Ameryce jest kościół. Polacy wybudowali za własne pieniądze swoich kościołów tutaj przeszło dwieście, a niektóre z nich są wspaniałymi świątyniami, których wzniesienie kosztowało nieraz 150 do 200 tys. dolarów. Ponieważ zebranie takiej sumy w krótkim czasie jest niemożliwe, przeto parafianie podczas budowy zaciągają pożyczkę na hypotekę kościoła, spłacając ją w kilku lub kilkunastu latach. Lud polski tutaj jest tak przywiązany do swego kościoła, że gdy świątynia stanie, nie da jej sobie wyrzucić, ale spłaca pożyczkę z całą gorliwością.

Więc wszędzie, gdzie jest większa osada polska, znajdzie się i kościół polski. W samym Chicago jest kościołów polskich przeszło piętnaście. Od sobotniego wieczora do niedzielnych nieszporów w świątyniach zbierają się tłumy, które modlą się po polsku, słuchają kazań polskich, przynoszą swój sieroćy grosz do skarbonki na potrzeby kościoła, na chwałę Boga i pożytek narodu swego.

Ale na tem nie kończy się posłannictwo kościoła polskiego w Ameryce. Przy każdym bowiem kościele naszym jest także zostająca pod nadzorem proboszcza szkoła, w której dzieci uczą się po polsku i po angielsku. Setki dzieci uczęszczają do tych szkół, uczą się bardzo dobrze i każdy polak uważa sobie za punkt honoru, by umiał pisać i czytać w obu językach. Gdyby szkół nie było, naten-

czas nasze młodsze pokolenia wkrótceby się wynarodowiły. Wreszcie dopełnieniem takiego polskiego gniazda jest wielka sala przy kościele i szkole, zwana «halą parafjalną»; jest ona klubem, czytelnia, kasynem, ogniskiem życia towarzyskiego i publicznego. Zbierają się tu parafianie dla załatwienia spraw parafji, tu odbywają się wiece i zgromadzenia publiczne, tutaj święcą się wszelkie obchody i rocznice, tu przypominają się słuchaczom najważniejsze chwile z minionych czasów. W niedzielę zaś hale te przepełnia publiczność zgromadzona, aby posłuchać przedstawienia amatorskiego na rzecz kościoła lub na inne cele publiczne.

Towarzystw liczymy setki, a każde z nich ma kilkadziesiąt, czasem kilkuset członków. Celem tych towarzystw jest: podtrzymywanie łączności i solidarności między polakami tutejszymi, tudzież pielęgnowanie tradycji narodowych.

Szczególnie w tym kierunku zasłużył się «Związek narodowy». Stowarzyszenie to, posiadające gmach własny, ma charakter przede wszystkim finansowy: wypłaca rodzinom po śmierci ojca 900, a po śmierci matki 300 dolarów. Liczy przeszło dwadzieścia tysięcy członków, objętych w czterystu grupach, rozrzuconych po wszystkich Stanach. Kapitał własny Towarzystwa przewyższa sto tysięcy dolarów, a polis wydano na sumę trzynastu milj. dol. Od czasu istnienia Towarzystwo wypłaciło członkom przeszło miljon dolarów. Nadto «Związek» wydaje tygodniowe pismo «Zgoda», dołączane bezpłatnie wszystkim członkom. Pismo to jest bardzo wpływowe, to też przyczynia się wiele do podtrzymania związków duchowych tutejszych polaków ze «starym krajem»...

Miedzy duchowieństwem a «liberalami» tutejszymi toczy się walka zacięta o wpływy nad ludem i przybiera coraz groźniejsze formy. Niedawno właśnie zaszedł fakt, który walkę tę rozniecił do wielkich rozmiarów i może pociągnąć za sobą nieobliczone skutki. Oto niektórzy biskupi amerykańscy wydali niespodziewanie listy pasterskie, nakazujące proboszczom, ażeby w każdą niedzielę i święto, obok kazania polskiego, wygłaszali także kazania angielskie. Przeciwno temu zaprotestowały nawet najbardziej konserwatywne żywioły: wygotowano memorjał do arcybiskupa Martiniego w Waszyngtonie i rozpoczęto żywą agitację, ażeby dwa miliony polaków, zamieszkujących Stany Zjednoczone, memorjał ten podpisały. Miejmy nadzieję, że zastępca Ojca św. prośbę naszą uwzględni i rozporządzenia biskupie zniesie.

Wierusz.

PARYŻ, 15 Intego.

(Zgon s. p. matki Teofili Mikułowskiej. Zakład św. Kazimierza. Odczyt o. Terrade o Sienkiewiczu. Porównanie z Chateaubriand'em. Koncert Stojowskiego. Komitet «Kofa»).

△ Zakład św. Kazimierza poniósł niepowetowaną stratę. Sędziwa przełożona i założycielka, nosobienie miłosierdzia, siostra Teofila Mikułowska przeniosła się do wieczności. W ostatnich czasach podszedł wiek—liczyła 89 lat—nie pozwalał jej z równą gorliwością, jak dawniej, zajmować się sprawami zakładu; tem niemniej brak jej dotkliwie odczuwają tak towarzyszkami zakonne, jak garść weteranów i działwa, kształcąca się w instytucji.

Cheć opisać życie s. p. siostry Teofilii, musiałbym skreślić historję zakładu św. Kazimierza; jej to, nie komu innemu, zawdzięcza wychodźstwo polskie w Paryżu powstanie tej instytucji, przetrwanie trudnych warunków, jej zawdzięczają setki nieszczęśliwych starców dach i łyżkę ciepłej strawy na ostatnie lata, a jeszcze liczniejsze setki sierot—macierzyńską opiekę i wychowanie. W jaki sposób ta słodka i cicha kobieta, nie posiadając żadnych środków, potrafiła na obczyźnie stworzyć i przez kilkadziesiąt lat utrzymać podobny zakład?—to już nie ma do cudów należy. Gdy przed osiemnastu laty, w d. 2 lutego 1882 r., tutejsza kolumna polska obchodziła pięćdziesięcioletni jubileusz ślubów zakonnych s. p. siostry Teofilii, Seweryna Duchłńska temi słowy wyraziła jej swe uwielbienie:

...Aniołowie zdolają sami
Opiewać godnie Twe istry, Twój czyn!
A my, o bracia! w ducha pokorze
Z wiara do pańskich kołaczmy bram,
Wolając tylko: «Dzięki ci Boże!
Jes cud miłości dał poznać nam!»

Mam zamiar w najbliższej przyszłości dać czytelnikom «Kraju» dokładniejszy obraz działalności zakładu św. Kazimierza. Instytucja ta ze wszelkich miar zasługuje na bliższą uwagę i poparcie. Mówiąc zaś o dziejach jej rozwoju, będę właściwie opowiadał szczegółowo o życiu s. p. siostry Teofilii, życie jej bowiem łączyło się niepodzielnie z losami zakładu, stanowiło z nim jedną, nierozrwalną całość. Na tem tle dziwnie promienista, czysta i piękna postać zakonnicy wyjdzie nierównie plastyczniej. Dziś wspomnę zatem tylko parę szczegółów z życia s. p. siostry Teofilii. Przyszła ona na świat we wsi Orchowie, na Wołyniu. Matka jej miała już powołanie do ślubów zakonnych i tylko ulegając woli rodziców, wstąpiła w związki małżeńskie. Lecz to powołanie do życia, poświęconego sprawom wiary i miłosierdzia, odziedziczyła córki. Było ich cztery: dwie wstąpiły do klasztoru Wizytek, dwie drogę przyjęły regule św. Wincentego a Paulo. Pierwsze lata ślubów zakonnych s. p. Teofila Mikulowska spędziła w wielickim zgromadzeniu sióstr miłosierdzia. W 1844 r. przybyła do Paryża i tu, przy pomocy trzech towarzyszek i poparcia ludzi dobrej woli, założyła podwaliny instytucji św. Kazimierza.

W «Cercle Catholique», wobec bardzo arystokratycznego audytorjum, modny kaznodzieja, ojciec Terrade, wygłosił odczyt o dwóch wielkich dziełach chrześcijańskich dziewiętnastego wieku: o «Quo vadis» Sienkiewicza i o «Męczennikach» Chateaubrianda. O. Terrade wziął na się obronę Sienkiewicza przed zarzutami pewnych duchownych francuskich, którzy jego obrazy życia rzymskiego poczytują za niebezpieczne dla szerokich warstw czytelników, i których wystąpienia wywołały nawet pogłoskę, iż «Quo vadis» ma być napiętnowane indeksem. Prelegent wykazał bezpodstawność tych zarzutów, a paralelę między utworami Chateaubrianda i Sienkiewicza malował następującymi słowy:

«Męczennicy», którzy wywierali ongi takie wrażenia w duszach młodzieńczych i niewieściech, dziś nie budzą w nas już silniejszego wzruszenia. Nie znajdujemy się już w tym samym stanie duchowym. Nasz umysł jest więcej lub mniej krytyczny. Chateaubriand, którego Sainte-

Beuve zwał «wielkim czarodziejem i potężnym magikiem», nie ma już u nas wpływu; dźwięczne słowa, które padają ze złotych ust Renęgo, równie jak jego marzycielska melancholja, nie działają na nas obecnie... Widząc piękno pewnych rzeczy, pragniemy przedewszystkiem wnikać w jego istotę, zbadać jego realną prawdę. Mniej poezji a więcej nanki—oto nasza współczesna dewiza. Tylko fakty, dokumenty i analiza zadawalają nasz umysł. Trzeba nam Flaubert'a lub Bourget'a. Wszystko to odnajdujemy w Sienkiewiczu—i tem tłumaczy się niesłychane powodzenie «Quo vadis»...

W ostatecznej konkluzji porównanie między Chateaubriand'em a Sienkiewiczem wypada na korzyść ostatniego. Według o. Terrade, Chateaubriand bronił tezy literackiej, Sienkiewicz—moralnej i społecznej. «Chrześcijaństwo jest pięknem!»—mówił Chateaubriand. «Chrześcijaństwo jest szczęściem!»—twierdzi Sienkiewicz. Uczony jezuita zamknął swój odczyt następującem życzeniem: «Chciałbym na zakończenie powtórzyć—w nadziei, iż będę wysłuchany—wszystkim sceptykom, zblazowanym, dyletantom... ostatnie słowa Winiciusa do Petronjusza:

— Chrystus jest wiecznem źródłem życia i szczęścia. *Przyjdź do nas, anioł-rzecz Go».*

Czy w tym wypadku p. Waldeck-Rousseau, obmyślający swą ustawę przeciw stowarzyszeniom duchownym, nie sprzeciwiłby się temu zaproszeniu zakonnika i nie krzyknąłby z wyrzutem do Petronjusza: *Quo vadis, domine?*...

Jeśli nie krzyknie, to dlatego, że jego lekarz domowy i przyjaciel, rodak nasz, doktor Babiński, każe mu wypoczywać i strzeże energicznie chorego prezesa ministrów od wszelkich wzruszeń i wrażeń.

Odczyt o. Terrade jest jednym z tyśiącznych dowodów, jak olbrzymiego powodzenia doznała we Francji powieść Sienkiewicza. Inny ślad tego niebywalego sukcesu (225 wydań w ciągu niespełna dziewięciu miesięcy) odnalazłem temi dniami... na wystawie samochodów: nowemu modelowi omnibusów drogowych, fabrykanci, pp. Turgan, Foy et Comp., dali nazwę «Quo vadis»...

W sali «Bodiviere» odbył się w bieżącym tygodniu koncert kompozytorski p. Zygmunta Stojowskiego, w którym, oprócz utalentowanego kompozytora-pianisty, wzięli udział pp. Wład. Górski i Rouchini, oraz panua Marcella Pregi, która odśpiewała kilka pięknych melodj Stojowskiego do słów Asnyka.

Komitet tutejszego polskiego «Koła artystyczno-literackiego» ukształtował się ostatecznie. Prezesem obrany został prof. Wacław Gasztowtt, wice-prezesem—p. Stefan Krzywoszewski, skarbnikiem—p. Ludwik Dygat, sekretarzem—p. Strzembosz.

Gordon.

WIEDEŃ, 17 lutego,

[Sytuacja obecna].

△ Ciężko chory parlament austriacki, od dwóch tygodni zebrany, miał dwie stosunkowo dobre chwile. Pacjent przespał się dwa razy nieźle—tak, a nie inaczej trzeba określić biuletyn polityczno-lekarski z łóża boleści. Udało się Izbie szczęśliwie przebyć Seyllę i Charybdę w sprawie adresu w odpowiedzi na mo-

wę tronową. Adres i tak nie przyszedłby do skutku w Izbie, pozbawionej większości, adresu nie było już od r. 1885; dla przyszłego historyka jasny dowód, że konstytucja grudniowa od lat dziesięciu dogorywa: w r. 1891 nie było adresu z braku zgody stronnictw, zaś w roku 1897—z powodu obstrukcji niemieckiej. Drugim dodatnim objawem w nowej Izbie był wybór szczęśliwy prezesa i dwóch wice-prezesów. Z początku zdawało się, że Izba nie zdobędzie się nawet na to, od czego się zaczyna życie każdego parlamentu, t. j. na wybór prezydium własnego. A kiedy się udało zebrać prawie wszystkie głosy na hr. Vettera, kandydata kompromisowego, nie należącego do żadnego z wielkich stronnictw politycznych i narodowych, a zatem kandydata okolicznościowego, zabłysnął pierwszy promyk nadziei, że jakoś to pójdzie. Witany przez całą Izbę oklaskami, neutralny prezydent już na następnych posiedzeniach stał się przedmiotem obelg, przerywano i rzucano mu w oczy pocisk, że zachowuje się jako «rotmistrz», nie zaś jako szef Izby! Pokazuje się ponownie, że «kwiat narodów», posłowie bez rygoru, bez sankcji karnej, której parlament austriacki wcale a wcale nie posiada, obejść się nie mogą.

Na cóż się to przyda rzeczy obwijać w bawełnę, stoimy przed nagim faktem zachcianek zaczepnych ze strony hegemónów niemieckich. Ponieważ cześć, pomimo gromu, jaki w nich uderzył przez zniesienie rozporządzeń językowych, obecnie podziwienią godny zachowują spokój, ponieważ nie masz dotąd przynajmniej obstrukcji słowiańskiej, któraby wystarczyła na zaspokojenie apetytu zachłanno-germańskiego, widoczna jest chęć i próba drażnienia ich, widocznym jest zamiar klócia ich szpilkami. A jeśli cześć dadzą się porwać nerwom i urządzią pierwszy wielki skandal, prasa niemiecka już potrafi rzeczy tak przedstawić, iż cała wina spadnie na nich.

Wszystko idzie *crescendo*. Jedna nuta po drugiej. Po upadku hr. Badeniego zniesienie rozporządzeń językowych. Następne hasło: niemiecki język państwowy. Dalej ściślejszy związek krajów austriacko-niemieckich z Rzeszą niemiecką, wyłączenie Galicji ze związku przedlitawskiego, połączenie Dalmacji z Chorwacją, wyzwolenie się z pod władzy papieżkiej. I tak *in infinitum*. Nie jesteśmy zwolennikami czeskiego prawa publicznego, którego ziszczenie fatalnie dałoby się we znaki Austrii, ale najgorsze skutki federalizmu byłyby dobrodziejstwem w porównaniu z programem «wszechniemieckiego» stronnictwa Wolffa i Schoenerera, który teraz zaczyna zajmować stanowisko prawie panujące w parlamencie.

Jakże wygląda najnowsza heca, urządzona przeciw Czechom i zakrawająca na rodzaj *d'une cause celebre*. Były prezes Izby, dr. Fuchs (niemieć konserwatywny), wielki popełnił błąd, że dopuścił wniesienie interpelacji w językach nieniemieckich. Wprawdzie regulamin nie zawiera żadnych przepisów co do języka urzędowego Izby, ale przez lat 40 także za czasów, gdy w prezydium zasiadali dr. Smolka, dr. Madeyski, dr. Ziemialkowski, Dawid Abrahamowicz, dr. Kramarz i t. d., zawsze tylko w języku niemieckim można było wnosić interpelacje do-

rzadu. I słuszenie. Pierwszym bowiem warunkiem życia konstytucyjnego jest: wzajemne zrozumienie się: zwłaszcza kiedy rzecz dotyczy spraw, całą Izbę obchodzących, przedewszystkiem prezydium musi dokładnie znać przedmiot. Wprawdzie od początku zawiązków parlamentarnych wolno każdemu posłowi głos zabierać w swym języku rodzinnym. Ze mowy takiej się nie ogłaszają ani w oryginale, ani w tłumaczeniu niemieckim, to wielki anachronizm, to wielka ujmą—z czasem i w tej mierze musi się znaleźć *modus vivendi*. Ale co innego mowa pojedynczego posła, a co innego interpelacja, wymagająca 15 podpisów, oraz odpowiedzi bądź ze strony prezydium, bądź ze strony ministrów. A zatem—powtarzamy—owa inowacja, wprowadzona od dwóch lat, odczytywania interpelacji w różnych językach bez przekładu niemieckiego, była zupełnie zbyteczną. Ale każdy, kto cokolwiek tylko zna chwilową konstelację polityczną i słusne rozgoryczenie Czechów, nie zaprzeczy, że trudno właśnie obecnie—bez wywołania szturmów ze strony posłów słowiańskich—przywrócić bez ogródki *status quo ante*. Otóż p. Wolff, który—jak wspomniał w swej mowie poseł czeski dr. Stransky—prowadzi lokomotywę pociągu z napisem: «do Berlina», grozi obstrukcją, jeśli prezydium Izby nadal zezwoli na odczytywanie interpelacji w języku niemieckim. I znowu czesi, nie wyjmując i radykalnych posłów, dali dowód niezwykłego umiarkowania: 1) zgadzając się na zawieszenie broni, t. j. na wstrzymanie interpelacji czeskich przez cały tydzień, aby uzyskać czas do układów zakulisowych, celem wynalezienia formułki obu stronom dogodnej; 2) zgadzając się na odczytywanie interpelacji czeskich także w przekładzie niemieckim. Prezes Izby podobno we środę d. 20 b. m., t. j. na najbliższym posiedzeniu, w tym duchu rozstrzygnie; pokaże się, z jakim skutkiem.

A teraz parę słów poświęcimy mowie tronowej. Pod względem krasomówczym należy ona do najpiękniejszych, jakie cesarz kiedykolwiek wygłosił. Znać w każdym ustępie mistrzowskie i śliczne pióro prezesa gabinetu d-ra Koerbera, który, już jako urzędnik podwładny, przez dwadzieścia lat zachwycał swych szefów elaboratami swemi. Pod względem politycznym uderzyło i uderzyć musiało wszystkich wysławianie błogosławieństw życia konstytucyjnego—wobec rozgardzającego politycznego w Austrii, zwłaszcza, iż wiadomo powszechnie, że dr. Koerber sam nie różowo zapatruje się na widoki parlamentarnego załatwienia spraw piekacych. Ktoś nader dowiecipnie powiedział, że mowę tronową, co do dytyrambów na rzecz konstytucji obowiązującej, można śmiało porównywać z rodzajem *alibi*, który sobie przygotowuje przestępca przed wykonaniem czynu karygodnego. Jeżeli czynność nowej Izby nie dopisze mowie tronowej—a prawdopodobieństwo za temi przemawia—maż stanu, który ujrzy się zmuszonym do zamachu stanu, będzie mógł się odwołać do ducha ostatniej mowy tronowej, której—pomimo hymnów dla konstytucji obecnej—nie powiodło się wskrzesić życia. Zresztą dla uważnych czytelników sama mowa tronowa zawiera groźbę ukrytą. Wzywa ona posłów do korzystania z dobrodziejstw drogi

konstytucyjnej, «jako drogi lepszej». Skoro mowa tam o *drodze lepszej*, to musi przecież istnieć—jako prosta antyteza—*droga gorsza*. A za taką *drogą gorszą* w razie konieczności mowa tronowa widocznie uważa—oktrojowanie, czyli zamach stanu. Zresztą jeden z poważniejszych posłów niemieckich, dr. Menger, wydał broszurę wprawdzie *przeciw* zamachowi stanu, ale sam autor dochodzi do wniosku, aby cesarz—w razie gdyby Izba deputowanych znowu zawiodła—próbował rządzić za pomocą *li Izby wyższej*! Czyż to nie ukryty zamach stanu? Inny maż polityczny, członek Izby wyższej, umiarkowany Niemiec, były prezydent kolei państwowych, p. Czedit, wydał broszurę, w której zaleca powrót do wyborów do Rady państwa pośrednich, t. j. oświadcza się za urządzeniem *representacji obwodowych* w całej monarchji, którym przypadłoby zadanie wybierać posłów do parlamentu centralnego. Z czego wynika, że sprawa zamachu stanu, czyli oktrojowania już nie schodzi z porządku dziennego. Znakomity poseł niemiecko-tyrolski dr. Grabmayr, oraz były minister handlu poseł dr. Bairarcither, jak niemniej poseł dr. Steinwender już poprzednio w mowach wyborczych lub broszurach rozbiegali szanse zamachu stanu. Kiedy przed rokiem piszący tę korespondencję po raz pierwszy w «Kraju» w tym duchu się odezwał—przyjmowano ten pomysł w Wiedniu za czystą donkiszoterję. Dziś myśl ta przestała być straszidłem.

Świadomy.

KRAKÓW, 17 lutego.

(Otwarcie wodociągów. Jak woda smakuje? Ponure myśli o śmierci. Spotkanie z profesorem. Bojkot towarów niemieckich. Kulmbacher i sposób uniczenia mikrobow krakowskich).

Δ Mamy tedy wodociągi! Pyszna, źródłana, z Bielan rodem woda, w której próżno szukać najmniejszego laseczniaka, tryska z hydrantów, spina się po piętrach i niesie nam, szczęśliwym krakowianom, orzeźwienie i zdrowie...

— Jakżeż ta woda smakuje?

Otwarcie wodociągów odbyło się z wielką uroczystością: osobne posiedzenie Rady miejskiej, telegram do cesarza, nabożeństwo, wycieczka do Bielan, umajone zielenia hydranty, z których buchala woda kryształowej czystości...

— Ale jakże ta woda smakuje?

Niestety, uroczystość otwarcia wodociągów odbyła się bez udziału infuły: książę-biskup jest niezdrowy, a ks. biskup-sufagan wyjechał na posłuchanie u cesarza; brakowało również tak zasłużonego wobec wodociągów pos. Rottera, ale ludność zrozumiała, jakim dla niej dobrodziejstwem jest ta przepyszna, źródłana woda...

— Ależ, do licha, jakżeż ta woda smakuje?

Cierpliwości! Jak smakuje? Na tę interpelację będę miał zaszczyt odpowiedzieć od dzisiaj za... trzy lata! Biegałem po całym mieście, żeby tej wody gdzieś skosztować—ani sposobu! Za trzy lata dam więc odpowiedź wyczerpującą, nie bym naśladować chciał praktykę pp. ministrów wobec interpelacji parlamentarnych, ale że wcześniej nie mam nadziei posmakowania tej przepysznej wody. Chybaby... ale na to trzebaby dziwnego, do prawdy, zbiegu okoliczności: gdybym kiedyś zasnął przy otwartym oknie, zasnął

z otwartymi ustami, a tak twardo, że nie zbudziłby mnie pożar mego domu, ani trąby nadjeżdżających strażaków, i gdyby z sikawki puszczono wartki prąd tej przepysznej wody i prąd ten trafił wprost w otwarte me usta... Próżno o tem marzyć, czekajmy więc trzy lata. Tymczasem—jak woda smakuje?—odpowiem: gorzko! Każą nam bowiem za nią płacić, a skosztować jej nie dają. Nie z winy miasta; ale właściciele domów zobowiązani są najdalej w przeciagu trzech lat zaprowadzić u siebie wodociągi, a że to, bądź co bądź, sporo kosztuje, więc pp. właściciele wolą wydatek odłożyć na trzy lata, a nam tymczasem na myśl o przepysznej wodzie *l'eau vient à la bouche*: i jest to jedyna narazie woda, której używamy, o ile nie każemy sobie przynieść ze studni w podwórzu konewki... wilgotnych laseczniaków. Ale ostatecznie tyle wieków krakowianie krzepili się w pragnieniu wilgotnymi mikrobowi, to i te trzy lata jakoś przetrzymają. Opowiadała wprawdzie uczeni, że w XV wieku Kraków miał porządne wodociągi (z których pić można było wodę!), ale na podstawie źródeł historycznych udowodnić się nie da, że bez wodociągów ówczesni krakowianie byliby umierali o kilka lat wcześniej. Mimo to, jeśli śmierć sroga zmiecie mnie z tego świata w przeciagu trzech lat najbliższych, nikt nie wybiję mi z głowy, że zamordowany zostałem przez właściciela mego domu, który poskapił grosza na zaopatrzenie mnie w bieleńską wodę, i na niego niech spadnie odpowiedzialność za nieuniknioną w tym wypadku przerwę w mych krakowskich korespondencjach! (Samo niezadowolnienie z nich «Czasu», który się na mnie gniewa, że własną głową myślę, zamiast być echem «kół poważnych», skutku tego nie osiągnie, choć pozbawia mnie doszczętnie snu i dobrego humoru!).

Sprawa zdrowej wody nie jest wszakże dla Krakowa, że się tak wyrażę... palącą. Mamy tu bowiem bardzo przednie piwo, do którego nie zablakał się żaden ze złośliwych krakowskich laseczniaków. Dowiedziałem się o tem w sposób następujący. Wchodzę kiedyś wieczorem do Hawelki, by coś przetrząść po teatrze; i zaraz na wstępie mój przyjaciel profesor łapie mnie za rękaw, wołając:

— Przysiadz się pan do mnie. Musimy przecież razem wypić coś za zdrowie kupiectwa krakowskiego!

— Z przyjemnością, ale z jakiego powodu?

— Jakto? To pan nie słyszał, że kupiectwo nasze wypowiedziało wojnę przemysłowi niemieckiemu, który nas zalewa i przygniata? No, co pan pozwoli?

— Poproszę o piwo.

— Pilsner? Kulmbacher? — zapytał, nadbiegając, uprzejmy p. Leopold.

— Poproszę o jakieś piwo krajowe.

— Mamy również porter, stout, pale-ale...

— Powiedziałem już, że proszę o krajowe.

— My takich towarów nie trzymamy.

— Rzeczywiście — wtrącił profesor — wszystkie «szanujące się» handelki mają tu tylko zagraniczne piwa. Niech pan na moją odpowiedzialność napije się Kulmbachera.

Wychyliwszy tedy na pohybel przemysłowi niemieckiemu po dwie «bomby» importowanego Kulmbachera, gawędzili-

śmy dalej, przyczem profesor wpadł w wielki ferwor, twierdząc, że ja nie dość poważnie traktuję ten srogi bojkot towarów niemieckich, zapowiadany przez kupiectwo krakowskie.

— Cóż z tego—mówił,—że już parokrotnie uchwalono sprowadzać towary z Anglii nie z Niemiec, i nic nie zrobiono? Tym razem będzie inaczej. Jakiś dziennikarz doniósł o tem do londyńskiego «Standart'u» i angliki, w gorącej wodzie kapane, zwrócili się do naszego kupiectwa z zapytaniem, jakich towarów potrzebuje, a zaraz przysła!

— I cóż? posłano już zamówienie?

— To nie. My nie jesteśmy znowuż tak raczy. Ale odpisano już do Londynu, że porozumiemy się z kupcami lwowskimi, przedsięwzięmy badania, zwołamy ankietę, rzeczoznawcy przedstawia opinię...

— A tymczasem dorosną nasze wnuki, które uchwalą sprowadzać towary z Brazylii?

— Kiedy pan tego nie chcesz zrozumieć, że najważniejszą rzecz już zrobiono, skoro uchwalono w zasadzie, że nas tandeta niemiecka zabija. Powoli myśl ta zacznie się urzeczywistniać, a raz uwolnieni od niemieckiego zalewu, podnieść będziemy mogli i wytwórczość własną.

— Panie Leopoldzie—zawołałem—proszę o kawalek sera.

— Brie? Roquefort? Chester? Ementhaler? Camembest?

— Proszę o ser krajowy.

— Herzogoviner?

— Odkądże to Hercogowina przyłączona do Galicji?

— My galicyjskich serów nie trzymamy.

— Rzeczywiście—odezwał się profesor—handelki...

— ...Krakowskie, które się szanują, krajowych towarów nie...

Profesor spojrzal mi ostro w oczy. Zapanowała chwila milczenia, poczem obydwaj parsknęliśmy wielkim śmiechem.

— Et, co tam—zawołał profesor—napijmy się jeszcze po «bombie» Kulmbachera!

— Na pomyślność wytwórczości krajowej?

— Skoro nie innego dla niej uczynić nie umiemy!

I w ten sposób dowiedziałem się, że w piwie, które w Krakowie pijemy, nie ma ani jednego galicyjskiego mikroba.

Żet.

△ Berlin. Podczas obrad parlamentarnych poseł Leon Czarliński skarżył się na zbyt małą w stosunku do ludności liczbę polskich notariuszów w dzielnicach polskich oraz niedostateczną liczbę tłumaczy w sądach. W dalszym ciągu zwracał uwagę na to, że bardzo często karze się Polaków więzieniem, jeżeli nie zeznają w sądzie po niemiecku, tymczasem ludzie ci języka niemieckiego nie znają. Poseł Czarliński wezwał ministra, aby zapobiegł nieznośnym stosunkom. Minister Schoenstedt zaprotestował przeciwko zarzutom posła i usiłował wykazać, że administracja sądowa kieruje się w polskich dzielnicach «sprawiedliwością». Przyznał jednak, że Polakom, nie znającym języka niemieckiego, porozumiewanie się w sądach sprawia trudność. Ustawianie pruskich urzędników sądowych i notariuszów jest kwestią polityczną, tworzącą część polityki polskiej pruskiego rządu,

a na taką politykę godzi się ogromna większość ludności niemieckiej; przeto zmian żadnych przeprowadzić nie można.—Poseł Mizerski wykazywał w Izbie deputowanych, przy obradach nad etatem spraw wewnętrznych, błędy, jakie popełniają redakcje dzienników niemieckich, tłumacząc artykuły pism polskich umyślnie na niekorzyść Polaków, aby ich przedstawiać w oczach rządu, jako wrogów niemieczyny. Poseł przedstawił wzburzenie i rozgoryczenie, wywołane w dzielnicach polskich rozporządzeniem ministra Studta i szykanami pocztowymi. We wszystkich warstwach polskich utwierdziło się przekonanie, że przez zakaz nauki języka polskiego rząd chce podkopać moralne i duchowe istnienie Polaków. W sprawie coraz częstszej germanizacji nazwisk wsi polskich poseł Mizerski przemawiał bardzo energicznie: «Jest całkiem bezcelową rzeczą zmieniać dowolnie nazwy miejscowości. Jaka ztąd korzyść? Żadna! Komunikacja już cierpi na tem, zwłaszcza teraz, kiedy u nas szerzy się hakatyzm pocztowy. Jeśli listy przychodzą z zagranicy lub też z kraju do przechrzczonej miejscowości, to powstają ztąd największe nieporozumienia. Logika prawa również przemawia przeciw zmianom nazwisk miejscowości. Może np. posiadać ktoś hipotekę na dobrach Kloncz. Jeśli dobra pójdą na subhastę, to właściciel hipoteki, który zmienił miejsce zamieszkania i nie wpisał to do aktów gruntowych, nie może się dowiedzieć o tem, gdyż publiczne pisma mówią tylko o subhastacji nieznanego mu posiadłości „Augustenberg“. Poseł powołał się na uchwałę zeszłorocznego kongresu geografów, aby nie zmieniano odwiecznych nazw historycznych i geograficznych. Dlaczego więc polskie nazwy mają być bezlistnie wyteplone? Obecny na posiedzeniu minister Rheinbaben nie na to nie odpowiedział, co jest dość znamienne. Widocznie braknie mu już ferworu antypolskiego.

△ Poznań. Jeszcze szmat ziemi wypadł z rąk polskich. Jak donoszą „Pos. Neueste Nachrichten“, komisja kolonizacyjna kupiła „Konarzewo“ w pow. krotoszyńskim za milion marek. Pisma polskie potwierdzają tę smutną wiadomość.—Zmarł powszechnie szanowany Erzsztot hr. Cieszkowski, syn znanego filozofa Augusta Cieszkowskiego, w wieku lat 41. Zmarły odznaczał się od młodu niezwykle zdolnościami. Wybitne grono ludzi skupiających się wokół jego ojca, oraz liczne podróże zagranicę, rozwinęły jego umysł. Był to jeden z najgruntowniej i najwielostronniej wykształconych ziemian, który prawdziwie polskiem sercem czuł, że w obecnych stosunkach pierwszym zadaniem obywatela jest wytrwanie na posterunku odziedziczonej po ojcu ziemi.

△ Prusy zachodnie. W kwidzyńskim obwodzie regencyjnym używano dotychczas wypisów literatury niemieckiej, które między innymi zawierały znany wiersz poety E. Geibla o „miłości języka ojczystego“. Z nowego wydania tych wypisów, przeznaczonych obecnie dla szkół, wiersz ten wyrzucono, ponieważ zachodziła obawa, iż uczniowie polscy będą z tego wiersza uczyć się miłości dla swego języka ojczystego, t. j. polskiego.—W Grudniadzu przed Izba karna zakończył się proces prasowy (27-my z rzędu) przeciwko „Gazecie Grudziądzkiej“, oskarżonej o „podanie w pogardę urządzeń państwowych“ w artykule o rozbiórce Polski, przeznaczonym dla dzieci. Redaktor zażądał powołania, jako rzeczoznawców, profesorów uniwersyteckich: Dembińskiego, Balcera i Kętrzyńskiego, profesora Delbrücka z Berlina i Caro z Wrocławia, wreszcie regensa seminarjum duchownego w Poznaniu ks. kanonika Jedzinka. Świadkowie ci, jako historycy, mieliby udowodnić sądowi, że oskarżony miał rację, nazywając ówczesne postępowanie Prus „rabunkiem i gwałtem“. Sąd, naturalnie, odrzucił to żądanie oskarżonego, niepozbawione ironji, ale wydał w końcu wyrok dosyć łagodny, skazując winowajcę na zapłatę zaledwie 100 ma-

rek kary. Prokurator żądał 3 miesięcy więzienia.

△ Austria. Budżet przedlitawskiej państwa na r. 1901, przedstawiony parlamentowi przez ministra skarbu d-ra Böhm-Bawerka i obliczony w nowych koronach austriackich, przedstawia się imponująco. Dochody wynoszą 1,641,163,344 koron, wydatki o 834,241 koron mniej.

△ Wiedeń. Za przykładem Koła polskiego w Berlinie, tutejsze Koło posłów polskich wysłało adres do Henryka Sienkiewicza. Dnia 16 lutego, na posiedzeniu Koła odczytał prezes Jaworski następujące pismo, które nadeszło od wielkiego pisarza: „Dostojny i czcigodny prezesie! Racz wyrazić w moim imieniu Kołu polskiemu w Wiedniu moją najgłębszą wdzięczność i serdeczne podziękowanie. Zaszczycił, jaki mnie spotkał od znakomitych przedstawicieli społeczeństwa, którzy potrafili zająć tak wspaniałe i przeważające stanowisko wśród licznych, a często wrogich naszej narodowości żywiołów, jest wielką nagrodą i najświetniejszym uwieńczeniem mojej pracy. Dzięki za to Kołu i jego polskiemu sercu, które tak żywo odczuwa i tak wspaniale wynagradza skromną, ale szczerą pracę dla dobra społecznego. Pozostaje z głębokim szacunkiem Henryk Sienkiewicz. Warszawa, 11 lutego 1901 r.“ Jaworski złożył list Henryka Sienkiewicza do archiwum Koła polskiego na wieczną pamiątkę.—W Austrii niema cenzury prewencyjnej dla dzienników, natomiast istnieje cenzura karna, spoczywająca w ręku prokuratorów, którzy zarządzają konfiskatę egzemplarzy pism z karygodnymi artykułami natychmiast po wyjściu dziennika. W r. 1900 konfiskaty doszły w Austrii do poważnej cyfry 5,202. Powodem konfiskaty było: podburzanie 1,140 razy, wzywanie do kroków nieprzyjaznych przeciw różnym instytucjom 974 razy, gwałt publiczny 486, obraza majestatu 489, obraza kościoła 405, zdrada stanu 512, publiczne urąganie z władz 304, wzywanie do czynów zakazanych 201, obraza religii 100, publiczne zgorszenie 207, obraza obcych państw 135, rozmaite przewinienia 249. Z ogólnej sumy konfiskat przypadło na pisma w języku niemieckim 1,368, włoskim 221, słoweńskim i chorwackim 117, czeskim 1,021, a w polskim 460. W porównaniu do małej ilości wydawnictw polskich jest cyfra 460 stosunkowo ogromna, ale to wina socjalistów. Jeden „Naprzód“ od czasu, gdy wychodzi codziennie, uległ w ciągu r. 1900 67 razy konfiskacie. Jeżeli dodamy do tego konfiskaty tygodniowego „Naprzodu“, „Kolejarza“, „Prawa Ludu“, „Latarni“ i wielu broszur, odezw i t. d., to przekonamy się, że przynajmniej 80 proc. konfiskat w Galicji spadło na prasę socjalistyczną.

△ Ruś halicka. W ostatnich tygodniach walka o prawa języka ruskiego stała się ostrzejszą. Prezydent wyższego sądu lwowskiego, Tehórnicki, otrzymał skargę ruskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Dniester“, że w 201 wypadkach władze sądowe na podania ruskie udzieliły mu odpowiedzi po polsku. Prezydent Tehórnicki zarządził, aby się to więcej nie powtarzało. Z tego powodu „Głos Narodu“ pisze: „Rusini mają zupełne prawo cieszyć się, iż zwierzchnik wschodnio-galicyskiego sądownictwa zajął stanowisko tak na jotę zgodne z XIX artykułem ustaw zasadniczych, który gwarantuje każdej narodowości prawo do poszanowania jej języka i pisma we wszystkich publicznych urzędach. I my, jako Polacy, mamy prawo cieszyć się z tego, iż jeden z naczelników władzy krajowej tak stanowczo i wyraźnie, a sprawiedliwie ocenia prawa ustawowe rusinów. Życzyćby sobie tylko należało, aby co rychlej wszystkie urzędy publiczne tak samo zrozumiały ustawę, a nie jątrzyły niepotrzebnie rusinów naciąganiem, albo i wprost gwałceniem tego, co konstytucja dała“. Jednakże rusinom nie zawsze udaje się urzeczywistnić swoje życzenia językowe. Duchowieństwo unickie, częścią

z własnej inicjatywy, częścią pod presją prasy ruskiej, wyczerpywało cały arsenał środków i dróg legalnych, w celu zmuszenia władz do korespondowania z niemi w sprawach metrykalnych po rusku. Księża niechętni lub obojętni w tej walce dostawali się przez prasę ruską pod pręgierz ruskiej opinii publicznej. W dwóch zaś wypadkach sprawa przeszła wszystkie instancje, a oparła się aż w trybunale państwa. Stało się to w następstwie skarg urzędów parochjalnych w Niemirowie i w Odrzechowej. Sąd powiatowy w Jarosławiu domagał się wyjaśnienia stosunków rodzinnych od parocha w Niemirowie. Ten ostatni zwrócił odezwe sądowi z oświadczeniem, że załatwi sprawę, skoro otrzyma wezwanie w języku ruskim. Spór ten przedstawiono do decyzji starostwa, namiestnictwa, ministerstwa, wreszcie trybunału w Wiedniu, który uznał urzędy parochjalne, jako prowadzące metryki, za podległe władzom politycznym, a więc za obowiązane do przyjmowania pism w języku polskim i odpowiadania po polsku. — Ponieważ z powodu chaosu, panującego w piśmowni ruskiej, poczta bywa nieraz w kłopotach z doręczeniami posyłek, krajowa dyrekcja poczt w Lwowie wyraziła życzenie, aby na posyłkach, adresowanych po rusku, dodawano nazwę miejscowości lub poczty ostatniej w języku polskim. Nie nakazywano, ani też nie żądano tego bynajmniej, lecz tylko wyrażono ze strony dyrekcji życzenie we własnym interesie obu stron: posyłającej i otrzymującej posyłki. Prasa ruska (głównie „Dilo“) uderzyła w wielki dzwon i zrobiła z tego hakatyzm pocztowy w Galicji — „Dilo“ podało wiadomość o sekwestracji wydawnictwa „Haliczanin“ na rzecz ruskiego „krajowego sojuszu kredytowego we Lwowie“ i o tem, że sąd mianował p. Longina Cegielskiego sądowym zawiadowcą wydawnictwa „Haliczanina“: przez jego ręce muszą przechodzić wszystkie rachunki wydawnictwa. Redaktor i wydawca „Haliczanina“, p. Włodzimierz Łucyk, prostuje w piśmie tę wiadomość i oświadcza, że chodzi nie o sekwestr wydawnictwa, ale o wksel pewnego rusina-przemysłowca na 150 zlr. poręczony przez p. Łucyka, ale jeszcze niezapłacony. — Proces Budzynowskiego skończył się 4 lutego. Sędziom przysięgłym postawiono 10 pytań. Sędziowie potwierdzili tylko pytanie dziesiąte, odnoszące się do Ostapczuka, a dotyczące występkę niedozwolonego kolportażu karygodnej broszury. Na podstawie tego werdyktu uwolnił trybunał Budzynowskiego, a Ostapczuka skazał na grzywnę 100 koron, względnie 10 dni aresztu.

Δ Waszyngton. Kazimierz Pułaski, który wraz z Kościuszką walczył o niepodległość Stanów Zjednoczonych, będzie uczczony pomnikiem. Sprawa pomnika Pułaskiego została podniesiona w kongresie. Obecnie wydrukowano kopje noweli (bilu) w tej sprawie, która została wniesiona w Izbie reprezentantów przez członka kongresu Southarda. Cała nowela zawiera 29 wierszy druku. Podług jej brzmienia, kosztować ma pomnik 50 tys. dolarów; z tej sumy ma być opłacony pomnik Pułaskiego na koniu, fundament pod pomnik, żelazny płot około pomnika i t. d. Sekretarz wojny ma rozporządzać funduszem. Do wybrania stosownego miejsca pod pomnik w Waszyngtonie sekretarz wojny ma zamianować komitet z 5 osób.

Z MIAST I WSI.

PETERSBURG-MOSKWA.

(Życie rosyjskie: Wybory szlacheckie w Nowo-Czerkasku. Policja wiejska. Ziemstwo nad Donem. Gmina wszechstanowa).

Najważniejszym wypadkiem dnia w Cesarstwie są w tej chwili wybory szlacheckie w Nowo-Czerkasku. Prócz samorządu miejskiego i ziemskiego, istnieje

tu jeszcze szereg samorządów różnego rodzaju: szlachecki, kupiecki, mieszczański, rzemieślniczy. Samorząd stanowy posiada właściwie dość znaczne prerogatywy: stany mają prawo nakładać pewne podatki na swoich członków, mogą używać zebranych tą drogą funduszy na otwieranie zakładów naukowych, dobroczynnych, szpitali, na budowę domów własnych, a nawet na prowadzenie przedsiębiorstw, np. banków.

Faktycznie jednak samorząd stanowy jest bardzo ospały, nie robi nic, lub bardzo niewiele. Czemu? — odpowiedzieć trudno, zwłaszcza w niewielkiej korespondencji. Instytucje stanowe mogłyby robić dużo, zwłaszcza zgromadzenia szlacheckie, które posiadają bardzo ważny przywilej, a mianowicie: mogą zwracać się bezpośrednio do władzy Najwyższej, prosząc o ogłoszenie nowego lub zmianę istniejącego prawa.

Ponieważ kraj kozaków dońskich nie posiada instytucji ziemskich, więc w łonie szlachty tamtejszej panują tendencje, pragnące nadać stanowym sejmikom szlacheckim charakter sejmików ziemskich. Zauważyć się to daje szczególnie na sejmiku obecnym. Szlachta zapytała przedewszystkiem marszałka o losy petycji, w której sejmik przed kilku laty prosił o nadanie ziemstwa krajowi kozaków dońskich. Marszałek zawiadomił sejmik, iż petycja jest na dobrej drodze: minister wojny wyznaczył specjalną komisję pod przewodnictwem rz. r. st. Lemańska, która obradować będzie (w Petersburgu) nad zmianami w ustawie ziemskiej, ponieważ te, wobec różnych właściwości specjalnych kraju, są uznane za konieczne. Komisja ta w tych dniach przystąpi do pracy i prawdopodobnie instytucje ziemskie niezadługo będą wprowadzone nad Donem.

Jeden z członków zgromadzenia, p. Jefremow, odczytał referat, poruszający bardzo doniosłą kwestję. Twierdzi on, iż samorząd gmin włościańskich wymaga koniecznych reform. Wiadomo np., że dziesiętnicy i setnicy, wybierani przez włościan, pełnią obowiązki policji wiejskiej, zaś starostowie i starszyny (po polsku: soltysi i wójci) są niższymi organami administracji. Pierwsze obowiązki pełni każdy włościanin, kolejno i bezpłatnie, drugie są urzędami płatnymi i poniekąd honorowymi. W rzeczywistości atoli płatne są bardzo lichy, wobec czego jednostki godniejsze wprost uchylają się od tych urzędów, a ci, co je przyjmują, pełnią obowiązki niedbale i częstokroć nadużywają władzy.

Przedstawiwszy dość barwnie i dosadnie smutny stan wsi i jej urządzeń, p. Jefremow żąda zmian radykalnych, o jakich marzą oddawna postępowe ziemstwa północne, a mianowicie: dowodzi on, że póty nie będzie porządku we wsiach, póki gmina nie będzie wszechstanowa, to jest — dopóki nietylko włościanie, ale i szlachta, i duchowieństwo, i nauczyciele i wogóle cała ludność po wsiach zamieszkała nie nabędzie prawa głosu w samorządzie gminnym, dziś wyłącznie włościańskim. Ponieważ wówczas wszystkie stany będą brały jednakowy udział w kosztach na utrzymanie urzędów gminnych, fundusze te powiększą się znacznie, co da możność lepszego wynagradzania urzędników i władza złożoną zostanie w zdolniejsze i godniejsze

ręce. P. Jefremow przecie nie domagał się stanowczo zaprowadzenia wszechstanowej gminy, lecz proponował tylko wniesienie petycji o wydanie przepisów, obowiązujących w równej mierze osoby, zamieszkujące wsie, do płacenia podatku na utrzymanie urzędów gminnych.

W tym też duchu zapadła uchwała sejmiku, który tedy pośrednio uznał potrzebę wprowadzenia na ogólne zebrania gminne takich czynników, jak inteligencja wiejska. Tu nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że wogóle prasa postępową uważa reformę samorządu gminnego za sprawę najpilniejszą.

Nomenclator.

WILNO, 4 lutego.

[Ze spraw Towarz. rolniczego. Tow. pomologiczne. A. Wasilewski. Opera w teatrze „Wielkim“].

□ W łonie wileńskiego Towarzystwa rolniczego nie skończył się jeszcze ferment, towarzyszący zazwyczaj każdym początkom pracy zbiorowej; dotąd najwięcej czasu strawiono tam na posiedzeniach gremjalnych, gdzie roztrząsano sprawy, nie mające związku ani z kulturą rolną, ani z przemysłem wiejskim. Siły wyczerpują się w rozterkach z opozycją, liczebnie mikroskopijną, ale za to głośną. Wskutek tego niema czasu na odczyty o łubinie lub torfie, gdyż bezowocna szermierka językowa nie pozwala przystąpić do rzeczy. Z biegiem czasu zapewne sprawy pójdą torem normalnym. Na ostatniem zgromadzeniu w sprawie przyszłej wystawy, po długich rozprawach, uchwalono urządzenie wystawy powierzyć Radzie Towarz., z udziałem komitetu zarządzającego, wybranego z grona członków, pracujących w specjalnych komisjach. Ustępujących członków Rady pp.: Chomińskiego i Wagnera wybrano ponownie, na trzeciego członka wybrano p. J. Fałewicza. Do komisji rewizyjnej ponownie powołani zostali uprzedni jej członkowie, pp.: Bałiński, Kotwicz i Jeleński, oraz nowoobрани p. Wolski.

Towarzystwo pomologiczne rozwija się pomyślnie; posiada już blisko 300 członków i zyskuje sobie coraz większe uznanie społeczeństwa. Z praktycznych rezultatów sprawozdanie roczne wskazuje na założenie ogrodu owocowego na Antokolu, gdzie zasadzono 55 gatunków jabłoni i 27 gatunków gruszy; następnie urządzenie w roku zeszłym jarmarku owocowego, mającego znaczenie pierwszej a dobrze rokującej próby; w końcu blizki urzeczywistnienia projekt ustanowienia posady ogrodników objazdowych do użytku właścicieli ziemskich.

Ciężką stratę ponosi Tow. pomologiczne z powodu poważnej choroby, na którą zapadł jeden z najczynniejszych jego członków, p. A. Wasilewski, niestrudzony pracownik na wszystkich stanowskich, gdzie chodzi o dobro społeczne. W niezliczonych komisjach magistrackich, w różnych towarzystwach ekonomicznych i filantropijnych p. Wasilewski pracował, nie oszczędzając sił, i nadwreżył je, ku niepowetowanej szkodzi ogółu.

W teatrze tutejszym nowym, zbudowanym przez prywatnego przedsiębiorcę, p. Smażniewicza, ochrzczonego pompacyjną nazwą „wielki“, na początku już sezonu teatralnego powiały takie pustki, że, ratując sytuację, dyrekcja zaprosiła operę włoską p. Castellano, dzięki czemu

odrazu «wielki» teatr napelnil się publicznością po same brzegi. Jest to faktem wielokrotnie stwierdzonym, że w Wilnie rosyjskie przedstawienia dramatyczne, pomimo subsydjów, przynoszą zawsze deficyt, opera zaś daje pełną kasę. Na kilka występów dyrekcja zaprosiła pannę Hepner, polkę, która stanowi największą siłę przyciągającą każdego przedstawienia. Zaznaczyć warto, iż w teatrze nowym schody, prowadzące na wyższe piętra poprostu przerazają: ciasne, strome, łamane—niby w rodzaju tych, jakie zwykle na strych wioda. W razie paniki, schody te mogą odegrać bardzo smutną rolę.

A. R. Z.

Z NAD DNIEPRU, w lutym.

[Kontrakty i jarmark kontraktowy. Rada miejska i jej postać na jarmark. Sala kontraktowa. Stała wystawa w Kijowie. Czwarła gazeta w Kijowie. «Podolianin». Seminarjum w Krzemieńcu].

□ Dnia 1 lutego zostały otwarte kontrakty kijowskie, to jest właściwie nie kontrakty, bo te zaczęły się dopiero po dniu 20 lutego — a jarmark na Padole, trwający przez miesiąc. Na placu przed domem kontraktowym rozbito kilkadziesiąt budynków drewnianych i w tych sprzedają pierniki «tulskie» i «wiazemskie», wyrabiane zresztą na miejscu przez piekarzy tutejszych. W sali kontraktowej rozsiedli się sami starzy znajomi: kilkudziesięciu kupców z Kaukazu, Buchary, Jekaterynburga, Wiatki, którzy rok rocznie do Kijowa ściągają z lekkimi materjami wschodnimi, dywanami, wyrobami z kamieni syberyjskich, drobiazgami z drzewa, rogu i t. d. W każdym roku tych wyrobów sprzedają oni w Kijowie za paręset tysięcy rubli, bo na złość wszystkim korespondentom, którzy rok rocznie zaznaczają upadek kontraktów, nietylko te ostatnie nie myślały upadać i zachowują znaczenie olbrzymie, ale nawet jarmark na Padole nie upada, lecz przeciwnie — z każdym rokiem wzrasta. Najlepszym tego dowodem jest brak miejsc w salach kontraktowych: gdyby te były większe, przyjeżdżnych kupców byłoby także więcej.

Wie o tem oddawna Rada miejska, i już kilkakrotnie myślano o powiększeniu i przebudowaniu tej starej rudery, jaką jest dom kontraktowy, a wnioskodawca p. Snieżko udawał cyframi, że miasto uzyska na tej operacji kilkanaście tysięcy rb. rocznie. Projekt upadł nie dlatego, by powatpiewano o zyskach, ale dlatego, że nie spodobał się partii kupieckiej, która uważa, że należałoby jeszcze bardziej zniszczyć dom kontraktowy, by kupcy zamiejscy do Kijowa przyjeżdżać nie mogli.

Za sprawą tejże partii kupieckiej upadł podobno na zawsze projekt urządzenia w Kijowie stałej wystawy przemysłowej na placu wystawy rolniczo-przemysłowej z roku 1897. Niechęć kupców wywołała upadek tego przedsięwzięcia, które miało otworzyć nowe rynki dla naszego przemysłu, chociaż, według twierdzenia niektórych osób, upadek ten wywołały inne względy.

W pismach petersburskich i moskiewskich ukazała się wiadomość, że dziennik kijowski, zawieszony przed półrokiem — *Żyżń i Iskustwo*, nabyty został przez pułkownika Lubkowskiego, i że wkrótce gazeta nanowo zacznie wychodzić. Niestety wiadomość ta jest błędna. Na dzienniku ciąży z górą sto pięćdzie-

siąt tysięcy długu — wierzyciele przeto wystawili go na sprzedaż i w sierpniu naznaczono licytację, która jednak spełniła na niczem, również jak i powtórnie wyznaczona na 29 grudnia. W tych dniach ma się odbyć zgromadzenie wierzycieli, dla omówienia dalszego postępowania. Zawiazało się wprowadzić w Kijowie kółko, które pragnęło nabyć ten dziennik na własność, ale dla różnych względów i względzików projekt nie doszedł do skutku i dziś niema amatora na to pismo.

Natomiast — jak to już «Kraj» donosił — w Kamieńcu podolskim wychodzić będzie nowe pismo «Podolianin». Na redaktora zatwierdzono dawnego adwokata, p. Trubłajewicza; jest to człowiek znany powszechnie jako jeden z inicjatorów winnickiego Towarzystwa rolniczego i syndykatu podolskiego, oraz autor dość wyczerpującej monografii o serwitutach.

Słyszałem z pewnego źródła, że seminarjum duchowne prawosławne na Wołyniu przeniesione zostanie z Krzemieńca do Żytomierza. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że seminarjum to mieści się we wspaniałych gmachach dawnego liceum krzemienieckiego, czyli znanego w historii i dziejach literatury gimnazjum wołyńskiego. Na co zużytkowany będzie w przyszłości gmach dawnego liceum — nie wiadomo.

Sam.

Z WOŁYNIA, w lutym.

[Zły stan dróg podjazdowych. Wadliwy sposób ich budowania].

□ Bynajmniej nie dziwię się naszym rodakom z innych stron kraju, gdy — zwiedzając gubernie południowo- i północno-zachodnie — wyrażają zdumienie z powodu stanu dróg naszych. Nie mówię już o Poznańskiem, gdzie pod tym względem panuje porządek wzorowy, ani o Galicji, w której ostatniemi czasy Wydział krajowy dokonał wielu ulepszeń, lecz nawet Królestwo, od czasów ks. Lubieckiego, stało się dla nas pod tym względem niedoścignionym wzorem. W Królestwie istnieje cała sieć dróg bitych, a prawie wszystkie miasta powiatowe i miasteczka posiadają tam jakie takie bruki, co najmniej zabezpieczające człowieka od utonięcia w błocie.

Sprawa dróg w gub. wołyńskiej przedstawia się inaczej. Wprawdzie jeszcze w 1850 zbudowano, w celach głównie strategicznych, doskonałą szosę, łączącą Kijów z Brześciem Lit., lecz mieszkańcy Wołynia pozatem długo musieli czekać na inne drogi szosowe. Przypisać należy, że owa główna arterja była znakomitą i doskonale utrzymywaną. Liczne mosty drewniane i budowle stacyjne na 500-wiorstowej przestrzeni pięknie były utrzymywane. Niektóre stacje murywane posiadały nawet pokoje Cesarskie. Lecz z otwarciem w roku 1872 pierwszej na Wołyniu kolei, ruch na tym ożywionym trakcie zmniejszył się wielce, piękne gmachy pocztowe zamknięto lub przekształcono na koszary. Chociaż szosa po dawnemu jest doskonale utrzymywaną, jednak charakter ruchu handlowego i osobowego zmienił się tak dalece, że obecnie wynika potrzeba zbudowania licznych dróg podjazdowych w najrozmaitszych kierunkach. Tymczasem drogi nasze, noszące urzędową nazwę «gruntowych» i «naturalnych», znaj-

dują się w takim stanie, że przejeżdżne fury toną w błocie, a na wiosnę i w jesieni ruch prawie całkiem ustaje.

Władze krajowe z konieczności musiały zająć się tą sprawą, — za rządów więc hr. Ignatjewa wynaleziono fundusze na budowę i naprawę dróg, powstałe z remanentów powinności naturalnych. Przystąpiono gorączkowo do budowy, gdyż funduszy z tego źródła było pod dostatkiem. Dokonano tedy połączenia przez szosę miast powiatowych z kolejami, następnie przystąpiono do budowania dróg handlowych, których kierunek, mówiąc nawiasem, był dość niefortunnie wybrany. Względem samego sposobu budowy zapadła decyzja, że drogi nie mają być szosowane, lecz brukowane w miejscach najbardziej grząskich i piaszczystych. System ten już w pierwszym roku okazał się nader niepraktycznym, po bruku bowiem ciężkie fury mogły przejeżdżać, lecz zato grzęzły w miejscach, pozostawionych w stanie naturalnym. Nadto jazda po okrągłych kamieniach polnych, któremi wybrukowano drogi, stała się istną torturą dla ludzi i koni, oraz nader szkodliwa dla wozów, które psują się po paru przejazdach. Podobno ten sposób budowania dróg wybrano z powodu, że jest tańszy od innych; należało jednak zwrócić uwagę na dogodność podróżnych i tego celu nie osiągnięto.

Sądzić należy, że i obecnie sprawa dróg u nas nie może być uważana za załatwioną. Pomijając bowiem niefortunny system budowy, pozostaje jeszcze do poprawienia niewłaściwe wytknięcie kierunku dróg, dokonane widocznie przez ludzi, nieobeznanych należycie z naszymi stosunkami. Pozostają także do przeprowadzenia drogi podjazdowe od kolei do główniejszych ognisk przemysłowych, do miasteczek, których mieszkańcy regularnie opłacają podatek, zwany «powinnością naturalną». W tych zapomnianych kątach włóczęganie, pod naciskiem władz administracyjnych, niby-to reparują drogi, ale właściwie przerzucają tylko odwieczne błoto z jednej kałuży do drugiej, i starają się spożytkować na swoją korzyść materiał drzewny, dostarczany przez właścicieli ziemskich. W miasteczkach obywatelskich, w których żydzi pobudowali swoje domy, naprawa dróg i mostów należy do właścicieli. Ze zadanie to jest po nad siły pojedynczego właściciela, każdy przyzna, kto tylko widział otchłanie błota, okropnie cuchnącego, które zalegają place i ulice tych sławetnych grodów. Tymczasem miasteczka te, przynajmniej niektóre z nich, stanowią poważne środowiska handlowe i przemysłowe. Zabrukowanie ich, zdaniem naszym, jest nieodzowna potrzeba, nietylko ekonomiczna, lecz i sanitarna.

Stawiając kwestję na gruncie prawnym, twierdzimy, że miasteczka mają prawo korzystać z remanentów sumy powinności naturalnych, gdyż od lat stu podatek ten opłacają najregularniej.

J. D. K.

ŻYTOMIERZ, 27 stycznia.

[Ziemską własność miasta. Środki przeciw cukrowi. Przytulek dla głuchoniemych].

□ Żytomierz należy do miast, posiadających znaczną własność ziemską, zdawałoby się więc, że i dochody miasta po-

winny być odpowiednio do obszaru tych posiadłości, a jednak tak nie jest. Do miasta należy blisko 2.300 dz. gruntów, które dają dochód mały, ponieważ znaczna część ziemi (1.132 dz.) leży odlego. Niektóre też pozycje, dotyczące administrowania ziemią wogóle, nasuwają pewne wątpliwości, np. w r. 1895 miasto wydzierzało 505 dz., w dwa lata później — 573 dz., zaś w latach 1899 — 1900 wydzierzało już tylko 384 dzies. Otóż nienormalnem się zdaje, iż gdy z rokiem każdym ludność wzrasta, gdy ludzie coraz więcej ubiegają się o ziemię, obszar wydzierzawianej przez miasto ziemi nie tylko nie wzrasta, lecz przeciwnie, zmniejsza się. Miasto posiada także 576 1/2 dz. lasu, co przy obecnych cenach na drzewo stanowi majątność poważną.

Pisałem już o zanieczyszczeniu wody w rzekach i stawach przez ścieki fabryk cukru. Inspekcja fabryczna ma zarządzić odpowiednie przeciwko temu środki. — Na wniosek gubernatora wołyńskiego, p. Dunin-Borkowskiego, Rada miejska uchwaliła wyznaczyć 10 dz. ziemi pod budowę przytulku dla głuchoniemych. Będziemy więc mieli o jedną instytucję filantropijną więcej.

W—a.

□ Z Mińska pisza do nas: Prezydentem miasta ponownie został wybrany hr. Czapski, który jednak oświadczył podobno, że przyjmuje wybór tylko na pół roku. Trzeba mieć nadzieję, że zamiar hr. Czapskiego ustąpienia ze stanowiska prezydenta po tym terminie nie dojdzie do skutku, gdyż w przeciwnym razie byłaby to strata dla miasta. Wogóle wybory rajców odbyły się burzliwie, z powodu agitacji stronnictwa opozycyjnego, które sądzi, że teraźniejsza gospodarka miejska ma wiele stron ujemnych. Wybrano nowych członków do Rady, pp.: Zielińskiego i Janowskiego. Dużo obaw budzi fakt wielkiego zadłużenia się miasta, tembardziej, że dozwolona przez władze pożyczka obligacyjna nie mogła przyjść do skutku z powodu spadku ogólnego walorów na giełdach. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia rozpoczęło działalność. Towarzystwo rolnicze rosińskie postanowiło przyłączyć się do asekuracji mińskiej, natomiast Towarzystwo kowieńskie dotąd jeszcze pragnie odrębności. A.

□ Wilno. Jenerał-gubernator Kraju północno-zachodniego ogłosił cyrkularz do gubernatorów, zalecający wzmocnić nadzór policyjny na wsiach i w miasteczkach, aby zapobiedz częstym kradzieżom koni.

□ Z Władywostoku donoszą do „Now. Wremia“, że dziennik japoński „Prasa Nagasacka“ ogłosił wiadomość o zawarciu przez rząd chiński umowy z Bankiem rosyjsko-chińskim co do budowy kolei od Bajkalu do Portu Arthura. Bank za własne pieniądze zbuduje drogę i będzie ją eksploatował w ciągu lat 30. Po upływie tego terminu rząd chiński albo wykupi tę kolej, albo pozostawi Bankowi prawo użytkowania z niej jeszcze przez lat 30, pozem kolej przechodzi bezpłatnie na własność państwa chińskiego. Linja od Kincity kieruje się na Pekin. Kolej tę — według słów dziennika japońskiego — dawniej zamierzał zbudować sam rząd rosyjski.

□ Chabrin. Jenerał Grodekow nadesłał z Chabrina do ministra wojny depezę następującą: „Dnia 25 stycznia rozkazałem znieść stan wojenny w okręgach: troicko-kawskim i nerczyńskim w Kraju zabajkalskim“.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, w lutym.

(Posąg Moniuszki. Czwarta scena. Wystawa japońska. «Chimera»).

□ Z drobnych wypadków rodzą się często poważne wydarzenia; wymownym tego przykładem jest naturalnej wielkości, marmurowy posąg Moniuszki, zdobiący od zeszłej środy (13 b. m.) foyer teatru Wielkiego, jako skamieniały po wieczne czasy hold dla serdecznego pieśniarza, twórcy opery polskiej w rzeczywistym znaczeniu tego wyrazu.

Było to tak: we Francji umarł Bizet, rozgłośny kompozytor «Carmeny». Jeden ze znakomitych naszych śpiewaków, bawiący wówczas na letnich wczasach w kraju, otrzymawszy wiadomość o śmierci francuskiego muzyka i o projekcie postawienia mu pomnika nad Sekwaną, wysłał do Paryża telegram tej treści: «Przyjadę zaśpiewać na pomnik dla Bizet'a». Wład. Mierzwiński, swego czasu nazywany «królem tenorów», wyczytawszy powyższą wiadomość w pismach, nadesłał z Wiednia do Warszawy depezę: «Przyjadę zaśpiewać na pomnik dla Moniuszki».

I przyjechał, urządził koncert, zaśpiewał na estradzie wobec tłumów publiczności, a cały dochód z koncertu ofiarował na kosztą wzni sienia pomnika swojskiemu kompozytorowi. Fundusz ten wynosił 3.150 rb. Rozpisano konkurs, na którym uwieczono rzeźbiarski projekt młodego artysty, p. Hipolita Marczewskiego, sprowadzono blok kararyjskiego marmuru i zaczęła się praca nad pomnikiem dziełem.

Mijały lata, spalił się teatr Rozmaitości, przebudowano z gruntu teatr Wielki, w którym osobną nyzę wykonano na pomieszczenie marmurowego Moniuszki, postawiono pomnik Bizet'owi w Paryżu, Mierzwiński przestał śpiewać, Warszawa doczekała się wielu rzeczy, ale nie mogła się doczekać wykonania pięknego projektu uczczenia twórcy «Halki» i «Straszego dworu».

Zebrany fundusz okazał się za małym na pokrycie kosztów pomnika.

I byłoby się to wlekło, Bóg wie jak długo jeszcze, gdyby założona przy Towarzystwie muzycznym sekcja moniuszkowska ze swoim prezesem p. Władysławem Zahorowskim nie przyspieszyła sprawy. Urządzono powtórnie koncert, dodano potrzebną kwotę, i p. Marczewski posąg wykuł ostatecznie i wykończył, a w d. 13 b. m. cicho, skromnie, ale z wielką powagą odsłonięto pomnik w foyer teatru Wielkiego, w obecności przedstawicieli sztuki, prezesa teatrów rządowych ien. Iwanowa i prasy. P. Święcicki, po krótkiej przemowie, jako prezes Towarzystwa muzycznego, oddał go prezesowi teatrów, który w podziękowaniu swojemu zapewnił, iż «w gmachu tym właśnie potrafią z odpowiednią czcią przechować pomnik tak genialnego kompozytora». Podpisano dwa protokoły, złożono świeżą wiązanke kwiecica u stóp marmurowego Moniuszki i uroczystość była skończona.

Najwymowniejszą pamiątką tej chwili dla całych pokoleń pozostanie piękna statua w tym małym panteonie teatralnym, który z czasem zapełni się wizerunkami innych zasłużonych dla sztuki i sceny polskiej wielkości.

P. Marczewski wywiązał się ze swego zadania nader pomyślnie; siedząca postać Moniuszki z nutami w ręku, z uwieczoną lirą u stóp, sprawia poważne wrażenie. Utrzymują wprawdzie ci, którzy zmarłego mistrza znali osobiście, że ogólnej fizjognomji brak jeszcze podobieństwa, choć rysy zostały utracone należycie przez artystę. Uwzględnić jednak należy, iż rzeźbiarz modelował swój posąg tylko według fotografii, że całość figury tworzył na domysł, bo żywego Moniuszki nigdy nie widział, a wreszcie, iż marmurowej twarzy na pomniku z konieczności zabraknąć musiało szczegółu, który nadawać musiał odmiennie nieco charakterystyki żywemu obliczu, mianowicie... okularów.

Z tem wszystkiem posąg jest udatny i nader starannie wykończony.

Zeszłej soboty odbyło się otwarcie «czwartej sceny» w teatrze Letnim, o której powstaniu wspominałem w poprzednim liście; stworzono ją naprędce, aby czasu nie tracić. Popisywały się młodsze, a raczej nieużytkowane dość często sily z personelu Rozmaitości. Aby nie były balastem, dano im zajęcie. Pomysł był dobry i praktyczny, tylko na przyszłość należałoby go jeszcze rozwinąć, i dyrekcja zapewne to uczyni z czasem, przekonawszy się, czy warto zaryzykować zachodów i kosztów. Na pierwszym przedstawieniu sala była zaledwie w połowie zapełniona. Do tego teatru publiczność musi się wpięrow wciągnąć, przekonać, przyzwyczaić. Dlaczego by nie miała tego uczynić?... jeżeli znajdzie przyjemną rozrywkę, właściwy repertuar, staranną grę i wystawę, zacznie korzystać z pewnością z widowisk po cenach bardzo przystępnych.

Należałoby tylko tej «czwartej scenie» nadać jakiegoś wyraźniej określonego charakteru, któryby był i wabikiem dla miłośników teatru, i pożytkiem dla sceny i sztuki. Ten charakter miałby teatr aplikacyjny; niechby się stał szkołą wychowawczą młodych, początkujących talentów; probiernią materiałów nie wyrobionych dostatecznie, akademją dramatyczną dla przyszłych bohaterów i bohatererek, amantów, naiwnych, charakterystycznych komików i t. p. Byłby wtedy ciekawy, otwierałby szerokie pole dla artystycznych ambicji, które nie mają się gdzie rozwijać, stałby się niby stacją doświadczalną, przez którą przechodziłyby tylko rzeczywiste zdolności, a miernoty przebrakowane musiałyby po pewnym czasie odpaść i nie zachwaszczać niepotrzebnie właściwej sceny, jak się to dotychczas zdarzało.

W Pałacu sztuki na placu Ewangelickim od kilku dni przybył nowy wabik, dzięki hojnej ofiarności miłośnika i zbieracza japońszczyzny, p. Feliksa Jasieńskiego, który odsłonił się nie tylko jako specjalista w znawstwie malarstwa i rzeźby pod berłem mikadów, ale też jako wykształcony estetyk, a zarazem i cięty a dowcipny pisarz, o ile wnioskować można z kilku feljetonów jego, pomieszczonych «Przed pierwszą wystawą sztuki japońskiej» w «Kurjerze Warszawskim». Ostrą różeczką wychłostał przy tej okazji ignorancję naszą, tak zwanej krytyki artystycznej i tak zwanych miłośników i znawców sztuki, przekonawszy ich, że właściwego pojęcia nie mieli o lekceważonych malarzach i rzeź-

biarzach 50-miljonowego narodu, żyjącego na dalekim Wschodzie, u stóp wygasłego wulkanu Fuji.

Z 1.500 dzieł rzadkich i niezmiernie dla Europejczyka zajmujących, a zgromadzonych niemalym kosztem i zachodem, mógł wystawić w Towarzystwie zachęty zaledwie piąta część swoich bogactw, a u nas jedynych zbiorów w tym rodzaju. Publiczność przychodzi i dziwi się tym, dziwnym na pozór rysunkom, akwarelom, tkaninom, rzeźbom, lakom, które może po raz pierwszy ogląda w takiej ilości i takim zestawieniu: kręci głową, uczy się smakować w egzotycznej dla siebie sztuce, nie umie jeszcze zdać sobie sprawy, dlaczego to ma być piękne i podobać się, ale odnosi jedno wrażenie, że ta sztuka przewyższa pod pewnym, bardzo ważnym względem sztukę polską: ma w najdrobniejszym szczególe swoją indywidualność, jest sobą, nosi niestarte piętno swego pochodzenia.

Z dziedziny osobliwości należy zanotować również ukazanie się pierwszego zeszytu «Chimery», miesięcznika w stylu modernistycznym, pod redakcją Mirjama (Zenona Przesmyckiego); cokolwiek się powie o tem nowym wydawnictwie, przyznać mu trzeba z pierwszego rzutu oka, że odbija, jak biały kruk od całej prasy literacko-artystycznej oryginalnością wyglądu, układem, doborem artykułów, współpracowników, formą i treścią. Przybyszewski najwięcej budzi w tym zeszycie zajęcia i ciekawości początkiem nowej powieści p. t. «Synowie ziemi».

Mówi się tedy dużo o «Chimerze», przechwala i gani, ale mówi się i rozprawia, a to już dużo, jak na reklamę dla nowego pisma.

Gama.

+ Ministerstwo skarbu projektuje wprowadzenie pewnych zmian w sposobie pobierania podatku gruntowego, oraz podatku podymnego w Królestwie Polskim. W tym celu ministerstwo wypracowało projekt zamierzonych reform i przesłało go do opinii Izby skarbowych w Królestwie.

+ Związek wzajemnej pomocy pracowników, utworzony w Warszawie na zasadach artelowych, pod nazwą: „Związek robotników giełdowy warszawski“ posiada już około 150 członków, z których większa część umieszczona na posadach. Stowarzyszenie rozporządza kapitałem około 200 tys. rb. Jest to bardzo pożądana samopomoc dla handlowców, techników, a zwłaszcza dla rolników, fachowo uzdolnionych, którzy za pośrednictwem związku mogą znaleźć zajęcie w gospodarstwach wiejskich. Na czele związku stanął obecnie p. S. Krzeczkowski, b. naczelnik wydziału handlowego w b. zarządzie kolei Nadwiślańskiej. Zarząd związku mieści się w pałacu Kronenberga (Mazowiecka 22).

+ W ciągu stycznia za użycie noża w bójkach, p. o. generał-gubernatora warszawskiego skazał: 7 osób na miesiąc, 6 osób na 2 miesiące i 25 osób na 3 miesiące więzienia. Widocznie nałóg „nożownictwa“ w Warszawie jest silnie zakorzeniony.

+ Podług ogłoszonego spisu studentów uniwersytetu warszawskiego, w roku bież. liczba ich wynosi 1.169, a w tem jest: 218 czyli 20 proc. prawosławnych, 735 czyli 61 proc. katolików, 168 czyli 15 proc. żydów, 47 czyli 4 proc. ewangelików lutherskich i reformowanych i 1 maho-metani. Przeważna liczba studentów—914—ukończyła nauki w gimnazjach Królestwa, z Cesarstwa przybyło 225 studentów. Najliczniejszy jest wydział prawny, mający 312 słuchaczy; lekarski ma ich 367; matematyczno-przyrodniczy 240; najmniej liczy

studentów wydział filologiczny, bo tylko 50, a z tych zaledwie 4 poświęca się naukom klasycznym.

Na podstawie wykazów pocztowych „Kurjer Polski“ stwierdza, że w r. b. ogólna liczba prenumeratorów dzienników warszawskich na prowincji wzrosła o 10 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym, pomimo cięższych warunków ekonomicznych. Wysyłano pocztą z Warszawy, w początkach lutego numerów:

	w roku zeszłym	w roku bieżącym
Kurjer Polski	10,800	13,560
Gazeta Polska	7,049	8,773
Kurjer Warszawski	6,000	5,800
Słowo	2,320	2,754
Wiek	2,440	2,223
Dziennik dla Wszystkich	2,320	2,250
Kurjer Codzienny	1,650	1,600
Gazeta Warszawska	921	886
Gazeta Handlowa	585	544
Kurjer Poranny	500	500
Ogółem	35,185	38,890

Wykaz ten dowodzi jednak, że wzrasta tylko czytelnictwo pism popularnych i tanich, jak „Kurjer Polski“, podczas gdy inne dzienniki nawet straciły trochę prenumeratorów.

+ Dyrekcja kolei Warszawsko-Wiedeńskiej—jak się dowiaduje „Kurjer Polski“—zalatwiła już niektóre pretensje z pamiętnej katastrofy w lipcu r. z. Po polubownem porozumieniu się, redaktor „Gazety Polskiej“ p. Jan Gadomski otrzymał 12 tys. rb., rodzice zabitej panny Gadomskiej 4 tys. rb. Powieściopisarzowi, p. Władysławowi Reymontowi ofiarowano 50 tys. rb., dotąd jednak zgoda ze strony jego na sumę tę nie nastąpiła.

+ Według doniesienia „Birż. Wied.“ do Warszawy przeniesiony będzie zarząd Tow. górniczego franko-rosyjskiego. Administracja, ustanowiona nad majątkiem P. P. von Derwiza, sprzedała akcje tego Tow. kapitałom francuzkim.

+ Adam-Ludwik ks. Czartoryski, syn Władysława ks. Czartoryskiego, ks. na Kłaniewie i Żukowie, właściciela wielu dóbr ziemskich w Galicji, założyciela Muzeum im. Czartoryskich w Krakowie, i drugiej jego małżonki, ś. p. Małgorzaty-Adelaidy-Marji z ks. d'Orleans, zaręczył się z hrabianką Ludwiką Krasieńską, córką ś. p. Ludwika i małżonki jego Magdaleny z hr. Zawiszów, jedyną spadkobierczynią ogromnych funduszy ojca.

+ Ordynat hr. Zamoyski—jak donoszą dzienniki warszawskie—znowu przychodzi z pomocą sztuce polskiej. Z okazji 65-letniego jubileuszu teatru Rozmaitości, powstał projekt budowy nowego gmachu. Ordynat wyraził gotowość udzielenia pożyczki na budowę teatru i budynków mieszkalnych w sumie 1,3 milj. rubli. Ponieważ gmach byłby dziełem monumentalnem, hr. Zamoyski ofiaruje nadto 5 tys. rb. na nagrodę za najpiękniejszy projekt. „Gazeta Łosowań“ wyjaśnia, że fundusz na budowę teatru ma być uzyskany ze sprzedaży części listów likwidacyjnych nietykalnych, a przechowywanych w Banku państwa na rachunku ordynacji Zamoyskiej, z warunkiem, aby równowartość zabezpieczoną została na hipotece nowego teatru z procentem rocznym 5 od sta. Urzeczywistnienie tego projektu, znajdującego się w najpierwotniejszej fazie, wymagałoby Najwyższej sankcji.

+ Zmarł w Warszawie ś. p. Franciszek Szuster, właściciel Mokotowa, niegdyś kupiec materiałów piśmiennych i właściciel litografii. Była to postać dobrze znana starszym pokoleniom i bardzo poważana za prawosć charakteru.

+ Z Łodzi piszą do nas: W magistracie tutejszym, z udziałem p. Lindleya (syna), odbywały się narady nad skanalizowaniem miasta. Dla wypracowania projektu przyszłej kanalizacji i wodociągów postanowiono utworzyć specjalne biuro, na utrzymanie którego miasto przeznacza 20 tys. rb. Biuro to z wiosną rozpoczęłoby czynności i do jesieni wygotowałoby dane do planu

szczególowego. Protokół uchwał magistrat przedstawił władzom wyższym do zatwierdzenia.—Dworzec Warszawsko-Kaliskiej drogi żelaznej prawdopodobnie stanie na gruntach, przylegających do lasu miejskiego, w zachodniej części miasta. W sprawie urządzenia u nas kuchni ruchomych chrześc. Tow. dobroczynności postanowiło prosić p. Trenklera o zwiedzenie warszawskich kuchni ruchomych i o zbadanie, jakich potrzeba funduszy na założenie u nas tej tak pożądaney instytucji.—Powstaje u nas pierwsza apteka homeopatyczna.—D. 14 b. m., przy gaszeniu pożaru w fabryce Bayera i Wolfa, utracił życie jeden robotnik i dwóch czynnych przy ogniu strażaków.—W Salonie artystycznym otwarto specjalną wystawę obrazów Ant. Piotrowskiego. M.

+ Lublin. Około wsi Chmielek, opuścili się d. 10 lutego bez wypadku dwaj austriacy podróżni napowietrznii, których odstawiono wraz z balonem do granicy. Byli to: oficer Fertner z Krakowa i dr. Pierrhe z Wiednia, którzy w celu dokonania badań meteorologicznych puścili się balonem w tymże dniu o godz. 8 rano z Krakowa, dosięgli podczas wielkiego śniegu 2 tys. metrów, a napotkawszy silny wiatr, wzniesli się w sferę ślicznej pogody na 3 tys. metrów, spotykając dalej w wysokości 4 tys. metrów tak gwałtowny wiatr, że w obawie katastrofy—wylądowali.

+ Z rozmaitych miejscowości Królestwa Polskiego donoszą do „Hacefirah“, że tamtejsi żydzi wciąż okazują dążność do wysiedlania się do Argentyny, i wiele rodzin wyprzedaje w tym celu dobytek. Pismo to ostrzega ludność żydowską, że do kolonij argentyńskich mają dostęp tylko osoby, zaopatrzone w świadectwa centralnego komitetu tow. „Ika“, kto więc tego świadectwa nie przywiezie z sobą do Argentyny, ten narazi się na zawód.

PRZEGLĄD PRASY:

— W jednym z ostatnich numerów «Grażdanina» ks. Mieszczerzski zabrał znamienny głos w sprawie fińskiej, podnosząc przedewszystkiem fakt, że od chwili przyłączenia swego do Rosji, Finlandja nigdy nie złała obowiązku wierności.

Wręcz odmiennym, wobec tego faktu historycznego, jest ogólny charakter stosunków, jakie w okresie cokolwiek dłuższym łączą z Rosją narodowość polską. W tym okresie niejednokrotnie uchybiała ona swym zobowiązaniom względem Rosji i na obdarowanie jej politycznymi prawami i przywilejami odpowiadała buntami, w imię nierozsądnych większych żądań; Rosja zapłaciła za to potokami krwi i setkami milionów rubli, podczas gdy Finlandja nie kosztowała jej nawet pięciu milionów.

Za najprostszy punkt widzenia w tych drażliwych sprawach, książę uważa względ na dobro Monarchii rosyjskiej; dobro to zaś wymaga polityki, osnutej

„na zasadach pojednawczych, t. j. na takich zasadach, które zapewniają Monarsze wykonanie Jego zamiarów, zarazem przez usunięcie wszelkiego postępowania, obrażającego stronę przeciwną, zabezpieczaloby największy przyrwyw dobrych uczuć ku Monarsze“.

Rozwinawszy ten pogląd obszerniej, «Grażdanin» pisze:

„Zdaje mi się, że mam słusność, twierdząc, iż wbrew interesom Monarchii w tych ostrych i trudnych dla Finlandji chwilach postępują zarówno ci niesumienni fińdanczy, którzy w swoich rodakach usi-

lują zamiast pokory, obudzić nienawiść do Rosji, jak i ci z pośród nas, rosjan, którzy spokojne i beznamietne objawy woli Monarszej zaopatrują nie w serdeczne słowa braterskiego poparcia i zachęty, lecz w złośliwe komentarze zamierzeń Monarszych i pastwią się nad narodowymi uczuciami, tradycjami, nawykami.

To też książę żąda, aby obecne reformy w Finlandji wykonywano silną ręką, ale z dobremi uczuciami.

„Lecz jeśli wraz z agitatorami finlandzimi działać będą agitatorzy rosyjscy w zamiarze przysporzenia nieprzyjaciół Monarsze rosyjskiemu, a reformy w kierunku zjednoczenia z Rosją będą wykonywane w atmosferze nienawiści, to z mojego punktu widzenia, t. j. z punktu interesów Monarchy, czuję przecieć zabobonną trwogę, iż rychło ujrzę w zjednoczonej z Rosją Finlandji — finlandczyków oderwanych od Rosji”.

— Omawiając nowe przepisy z d. 29 maja r. z. o kredycie melioracyjnym, pismo «Rossija» robi słuszne uwagi o formalistyce, która nacechowane są te przepisy, i o zbytnej opiece urzędniczej, której musi podlegać właściciel ziemski, zaciągający pożyczkę.

„Aby zapobiedz używaniu pożyczek na inne potrzeby majątku, pomimo projektowanych i zatwierdzonych ulepszeń, przepisy 29 maja stawiają właściciela ziemskiego w pozycji zwykłego rządcy, który administruje swoim majątkiem pod kierownictwem urzędników ministerstwa. Zapominano widocznie o tem, że zbyt duża formalistyka biurokratyczna bardzo się przyczynia do nadużyć, które się dzieją pod przykrywką doniesień i sprawozdań przesadnych. Wreszcie możemy powiedzieć jedno: jeżeli w praktyce urzędnicy z ministerstwa naprawdę będą gorliwie rozstrząsać nad zaciągającymi pożyczkę właścicielami ziemskimi zaleconą w przepisach opiekę, — to przepisy te spotka zupełne fiasco. Jeżeli zaś urzędnicy ograniczą w tym razie swoją działalność tylko do udzielania rad i wskazówek na żądanie właścicieli — cała sprawa weźmie inny obrót i właściciele ziemscy w rzeczy samej będą mieli pożądany kredyt rządowy”.

— Sprawa reformy szkół średnich nie wyszła jeszcze z dziedziny «dobrych projektów», jak zapewnia «Rizskij Wiest.», który pisze:

„Komunikują nam z Petersburga, że prace około zamierzonego przekształcenia szkół średnich posuwają się żółtym krokiem i że obecnie niepodobna jeszcze przewidzieć, kiedy zostaną skończone i czy dadzą jakikolwiek wynik praktyczny... Co prawda, reforma szkół — jest to sprawa uciążliwa i zawiła i dokonanie jej wymaga wiele czasu i wysiłków, nawet wtedy, gdy istnieje już pewien program i określone zostały cele, do których dążyć trzeba. U nas narazie nie istnieje jeszcze ani jedno, ani drugie. Nawet nie jest jeszcze rozstrzygnięta kwestja zasadnicza: na czem polegać winna reforma? czy na odwiecznym systemie istniejącego, czy też na utworzeniu całkiem nowego? Dotąd widocznie istnieją tylko próby polepszenia stanu rzeczy za pomocą zmian drobnych”.

Rdzenne przekształcenie szkół — zdaniem dziennika — jest tak dalece trudnem, że nawet w Niemczech, pomimo poparcia ces. Wilhelma, reforma nie posuwa się naprzód wskutek oporu pedagogów łacino-greckich.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

DWORSKIE.

Jego Cesarska Wysokość Następca Tronu i Wielki Książę Michał Aleksandrowicz raczył powrócić w d. 2 lutego z Anglii.

URZĘDOWE.

× Czytamy w «Praw. Wiest.»: «Na zasadzie art. 154 Ustawy prasowej Zb. praw. t. XIV wyd. z r. 1890, minister spraw wewnętrznych postanowił: zawiesić wydawnictwo dziennika «Nowosti Dnia» na trzy miesiące.

× Art. 41 ustawy miejskiej został zmieniony i obecnie brzmi: «Liczba rajców niechrześcijan nie może przewyższać jednej piątej, a w miastach Kraju kaukaskiego połowy ogólnej liczby rajców. W miastach zaś, gdzie wykonanie tego przepisu okazałoby się wskutek warunków miejscowych niedogodnem lub trudnem, uchylenie od tej normy, zgodnie z wnioskiem miejscowego zarządu do spraw ziemskich i miejskich lub też miejskich, może być zezwolone przez ministra spraw wewnętrznych». W redakcji dotychczasowej nie było mowy o miastach kaukaskich, które podlegały przepisowi ogólnemu.

× P. o. naczelnika głównego Zarządu prasowego, r. r. st. ks. Szachowskiej, został mianowany naczelnikiem tegoż Zarządu.

O G Ó L N E.

× Ministerstwo oświaty — według doniesienia «Rosji» — wyjaśniło, że osoby, należące do wyznań niechrześcijańskich mogą otrzymywać świadectwo nauczycielskie tylko z prawem nauczania swych współwyznawców. Nadto nie służą im prawa, nadane nauczycielom i nauczycielkom, należącym do wyznań chrześcijańskich.

× Komisja, zapobiegająca niebezpieczeństwu przeniesienia dżumy do Rosji, ogłasza, że choroba zaraźliwa, która wybuchła w obrębie guberni południowo-wschodnich, została w zupełności stłumiona.

× Projekt ustawy o najmie robotników rolniczych — według doniesienia dzienników petersburskich — będzie roztrząsany na ogólnej sesji departamentów Rady państwa.

W PETERSBURGU.

— Przybyli do Petersburga: jen.-adjut. hr. I. I. Woroncowa-Daszkowa, i szambelan Dworu Cesarskiego hr. August Potocki.

— Prezydent Krüger, na ręce pastora Guillota w Petersburgu nadesłał list z podziękowaniem dla narodu rosyjskiego za składki dla rannych boerów. W ubiegłym tygodniu bawiło w Petersburgu pięciu boerów, którzy w Colombo zbiegli z wojennego statku angielskiego «Katalonja» i schronili się na statek rosyjski «Cherson». Z Petersburga udali się do Holandji.

— «Literaturnyj fond». Znane pod tą nazwą petersburskie Towarzystwo pomocy dla literatów i uczonych dokonało wyborów nowego zarządu. Wybrani zostali: na prezesa — P. I. Weinberg, na wice-prezesa — N. I. Kariejew, na skarbnika — N. F. Anninskij, na sekretarza — N. A. Kotlarewski.

— Oratorium. We czwartek d. 1 lutego odbyła się główna próba, a w piątek d. 2 lutego wykonano w sali Szlacheckiej oratorium franciszkanina o. Hartmana, który przybył z Rzymu, aby osobiście sztuką dyrygować. Oratorium p. t. «Św. Franciszek» ma za treść żywot założyciela zakonu Franciszkanów; uczestniczyli w jego wykonaniu orkiestra i chór opery Cesarskiej, partje solowe wykonały panie: Botska i Dolina, oraz pp. Senius i Kastorski, na fischarmonji grał prof. Homilius. Na koncercie byli obecni: J. C. W. W. Ks. Ksenja Aleksandrowna i J. C. W. W. Ks. Marja Jerzówna. Salę przepełniła świetna publiczność, która ze skupieniem ducha wysłuchiwała «Oratorium». Prasa tutejsza powitała jednak utwór o. Hartmana chłodno. P. Laroche w «Rossii» nazywa jego muzykę «nie logiczną, pozbawioną związku, dziecinną». Sprawozdawca «Piet. Wied.», p. Koptajew, pisze: «Zresztą, muszę uchylić czoło przed tym mnichem, pragnącym zapoznać świecką publiczność z wyższym rodzajem uczuć». «Now. Wr.» stwierdza olbrzymie powodzenie kasowe. (Czysty dochód około 9 tys. rubli podzielony zostanie między tutejsze katolickie Tow. dobroczynności i Tow. Żłobków «Jaśli»). «Birż. Wied.» powiada, że powodzenie tego oratorium świadczy, iż «nie wszyscy jeszcze odrzucają piękno i zdrowie w sztuce». We czwartek, dnia 8 lutego, wykonano powtórnie oratorium w sali Konserwatorium. Publiczność i tym razem zebrała się licznie. Dochód przeznaczono na cele dobroczynne: w części na przytułek dla dzieci katolickich w Szuwałowie. O. Hartman został przez metropolitę Antonjusza zaproszony do wysłuchania w niedzielę śpiewów prawosławnych podczas nabożeństwa w Ławrze Aleksandronewskiej.

— Wieczór litewski. Dnia 3 lutego na rzecz litewskiego Tow. dob. odbył się wieczór. Jego część programową wypełniły dwie komedje, przełożone z polskiego, mianowicie: «Zięć od parady» Błazińskiego i «Podejrzana osobistość» (autor nie wymieniony), oraz pieśni ludowe litewskie, odśpiewane przez chór amatorski pod dyrykcją p. Pranajtisa. Szkoda, że na przedstawieniu tem nie było «centralistów», sztydzących z *minderverthige Nationalitäten* i odmawiających językom, dotąd nie opatentowanym i pozbawionym piętna arystokratyczności wielowiekowej, prawa do rozwoju literackiego i kulturalnego. Przekonałoby się, że język litewski doskonale się nadaje do komedji wcale nie sierniegowo-ludowej. Tłómaczeniu, zwłaszcza komedji Błazińskiego, można było zarzucić zanadto niewolnicze naśladowanie zwrotów języka oryginalu, ale chyba nie większe, aniżeli przykładom na język polski rozmaitych utworów scenicznych francuzkich lub niemieckich. Przedstawienie szło gładko i amatorowie wywiązali się ze swego zadania zadawalniaco. Niektórzy z nich (zwłaszcza p. Januszkiewicz) mają wybitny talent aktorski. Pieśni ludowe, odśpiewane przez chór, wywarły przyjemne wrażenie; są też między niemi niepospolicie piękne. J. B.

— Z «Lutni». W niedzielę, d. 11 (24) lutego w salach stałego lokalu «Lutni» odbędzie się ostatni w tym sezonie większy wieczór. Do tańca przygrywać będzie orkiestra.

— Teatr amatorski. D. 24 lutego w sali Kononowa, na rzecz komitetu opieki nad uczącą się młodzieżą, istniejącego przy katolickim Tow. dobroczynności w Petersburgu, odbędzie się teatr amatorski zapowiedziany na 9 h. m. Na przedstawienie

wybrano sztukę J. Popławskiego w 4 aktach, p. t. „Hajduczek”, przerobioną z powieści H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski”.

= **Bal.** W sobotę, 10 lutego, w sali zebrani szlacheckich odbędzie się, pod protektoratem katolickiego Tow. dobroczynności, bal na rzecz niezamożnych studentów-katolików.

= **Klub kawalerów.** Za przykładem New-Yorku, w Petersburgu ma być otwarty klub kawalerów. Myśl założenia klubu podobno powstała wśród grona polaków.

= **Z Teatrów.** W teatrze Maryjskim nowa opera Rimskiego-Korsakowa „Sadko” nie schodzi z repertuaru. W Operze włoskiej benefis rodaczki naszej pani Salomei Kruszelnickiej zgromadził mnóstwo publiczności, która przyjmowała artystkę entuzjastycznie; artystka otrzymała moc kwiatów i dar od tow. polsk. Krytyka zaznacza, iż p. K. zdobyła sobie u publiczności petersburskiej stałe uznanie. W niedzielę d. 11 b. m. nastąpi zamknięcie sezonu. Teatr Mały wystawił nowy dramat G. Hauptmanna p. t. „Michael Kramer” przyjęty bardzo chłodno. Tomasz Salvini (ojciec), znakomity tragicz. włoski, w teatrze Małym weźmie udział w sześciu przedstawieniach stałej trupy teatru. W teatrze p. Szabelskiej (dawniej Nemetti), wystawiono nowy dramat Amfiteatrowa „Zatrute sumienie”, w którym główną rolę objęła znana artystka dramatyczna p. L. Jawerska (księżna Bariatyńska).

= **Koncert.** Tylko nadzwyczajną obfitością programu karnawałowego można sobie wytłumaczyć, że publiczność petersburska nie stawiała się zbyt licznie na koncert wczorajszy p. Olimpij Barona (hr. Rzewuskiej). Znakomita artystka wykonała jedną po drugiej najtrudniejsze i najpiękniejsze arje popisowe śpiewaczek koloraturowych, interpretowane w niezrównany sposób. Specjaliści i specjaliści, których nie brakło w pierwszych rzędach krzeseł, podnosili szczerze wykonanie wielkiej arji Mozarta i z „Lakmé” Delibes’a, a szeroka publiczność frenetycznie oklaskiwała „Mireille” Gounod’a.

= **Z międzynarodowej wystawy ceramicznej.** Z fabryk fajansu w Król. Polskiem tylko fabryka Jakóba Teichfelda w Pruszkowie przyjęła udział i odznaczona została na wystawie. „Praw. Wiestn.” z d. 4 b. m. w następujących słowach wyraża się o powyższej fabryce: „Pomiędzy ruskimi uczestnikami wystawy, największem powodzeniem cieszyła się fabryka fajansu Jakóba Teichfelda w Pruszkowie gubern. warszawskiej. Fabryka powyższa wystawiła dużą kolekcję fajansowych wyrobów, rzeczy majolikowych i kaffi dla wykładania ścian; egzystując od roku 1857, dzięki najnowszym technicznym udoskonaleniom, fabryka Jakóba Teichfelda zdołała w ostatnim czasie wyścignąć z kraju wyroby nadreńskich fabryk. Przy fabryce istnieje szkoła dla 65 dzieci i domy robotnicze dla 66 rodzin robotników fabrycznych”. Jery przyznała powyższej fabryce najwyższą nagrodę „Grand Prix”.

= **P. Erazm Dłuski.** oraz tenor opery petersburskiej p. Morski, d. 20 b. m., we wtorek, w sali Kredytowej dadzą koncert z udziałem pań Kuza i Zaleskiej oraz p. Nikitina. Słyszeliśmy też, że w koncercie tym ma również wziąć udział artysta opery warszawskiej, p. Grabczewski. Już sam ten dobór sił daje rękojmię, że salę wypełni po brzegi publiczność, żadna wrażeń wysoce artystycznych. Koncert sen jednak będzie miał tem większą siłę przyciągającą dla miłośników muzyki, że do jego programu wejdą główne numery z dwuaktowej opery „Urwas”, skomponowanej przez p. E. Dłuskiego. Jest to więc niejako koncert kompozytorski cenionego w najszerszych kołach muzycznych petersburskich naszego rodaka.

= **Wyjazd artystek.** Wobec blizkiego zamknięcia sezonu teatralnego, opuszczają w tych dniach Petersburg: pani Adelajda Bolska (hr. Brochocka), prima donna opery

Cesarzkiej, która udaje się w sobotę do Tyflisu, i panna Salomea Kruszelnicka, prima donna opery włoskiej, która jutro, w piątek, wyjeżdża do Wilna na jeden występ, a ztamtąd do Warszawy.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

PRZEGLĄD.

[Wypadki w Hiszpanji. Kultura europejska i Chiny. Człystokowość i sprawiedliwość. Lord Crauborne i jego oświadczenia. Cia amerykańskie i cukier rosyjski. Europa i Ameryka. Niemcy i Rosja. Z pod Bałkanów].

W klasycznej krainie frazesu, polityki i manifestacji ulicznych—wybuchły znowa zamieszki wewnętrzne. Nie mówiąc już o Katalonji, znajdujące się stale w stanie wrzenia otwartego lub utajonego, zaburzenia powtarzają się w wielu innych prowincjach i miastach, nie wyłączając Madrytu. Powodów tego wszystkiego jest kilka naraz, i blahość ich wydałaby się rażąca, gdyby zapomnieć można było, że ukazują się na wyszarzaleń tle ubóstwa myśli politycznej, nie dążącej do żadnej wybitnej roli w świecie, nie mającej żadnych celów wytycznych, nie stojącej wyraźnie po stronie żadnej z potęg moralnych i materialnych współczesnych. Naród, przyjmujący biernie takie ciosy, jak utrata olbrzymiego państwa kolonialnego, oddający «perle Antylów» garstce ochotników amerykańskich, którym ustępuje placu, nie dobywając nawet broni, parukroć stutysieczna armia hiszpańska—dziś obrzuca kamieniami klasztory, lży przechodzących mnichów, rozpędza zakonnice, tłucze szyby w redakcjach pism klerkalnych lub zachowawczych, znieważa żandarmerję i zlewa krew młodzieży, niezbyt zresztą obficie, ulice i place miast iberyjskich. I dzieje się to dlatego, że księżniczka Asturji, infantka Mercedes, wychodzi za mąż za syna hrabiego Caserta, że p. Galdos napisał dramat, w którym wystawił duchowieństwo hiszpańskie w niezbyt różowem świetle, i że artystka dramatyczna, panna Ubao, urządziła demonstrację. Prezes ministrów, jen. Azcarraga powiada, że zrozumieć zaburzeń nie może, i że hr. Caserta (syn i spadkobierca Ferdynanda II, króla obojga Sycylii), któremu niesłusznie zarzucają, iż niegdyś z karlistami oblegał twierdzę Cuenca i przelewał krew hiszpańską, był już parokrotnie w Madrycie, chodził po ulicach i siadywał w łóżach teatralnych, nie wywołując żadnych przeciwko sobie demonstracji. Dziś małżeństwo jego syna z infantką Mercedes stało się powodem do najdziwniejszych objawów niezadowolenia. Więc sześciuset studentów przesłało adres, w którym wyrzeka się feryj i twierdzi, że małżeństwo księżniczki obchodzić nale-

ży żałobą narodową; Izba handlowa wystosowała do ministrów odezwę, zadającą zamknięcia klasztorów i rozwiązania nieupoważnionych kongregacji zakonnych. Niema już więc Pirenejów, i pomysły rządu francuzkiego bez przeszkody szerzą się w Hiszpanji. A p. Sagasta zacięra ręce, stronnicy jego dzielą już pomiędzy siebie teki ministerjalne i urzędy i czekają chwili, w której ich przywódca obejmie znowu kierunek spraw państwowych. A tymczasem świat dokoła pracuje, wzmacnia się, rośnie, a wielki niegdyś naród hiszpański odsuwa się coraz dalej w głąb upadku i nicości.

Wypadki obecne zdają się gotować czułym duszom liczne powody do lamentów. Dwór chiński wciąż próbuje wykrętów i ustępuje tylko pod naciskiem konieczności. Na żądanie posłów co do wymierzenia kar przywódcom zaburzeń, odpowiedział dwór z Sinanfu, że cesarz posłał już Czuanowi rozkaz zakończenia życia samobójstwem i mianował urzędnika, który ma wykonać karę śmierci nad Juh-Sieniem. Jednocześnie rozkaz cesarski głosi, że tytuły i odznaczenia skazanych będą przyznane Haujunji i innym dostojnikom, których zamordowano w Pekinie za krótkotrwałych rządów Tuana i jego popleczników. Ociąganie się rządu chińskiego, czysto azjatycka dwulicowość jego przedstawicieli, oraz wiadomości o chińskich przygotowaniach wojennych, wywołały projekt nowej wyprawy wojennej w głąb Chin. Feldm. Waldersee polecił naczelnikom oddziałów europejskich, by przygotowali się do operacji na szerszą skalę. Podobno większy oddział międzynarodowy pod dowództwem francuzkiego generała Voyron, wkroczy wkrótce do prowincji Szensi. Dzienniki zwykle dobrze poinformowane przebakują nawet, że gotuje się wyprawa do Sinanfu, i że chodzi o spotkanie się z armją chińską, osłaniającą przystęp do wnętrza kraju, o jej rozbicie i rozproszenie.

Zdaje się wszakże, iż te zamiary wojenne pekińskie nie uzyskaly jeszcze zupełnego uznania w Europie, ponieważ pełniący obowiązki sekretarza stanu do spraw zagranicznych syn mgr. Salisbury, lord Cranborne, oświadczył w parlamencie, że rząd wielkobrański na wyprawę w głąb Chin zgody nie daje. Jednocześnie mówca wyjaśnił Izbie, że rządy angielski i rosyjski przystąpiły do rokowań, w celu przyjaznego rozstrzygnięcia pewnych kwestyj spornych w Azji wschodniej. Gabinet angielski spodziewa się najlepszego skutku tych rokowań.

Dziwne nieporozumienie wybuchło pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a

Rosja. Sekretarz skarbu Stanów, p. Gage, uznał za stosowne podwyższyć cło na cukier rosyjski o całą wysokość premii wywozowej, z której korzystają producenci przy wywożeniu zagranicę. Ministerstwo skarbu w Petersburgu podwyższyło niezwłocznie o 30 proc. cło od wyrobów metalowych amerykańskich, z wyjątkiem machin i narzędzi rolniczych. Energiczna postawa rządu rosyjskiego wywołała pokłask w prasie europejskiej, nie wyłączając nawet angielskiej, która przepowiada zbliżanie się okresu walki ekonomicznej Europy z Ameryką, i nawołuje pierwszą, by okazała na samym początku zgodność i stanowczość.

Niestety, o zgodność w Europie—czy wobec Azji, czy wobec Ameryki—trudno. Współzawodnictwo ekonomiczne doprowadza narody europejskie do walk celnych, ustajających na krótko, by wybuchać z większym jeszcze nateżeniem. Kanclerz Rzeszy niemieckiej przechylił się dość już wyraźnie na stronę agrariuszów, i przyszłe podwyższenie cel niemieckich na zboże rosyjskie zapowiadać się zdaje głębszą zmianę w stosunkach handlowych rosyjsko-niemieckich. «Jeżeli—mówi organ rosyjski min. skarbu, «Wiestn. Fin.»—kanclerz cesarstwa nie widzi lepszego sposobu obrony sił produkcyjnych swego kraju nad podrożenie chleba powszedniego—nie wynika ztąd bynajmniej, by ten mąż stanu przypuszczał, że Rosja—mocarstwo niezależne i potężne—zgodzi się na zawarcie traktatu, który obciąży jej produkcję rolną wyższymi opłatami celnymi».

Półwysep Bałkański zwraca znów na siebie uwagę ogólną z powodu działalności komitetu macedońskiego, otwarcie przygotowującego powstanie w duchu aspiracji panbułgarskich. W sprawie tej konferował z sultanem poseł rosyjski, p. Zinowjew, który oświadczył wyraźnie, że działalność komitetu rewolucyjnego potępia. Podobno przedstawiciele Rosji, Niemiec i Włoch poczynili w Sofji ostrzeżenia bardzo stanowcze przeciwko tolerowaniu czynności komitetu rewolucyjnego, który wszakże w robocie nie ustaje.

J. Mzura.

POGRZEB MILANA.

Król Aleksander serbski wystosował orędzie do narodu, w którym oświadcza, że rządy Milana zaznaczyły się dla narodu serbskiego szeregiem ważnych wydarzeń. Naród serbski winien być wdzięczny Milanowi za osiągnięcie niezależności, za rozszerzenie granic odnowionego królestwa serbskiego i odrodzenie cywilizacyjne Serbji. W rozkazie dziennym do armji podniesiono szczególne zasługi Milana względem armji i zalecono jej zachować dobrą pamięć o zmarłym. Prasa (twierdzi, że król serbski pragnął

sprowadzić zwłoki ojca swego do Belgradu, lecz rząd austriacki sprzeciwił się temu, jedynie w chęci dokuczenia teraźniejszemu rządowi serbskiemu. Okazało się jednak, że ostatnią wolą Milana było, aby zwłok jego nie sprowadzano do Serbji, którą na zawsze opuścił, lecz pochowano je w jednym z klasztorów serbskich na Węgrzech. Testament ten spoczywał w rękach hr. Gołuchowskiego. Wobec tego rząd austriacki oświadczył posłowi serbskiemu, że nie pozwoli na zmianę postanowień zmarłego. Ceremonja pogrzebu ułożono według modły pogrzebów dworskich w rodzinie panującej. Najpierw przeniesiono uroczyste zwłoki do cerkwi serbskiej. Nabożeństwo żałobne odprawił patriarcha serbski Brankowicz, który odprowadził zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku w klasztorze karłowickim. Z cerkwi przewieziono trumnę na wspartym rydwanie na dworzec kolejowy. Cesarz Franciszek-Józef towarzyszył czas jakiś konduktowi pogrzebowemu. Ze strony serbskiej obecnymi byli tylko: flegiel-adutant króla Aleksandra, Petrowicz, i poseł serbski w Wiedniu, Kristicz. Dzienniki węgierskie doniosły, że policja serbska zatrzymała na granicy wszystkich jadących do Węgier na pogrzeb Milana. W Karłowicach spotkano zwłoki z honorami wojskowymi, kapela pułkowa odegrała hymn serbski. Patriarcha Brankowicz odprawił modły w cerkwi metropolitalnej. Następnie przewieziono zwłoki z wielką eskortą do monasteru w Kruszedole, gdzie złożono je na wieczny spoczynek w pobliżu grobu zmarłej w r. 1847 księżny Lubicy, żony założyciela dynastji Obrenowiczów, Miłosza I. Król Aleksander nadesłał na trumnę Milana wieniec z napisem: «Swemu dobru ojcu—Aleksander».

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Niemcy. Z Berlina przyszła sensacyjna wiadomość, jakoby gen. Werder ma być wysłany do Petersburga w szczególnej misji. Sędziwy ten generał dobrze jest znany w stolicy rosyjskiej, gdzie spędził wiele lat, najpierw za czasów Aleksandra II, jako *attaché* wojskowy, a następnie, jako poseł przy Aleksandrze III. Lecz wiadomość okazała się błędna. Telegram z Berlina do „Ag. Tel. Ros.” oświadcza, że podróż generała, która miała się odbyć celem usunięcia pewnych nieporozumień, nie była wcale projektowaną, gdyż nieporozumień między Rosją a Niemcami nie ma.

Anglja. Otwarcie parlamentu odbyło się z ogromną uroczystością. Szczególne zaciekawienie budziła mowa tronowa nowego króla. Otóż przekonać się z niej łatwo, że w bieżących sprawach politycznych żadna zmiana nie nastąpi. O wojnie afrykańskiej król wyraża zdanie, że rychlejsze poskromienie walki podjazdowej, prowadzonej obecnie, potrzebne jest dla samych boerów, gdyż dopóki to nie nastąpi, niepodobna wprowadzić w tych kolonjach instytucji, które zabezpieczą równe prawa dla wszystkich białych, tudzież pełny wymiar sprawiedliwości. Poza tem w mowie znajduje się wzniosła dyplomatyczna o kwestji chińskiej. Zasługuje na zaznaczenie, wyrażone w mowie podziękowanie Kanadzie i Australji za ich patriotyczne zachowanie się wobec wojny południowo-afrykańskiej, oraz zapowiedź wniesienia, obok innych reform, projektu powiększenia armji. W tych dniach królestwo angielskie wyjeżdżają do Niemiec i Danji.

Bułgarja. W księstwie panuje powien niepokoju, którego wyrazem jest zakaz macedońskim stowarzyszeniom strzeleckim zajmowania się działalnością wojskową. Podobno przedstawiciele wielkich mocarstw zażądali rozwiązania tych stowarzyszeń, zagrożających pokojowi na Bałkanach. Z Konstantynopola donoszą, że na ostatniej audjencji ambasadora rosyjskiego u sultana, uznano obustronnie za potrzebne dać przywód-

com komitetu macedońskiego do zrozumienia, że ich postępowanie nie może być cierpiane ani przez Turcję, ani przez Rosję, ani przez żadne inne mocarstwo.

Transwaal. Nadeszły wiadomości, że położenie na placu walki zmieniło się znacznie na korzyść anglików. Podobno główne siły boerów, pozostające pod dowództwem De Weta i Boty zostały otoczone. Szczególnie ucierpiał De Wet, przeciwko któremu operuje sam Kitchener. Zabrano cały jego obóz z zapasami wojennymi.

Chiny. Od paru tygodni trwają pertraktacje o ukaranie na gardle kilku mandarynów i księząt chińskich, winnych wywołania zaburzeń i gwałtów. Rząd chiński używa wszelkich sposobów, żeby uniknąć smutnej perspektywy dla swoich najbliższych sług. Bogdyhan wystosował prośbę do posłów, w której proponuje, aby niektórzy z winowajców sami odebrali sobie życie, zaś mniej winnych żeby zwolnić od kary śmierci. Posłowie oświadczyli, że nawet najmniej winni zasłużyli na karę śmierci. Wedle najnowszych wiadomości, rząd chiński przystał na żądany wymiar kar, gdyż hr. Waldersee wyraził niezadowolenie z przeciągania pertraktacji pokojowych i zapowiedział nową wyprawę wojenną wewnątrz Chin. Ogłoszono nowy rozkaz bogdyhana o konieczności reform, przeciwko którym walczy konserwatyzm mandarynów i zarozumiałość narodu. Bogdyhan nakazuje wice-królom i gubernatorom przedstawić w ciągu dwóch miesięcy projekty w sprawie reformy podatków, obrony ojczyzny i oświecenia publicznego.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

Korespondent lwowski „Kraju” w numerze 2 z roku bieżącego, pisząc o broszurze d-ra Czerwińskiego, założyciela „Reformy” w Krakowie, wyraził się, że „Reforma” została założona w celu *naprawy* „Czasu”. W liście do naszej redakcji p. Cz. zamieszkany obecnie w instytucji Hełclów w Krakowie, prostuje wywody korespondenta, zaznaczając: 1) że założył „Reformę” w r. 1881 *przeciwko* „Czasowi”, i że wskutek tego „Czas” się *poprawił* co do kierunku i troskliwości redagowania; 2) że ma na imię Jan; 3) że nie ma lat 80, ale o kilkanaście lat mniej; 4) że majątku na zakładzie leczniczym „Fürstenhof” nie dorobił się, gdyż dzielił się dochodami z osobami pojedyńczymi i społeczeństwem.

W. W. M. w A. Poruszona w liście pańskim sprawa zanieczyszczenia języka przez rodaków, rozsiadanych po różnych miastach i nie umiających się wyrażać poprawnie, jest istotnie ważną. Utworzenie Towarzystwa pielęgnowania języka napotkałoby jednak przeszkody.

W. Nar. Zur. w Psk. Odpowiedzi na zapytania w kwestjach tak specjalnej natury udzielić nie jesteśmy w możności. Radzimy zwrócić się z tem do pism fachowych, w danym wypadku do „Gazety Rolniczej” (Złota 24) lub „Rolnika i Hodowcy” (Nowogrodzka 36) w Warszawie.

Autorowi przekł. „Poezji prozą” Turgie-niewa. Są to rzeczy istotnie piękne, ale już były drukowane w „Kraju”; zresztą posiadamy w samej redakcji tłumaczów z obcych języków.

KRONIKA.

Kościół i duchowienstwo.

* W dniu 3 marca Leon XIII obchodzić będzie uroczyste 23 rocznicę koronacji, w wilgę zaś tego dnia, t. j. 2 marca skończy 91 lat życia.

* Nasz korespondent rzymski donosi nam, że p. M. Czarykow, dotychczasowy minister-rezydent rosyjski przy Watykanie, opuścił już Rzym i w tych dniach spodziewany jest jego następca p. Gubastow. P. M. Czarykow, na pożegnalnej audjencji u Leona XIII. otrzymał krzyż komandorski Grzegorza Wielkiego. Konsystorz papieżki, naznaczony pierwotnie na d. 21 marca, został odłożonym na czerwiec r. b. z powodu nienakończenia układów zarówno co do nominacji biskupów francuskich, jak i polskich w obrębie Rosji. Chodzi tu mianowicie o obsadzenie katedry plockiej, co do której obecnie będzie mogła być dokonana nominacja. W czerwcu także będą dopiero ogłoszeni nowi kardynałowie, pomiędzy którymi, jak już wiadomo, znajduje się książę-biskup krakowski Jan Puzyna.

* Pisma poznańskie donoszą, że Papież osobną encykliką ogłosił miłościwy czas jubileuszowy, trwający do d. 10 sierpnia r. b. Rok 1900 był jubileuszowym, lecz obchodzono go tylko w Rzymie; obecnie czas miłościwy obchodzony być ma na całym świecie. Arcybiskup poznański w liście pasterskim wymienił szczegółowy sposób obchodu i warunki odpustowe tego czasu miłościwego.

* Grono profesorów krakowskich wysłało adres do Ojca św. z wyrazami podzięk za ostatnią encyklikę o demokracji chrześcijańskiej. Adres rozpoczyna się od słów: „Niechaj wolno będzie nam, polakom, przebywającym w Krakowie, przekazać do Rzymu świadectwo naszej miłości i czci po przeżyciu przez nas cudownej encykliki, zkaż na dalsze nasze spłynęła i siła nowa i nowe podniety, pełne miłości i zapалу“. Kardynał Rampolla nadesłał podpisanym błogosławieństwem Papieża.

* Biskup Manicardi z Leggio-Emilja we Włoszech rzucił ekskomunikę wielką na dziennik „Giustizia“, kierowany przez deputowanego Prampolini, z powodu artykułów drukowanych w tym dzienniku, które zaprzeczały boskości Chrystusa. Ekskomunikę opiera się na władzy, jaką daje biskupom konstytucja „Apostolicae Sedis“, i została rozciągnięta do cecerów, sprzedawców, czytelników i prenumeratorów gazety. Ekskomunikę odczytano z ambon, a dekret biskupi wywieszono na drzwiach kościołów diecezji.

* Przed odczytaniem mowy tronowej w Izbie lordów, król angielski Edward VII powtórzył za lordem-kancelerzem deklarację przeciwko niektórym dogmatom i obrządkom katolickim, zobowiązując się nie dopuszczać ich do kościoła państwowego. Deklarację tę król następnie podpisał. Była to formalność z czasów dawniejszych, niemniej jednak na wieczornej sesji 30 parów-katolików, z księciem Norfolk na czele, wniesiono protest na piśmie przeciwko deklaracji królewskiej, z powodu zawartych w niej wyrażen, ubliżających religii katolickiej, wyznawanej przez miliony poddanych Edwarda VII w różnych częściach świata.

* Z Odessy piszą do nas: W kaplicy przy ulicy Razumowskiej, dzięki gorliwości kapłańskiej, kazania polskie odbywają się co niedzielą. O godz. 10 odbywa się zwykle kazanie niemieckie, po niem polskie. Taki system pozwala parafjanom dwóch narodowości słuchać nauk kościelnych w języku ojczystym. Czy nie możnaby wprowadzić takiego samego porządku również w kościele? Główną i największą liczbę parafjan tutejszych stanowią polacy, a tymczasem kazania polskie odbywają się co kilka tygodni. Sądziłobyśmy, że ze względu na liczną przewagę parafjan, należałoby wygłaszać częściej kazania polskie, choćby w ten sposób, jak to praktykuje się w kaplicy. W—t.

* Dzienniki opowiadają, że Papież po trzech jubileuszowych dużo jest silniejszy w tym roku, aniżeli w zeszłym i pamięcią zdumiewa swe otoczenie. Świeżo za-

rzucił się jakiś ważny dokument w kancelarię papieżką. „Miałem go w ręku przed rokiem—zapewniał Papież—pamiętam, że był pisany na niebieskim papierze, poszukajcie jeszcze w tem a w tem miejscu“.—Znaleziono, i rzeczywiście papier był niebieski. Niedawno, podczas bezsennej nocy, Papież ułożył dziesięć wierszy łacińskich, które rano podyktował przybożnemu sekretarzowi.

Prawo i sady.

** Petersburskie Towarzystwo prawnicze obraduje obecnie nad projektem reorganizacji sądowej, opracowanym przez komisję ministerstwa sprawiedliwości. Ostatnie dwa posiedzenia były poświęcone debatom nad projektowaną instytucją „sędziów rewirowych“, mających połączyć funkcje sędziowskie z funkcjami sędziego śledczego. Sprawie tej były poświęcone dwa referaty profesorów Swiesznikowa i Kuźmina-Karawajewa, przyczem obaj prelegenci poddali ostrej krytyce projekt, uznając proponowaną organizację za najzupełniej wadliwą.

** W sprawie pp. Kobeko i Sierdiukowa przeciwko Radzie miejskiej wileńskiej, Senat orzekł—jak donosi „Sud. Gaz.“—iż Rady miejskie na podstawie działającego ustawodawstwa mają najzupełniejsze prawo wydawać obowiązkowe rozporządzenia, regulujące jazdę na rowerach w miastach.

** Zbiór jurysprudencki Izby sądowej warszawskiej, rozpoczęty i ułożony przez ś. p. mecenas Karpińskiego, dalej prowadzić będzie—jak donosi „Gaz. Sąd.“—grono prawników, złożone z pp. C. Fabianiego, O. Fedorowicza, F. Kramsztyka, M. Krasowskiego, M. Kuratowa i T. Strzembosza.

** W tych dniach—jak donosi „Jurid. Gaz.“—Izba sądowa petersburska rozstrzygnęła kwestję, czy majątek instrukcyjny w Kraju zachodnim może w drodze dziedzictwa przejść w posiadanie osób polskiego pochodzenia. W siódmym dziesięcioleciu ubiegłego wieku pułkownikowi D. nadano skonfiskowany majątek w gubernii witebskiej, część tego majątku następnie za zgodą władzy sprzedaną została włościaninowi Burtłowi. Po śmierci tego ostatniego, jako sukcesorowie wystąpili Kozłowscy, polacy. Wobec tego przedstawiciel ministerstwa dóbr państwa wytoczył powództwo przeciwko Kozłowskiemu, o niedopuszczenie ich do spadku po B., jako niemających prawa posiadania majątków instrukcyjnych. Sąd okręgowy w Witebsku powództwa tego jednak nie uwzględnił, zatwierdzając Kozłowskich, jako spadkobierców. Od decyzji sądu wniesiona została apelacja do Izby sądowej w Petersburgu, która wyrok sądu uchyliła. Jeden z członków Izby sądowej nie zgodził się jednak ze zdaniem kolegów. Sprawa ta niezawodnie dojdzie do Senatu.

** Przed sądem okręgowym w Minusińsku (Syberja) toczyły się rozprawy o zabójstwo Chmielowskiego, zesłańca z roku 1863. Chmielowski zajmował się handlem i, jako człowiek rzetelny i uczciwy, cieszył się ogólnym szacunkiem. W końcu roku 1899 Chmielowski zginął bez wieści, a w kilka miesięcy później, kiedy śniegi tajały, zwłoki jego z oznakami gwałtownej śmierci, znaleziono o kilka wiorst od miasta. Śledztwo wykryło, że organizatorem zabójstwa był niejaki Marek Makiejew, nieprawy syn najbliższego przyjaciela i towarzysza zabitego—niejakiego K., na rzecz którego Chmielowski sporządził testament. W zabójstwie tem brali udział zesłańcy: Teterin i Apollonow, oraz czerkies X. i tatarzyn Duda; dwaj ostatni zdofali zbiedz przed sądem. Wyrokiem sądu wszyscy oskarżeni skazani zostali na 20 lat ciężkich robót.

** W sądzie okręgowym w Warszawie—jak donosi „Kur. Warsz.“—toczyła się sprawa karna przeciwko francuzce, p. Marji Mulet, oskarżonej o usiłowanie zabójstwa na osobie adw. przys. p. K. P. Mu-

lot była niegdyś kochanką p. K., który związał nowy romans z niejaką Janiną R. Pod wpływem zazdrości p. M. zaczęła się na schodach przy mieszkaniu p. K. i strzeliła do p. K. z rewolweru, zadając mu lekką ranę w głowę. Sąd uwolnił Marię Mulet od wszelkiej odpowiedzialności.

** Prośba Aleksandra Talmy o wznowienie jego sprawy ma być roztrząsana przez Senat w dniu 16 b. m. Jak wiadomo, Talma był skazany do ciężkich robót—za zabójstwo generałowej Boldyrowej.

** Przed ławą przysięgłych w Galicji toczyła się rozprawa przeciw Stupakowi Kazimierzowi i towarzyszom, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego, której dopuścili się przez to, że w Narolu dezertera rosyjskiego, Aleksandra Czurszyna, mocno pobili i odstawili związane go za granicę, gdzie spodziewali się otrzymania nagrody.

Szkoły i młodzież.

** Kurator wileńskiego okręgu naukowego zalecił dyrektorom szkół średnich urządzić dla uczniów gry na otwartem powietrzu. W tym celu władze szkolne winny postarać się o to, aby zarządy miejskie wyznaczyły place, do urządzenia tych gier właściwe.

** Ministerstwo oświaty zatwierdziło zapis ks. Filipa Skórzewskiego, przeznaczający 16 tys. rb. na rzecz funduszu stypendjalnego dla krewnych zapisodawcy, wychowanców szkół średnich, wyższych zakładów naukowych, duchownych seminarjów rzymsko-katolickich i akademii, albo wychowanków średnich zakładów naukowych, pierwszych czterech klas, dzieci rodziców niezamożnych, wyznania rz. katolickiego, pochodzenia polskiego.

** Ministerstwo rolnictwa—według doniesienia „Ros.“—postanowiło nabywać najlepsze prace popularne, traktujące o rolnictwie i rozsyłać je bezpłatnie do bibliotek ludowych.

** W ministerstwie rolnictwa—według doniesienia „Piet. Wied.“—powzięto myśl założenia średniej i niższej szkoły rolniczej w żydowskich kolonjach rolniczych.

** Senat uniwersytetu lwowskiego i studenci żegnali ks. arcybiskupa Bilczewskiego, jako b. rektora, podnosząc zasługi arcybiskupa dla uniwersytetu, wydziału teologicznego i dla nauki. Przemawiali reprezentanci młodzieży, prezes „Czytelni akademickiej“ p. Tań. Moszyński i dwaj alumni (jeden rusin). Na przemowy te odpowiedział ks. arcybiskup, że zawsze kierował się zasadą: „prawda po nad wszystko“, i wyraził radość, że w jego pożegnaniu biorą udział polacy razem z rusinami, gdyż czas jest, aby zrozumiano, że tylko wspólną pracą da się uratować dobro ogółu. Wczwaniem do młodzieży, aby „nieśli oświatę do najodleglejszych zakątków i aby kochali ojczyznę, zaczynając pracę dla niej od pracy nad sobą“, zakończył ks. arcybiskup swoje przemówienie.

** Docent dr. Stan. Wróblewski został zamianowany nadzwyczajnym profesorem prawa rzymskiego na uniwersytecie Jagiellońskim.

Ruch kobiecy.

W „Bluszczu“ K. Gliński zamieścił artykuł o Antoninie Machczyńskiej, z okazji jubileuszu tej dzielnej pracowniczki na polu pedagogii praktycznej i literatury pedagogicznej, której staraniom i zabiegom Galicja zawdzięcza powstanie seminarjów nauczycielskich dla kobiet. P. Gliński charakteryzuje jej utwory literackie, siedmioletni pobyt w domu Adamostwa księstwa Czartoryskich w Paryżu, działalność w Hotelu Lamberta, wreszcie trzydziestoletnią pracę we Lwowie i kończy tak: „Ona zreformowała odczyty dla kobiet, ona czynny udział brała podczas klęski głodowej w Galicji i żywą przeprowadziła akcję przeciwko nie-

skowi niemieckiemu w Poznaniu. Nie pyta: gdzie ona jest? lecz pyta: gdzie jej niema?—potrzeba. Gdyby takich wychowawczyń, takich nauczycielek, jak Machczyńska, więcej było, oglądalibyśmy już królestwo Boże na tej ziemi. Lecz zanim kto inny w pracy tak pełnej w ziarna złote zastąpi ciebie, włodarko Pańska, mamy jeden tylko wyraz dla oddania czci, tobie należnej: Błogosławiona bądź!

✓ Panna Helena Miłkowska, córka powieściopisarza T. T. Jeża, po obronie rozprawy na uniwersytecie genewskim, otrzymała stopień doktora medycyny.

✓ Statystyk de Ghelin zebrał cyfry, dotyczące pracy kobiet amerykańskich w zawodach dawniej tylko mężczyznom dostępnych. Cyfry te wykazują wzrost olbrzymi w przeciągu ostatnich lat dwudziestu. Tak np. w tym okresie liczba rzeźbiarek i malarzek wzrosła z 412 do 10,810, inżynierek z 1 do 127, doktorek z 527 do 4,555, kaznodziejek z 66 do 1,235, prawniczek z 5 do 208, buchalterek z 9 do 27,777, dentystek z 24 do 377.

Różne.

✓ Akademia francuska przedstawiła 80-letniego pisarza Fryderyka Passy, jako kandydata do pierwszej nagrody Nobla w oddziale „Dzieła pokojowe”. Passy poświęcił całe życie sprawie pokoju. W r. 1859, gdy wybuchła wojna z Włochami, zaproponował wojnę rozjemczą. W r. 1867, gdy kwestja luksemburska groziła niebezpieczeństwem, podniósł głos ponownie i wówczas sprawa ta została załatwiona polubownie. W r. 1870 usiłował Passy wspólnie z arcybiskupem paryżskim, dwoma pastarami protestanckimi i wielkim rabinem francuskim zapobiec wojnie, lecz daremnie. W Izbie zawsze przemawiał za sądem rozjemczym. Po wybuchu wojny transwaalskiej napisał do królowej Wiktorji list, który zakończył słowami: „Wasza królewska moc nie może krajowi narzucić swojej woli, konstytucja na to nie pozwala. Dobrze! W takim razie, niechaj wasza królewska moc zrzeknie się tronu”.

Zmarły kompozytor Verdi, chluba Włoch, był bardzo popularny podczas walk o zjednoczenie narodu. We wszystkich włoskich miastach z zapalem krzyczano „Viva Verdi”, gdyż jego nazwisko składało się z początkowych liter politycznego hasła: „Viva Vittorio-Emanuele re d'Italia”—niech żyje Wiktor-Emanuel, król Włoch. Gdy w r. 1860 odbywały się wybory do parlamentu podalpejskiego, Cavour energicznie popierał wybór Verdiego, powtarzając: „kto stworzył „Trubadura”, musi być posłem”. Verdiego istotnie wybrano; głosił on za przyłączeniem Rzymu, ulegając ówczesnym prądom. Senatorem Verdi został w r. 1874.

Królowa Aleksandra angielska otrzymała bardzo staranne wykształcenie; uczono ją nawet języków martwych, co się wcale nie podobalo młodzieńczej księżniczce. Mistrzem jej był stary, poważny pastor. Pewnego razu rzekła do swego nauczyciela: „Wszak pan powiada, że nie należy mówić źle o umarłych?” „To wielki grzech”—brzmiała odpowiedź. „Wszak język łaciński jest umarłym?” „Tak. Ale pociągają pytanie?” „Chciałam o nim coś złego powiedzieć”—odparła księżniczka i westchnąwszy głęboko, dodała: „Uważam, że to jest okrucieństwo nie dawać spoczynku umarłym”.

Do kościoła jezuickiego we Lwowie przyszedł jakiś człowiek, pozapałał świece na ołtarzu i począł odprawiać nabożeństwo, a gdy mu kościelny sługa wzbraniał, odrzekł, że jest „synem zmarłego cesarza”, więc mu wszystko wolno. Pokazało się, że nieznajomy jest obłąkanym i nazywa się Józef Kryżowski.

✓ Pozostały po królowej Wiktorji majątek obliczony jest na 60—70 milj. funtów szterlingów. Z tego 24 miliony były własnością osobistą królowej i 20 milj., pozosta-

łych po księciu Albercie. Majątek księcia po jego śmierci wynosił tylko 6 milionów, królowa jednak odpowiedniem użyciem kapitału podniosła go do 20 milj. Kapitał ubezpieczenia na życie w różnych towarzystwach ubezpieczeniowych wynosi 20 milj. funtów szterlingów. Królowa Wiktorja w życiu swoim odziedziczyła raz wielki spadek. Zapisał go królowej hr. Neild, zmarły w roku 1852; spadek ten wynosił 4 milj. funtów szterl. Królowa, po poszukiwaniach i niezna-
leżeniu sukcesorów blizkich, przyjęła zapis.

Wypadki.

✕ Cieszący się ogólnym szacunkiem, b. minister dla Galicji, baron Löbl, poniósł ciężką stratę. Syn ministra, Antoni Löbl, zastępca oficera przy czternastym pułku dragonów w Pradze, z nieznanych powodów wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Przy zmarłym znaleziono kartkę z wyjaśnieniem, że list, w którym usprawiedliwiał powód samobójstwa, wysłał do rodziny. Minister Löbl traci już drugiego syna. Pierwszy odebrał sobie życie skutkiem zawodu w miłości.

✕ Ze Sztokholmu donoszą, że dyrektor szwedzkich kolei państwowych, Hord, rzucił się pod koła pociągu pośpiesznego, które zdruzgotaly go na śmierć. Powód samobójstwa nieznany.

✕ W Grodnie spłonęła znana fabryka tytoniu Szereszewskiego, która zatrudniała około 1,500 robotników i miała 2,2 milj. rb. obrotu rocznego.

Sport.

> Na turnieju szachowym w Monte-Carlo pierwszą nagrodę otrzymuje p. Janowski. Dalsze—zależą od rezultatu ostatnich partji; poważnym kandydatem na nagrodę drugą—jest p. Czygoryn.

Wedle obiegających pogłosek, król Edward VII polecił wyprzedzić przez licytację publiczną swą stajnię wyścigową. Jest to rzadka sposobność i dla naszych hodowców nabycia pierwszorzędnych reprodaktorów.

ZASŁUBINY I ZARECZYN.

Dnia 12 lutego, w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach w Warszawie, pobłogosławiony został związek małżeński inżyniera Stanisława Gostyńskiego, syna Władysława, przemysłowca, i Natalji z Bietkowskich, z panną Władysławą Lewandowską, córką Franciszka, właściciela dóbr Bleszno w pow. grójeckim, i Heleny z Nawratów.

W Poznaniu dnia 9 lutego ks. biskup Likowski pobłogosławił związek małżeński księcia Aleksandra Sułkowskiego, syna ks. ordynata Antoniego i s. p. księżnej Emy z hr. Alkantara, z hrabianką Anielą Mycielską, córką s. p. Ignacego Mycielskiego i s. p. Jadwigi z Moszczeńskich.

W sobotę 16 lutego odbędzie się w rzymsko-katolickim kościele w Bukareszcie ślub panny Zofji Ajdukiewiczówny, córki znanego malarza Tadeusza Ajdukiewicza, z p. Lucjanem Skupiewskim, synem p. Józefa Skupiewskiego, znanego dziennikarza i redaktora w Bukareszcie.

Dnia 30 stycznia, w kościele Ostrobramskim w Wilnie, ks. prałat Fronkiewicz pobłogosławił związek małżeński panny Stanisławy Houwaltówny, córki s. p. Władysława i Pauliny z hr. Puttkamerów Houwaltów z Rakliszek, z p. Józefem Kibortem, synem s. p. Ottona i Anny z Billewiczów Kibortów, prawnikiem i obywatelom ziemskim ze Stefaniśzek na Żmudzi.

W d. 16 lutego, w kościele parafjalnym w Zakopanem, dr. Wincenty hr. Tyszkiewicz z Kolbuszowej w Galicji, syn hr. Stanisława Tyszkiewicza i s. p. Julji z Celińskich, zaślubił p. Reginę-Marję Grzesiewiczównę.

W d. 12 lutego, w kościele św. Aleksandra w Warszawie, pobłogosławiony został związek małżeński panny Natalji Biberstein-Zawadzkiej, córki s. p. Antoniego, obywatela ziemskiego z pow. oszmiańskiego, i Marji z Wrotnowskich, wnuczki Edwarda Odyńca, z p. Kazimierzem Daniłowiczem-Strzelbickim, powieściopisarzem i publicystą.

W Warszawie dnia 12 lutego, w kościele po-Karmelickim pobłogosławiony został związek małżeński panny Tofi Boguszówny z p. Józefem Kossakiem, doktorem medycyny.

Dnia 12 lutego w Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Mirosławem Obiezierskim, adwokatem w Mohylowie, a panną Zofją Ziemińską.

Dnia 26 stycznia w Krynicy odbył się ślub p. Michała Szymanowskiego, inżyniera, z panną Ursulą Rawicz-Demińską, córką obywatelstwa ziemskiego w Galicji.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU”

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, majace charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W. K. N. w D.). Projekt ustawy Towarzystwa, mającego szerzyć wykształcenie realne i zawodowe w Rosji, został istotnie przedstawiony do ministerstwa oświaty, które uznało utworzenie takiego Towarzystwa za nader pożądane. Organizatorowie nowo-powstającej instytucji mają już zapewnione dość znaczne środki.

(W. M. P. w P.). Kwestja, czy władze gminne mają prawo wzbraniać mieszkańcom gminy pracować w dni świąteczne—została obecnie rozstrzygnięta, przecząco przez Senat. Wójt gminy Lubienki w gub. siedleckiej nakazał, aby w dni świąteczne obrządku wschodniego, oraz w niedziele mieszkańcy nie pracowali. Niektórzy z mieszkańców gminy (b. unici), pociągnięci za przekroczenie nakazu do odpowiedzialności przed sądem gminnym, zostali skazani na karę pieniężną; zjazd wyrok sądu zatwierdził. Wskutek skargi kasacyjnej jednego z obwinionych, Senat wyrok zjazdu sędziów pokoju uchylił i całą sprawę umorzył na zasadzie 1 art. kod. kar. i 1 art. Ust. post. karn., jako nie zawierającą istoty przestępstwa.

(W. P. W. w W.). Projekt reformy urzędów gubernialnych ma być wniesiony do Rady państwa na kadencję jesienną.

(W. P. Łaz. w K.). Dla otrzymania pożyczki na zastaw zboża, należy złożyć w oddziale Banku państwa podanie, wskazując w niem rodzaj i ilość produktu. Delegat Banku zjeżdża na miejsce dla sporządzenia opisu zastawu i aktu oddania tego zastawu na odpowiedzialność osobistą dłużnika. Wysokość pożyczki określa komitet dyskontowy, nie może ona jednak przynosić dla zboża nieomłóconego 40 proc., a omłóconego 2/3 jego ceny. Termin pożyczki 9 miesięcy. Zastawione produkty winny być ubezpieczone.

Uwaga. Oprócz powyższych odpowiedzi na zapytania w sprawach szerszego znaczenia, Biuro informacyjne pośredniczy w dostarczaniu informacji czysto prywatnych (w drodze korespondencji listownej), za opłatą na rzecz rz.-kat. Towarz. dobrocz. w Petersburgu, a mianowicie:

- 1) Za informację o stanie jakiejś sprawy w urzędach lub sądach petersburskich . . . 10 rb.
- 2) Za informację, dostarczoną na podstawie przejrzenia odnoszących praw, przepisów, podręczników, wydawnictw i t. p. . . 3 rb.
- 3) Za pośrednictwo w wyszukaniu i przesłaniu numeru wydawnictwa lub gazety . . . 1 rb.

Dla otrzymania informacji I kategorii potrzebne jest upoważnienie w języku rosyjskim treści następującej: «Upoważniam oddawcę niniejszego do otrzymania informacji (sprawy) w sprawie mojej . . . Imię, nazwisko, adres».

Na listy bezimienne Biuro nie odpowiada.

Od Administracji.

Wobec zupełnego wyczerpania całego nakładu numeru pierwszego «Kraju», prenumerata na rok bieżący może być przyjmowana tylko od numeru drugiego, albo też od d. 1 lutego 1901 roku.

DONIESIENIA.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Oplata dzienna od 1.50 do 5 rb. (629)

KOCHA

w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać. (618)

ZMARLI.

† Dziadulewicz Bonifacy, magister nauk filologicznych, profesor, lat 56 — 10 lutego w Warszawie. Leśniowski Józef, lekarz, lat 65 — 14 lutego w Warszawie. Maszyński Julian, magister nauk matematycznych, artysta-malarz, lat 54 — 14 lutego w Warszawie. Matula Andrzej, kupiec, lat 37 — 15 lutego w Warszawie. Nowakowska Anna z Szdzikowskich, lat 64 — 11 lutego w Warszawie. Paciejewski Wojciech, doktor, lat 70 — 15 lutego w Warszawie. Pawłowski Dominik, b. urzędnik, człon. Archikonfraterni literackiej, lat 79 — 16 lutego w Warszawie. Radoliński Józef, technik, lat 29 — 10 lutego w Warszawie. Rogoziński Tomasz, obywatel ziemski, lat 63 — 4 lutego w Bożykowej. Sierżputowski Adam, urzędnik buchalterji Towarzystwa, kred. m. Warszawy, lat 47 — 10 lutego tamże. Sierżputowski Tadeusz, naczelnik buchalterji Tow. kred. m. Warszawy, lat 52 — 10 lutego tamże. Śmigieński Józef, lekarz, lat 41 — 10 lutego w Kielcach. Sokołowski Albin, przemysłowiec, lat 34 — 15 lutego w Warszawie. Stecki Leon, radca stanu, członek odeskiej komory celnej — tamże. Treumund Stanisław z Wiszniewskich, lat 30 — w Krynkach gub. Zawadziński Kazimierz, inżynier kolei — Riazansko-Uralskiej — w Moskwie.

† Cieszkowski Krzysztof, hr. — w W. Ks. Poznańskim. Lewicki-Siemieński hr. ordynat — we Lwowie. Rostworowski hr. Stanisław — w Rybnej pod Krakowem. Stokowski Apolinary, em., sekretarz Tow. kred. ziemsk., lat 84 — we Lwowie. Torosiewicz Emil, właściciel dóbr, poseł sejmowy do Rady państwa — we Lwowie.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Syndykat łódzki. Obniżenie taryfy kolejowej. Zatarę celny ze Stanami Zjednoczonymi. Mińskie Tow. wzajemnych ubezpieczeń rolnych, czy konwencja?]

Przesilenie w dziedzinie przemysłu czyni coraz dalsze postępy i wywołuje objawy, bardzo mało pożądane. Ostatnie wiadomości z Łodzi donoszą o zawianiu zapowiadanego odlawna syndykatu przedsiębiorców bawełnianych. Podjęta na własną rękę przez pojedynczych fabrykantów walka z nadprodukcją, drogą zmniejszenia wytwórczości, okazała się bezskuteczną; więc po

naradach powzięto następującą uchwałę, obowiązującą wszystkich fabrykantów przedzy bawełnianej: przedza sprzedaje się po cenach z góry określonych; ilość godzin pracy jednego robotnika zmniejsza się z 67½ do 54 tygodniowo; przedsiębiornie połączone z tkalniami czynią dalszą redukcję ilości przedzy na rynku o 10 proc. przez stosowne zmniejszenie ilości godzin pracy, albo przez zwiększenie produkcji w tkalni. W celu kontrolowania produkcji i sprzedaży przedzy, prowadzoną będzie ścisła statystyka pod kierownictwem p. Wenera, do komitetu za nadzorczego wchodzi pp.: Biederman, Geyer, Fischer, Heiman, Hentz, Kunitzer i Schimmel. Nawiasem, bo to do rzeczy nie należy, przytoczyć możemy przytem charakterystyczny fakt, że wszystkie protokoły i uchwały obrad prowadzone były tylko w języku niemieckim.

Nie ograniczając się do zmniejszenia produkcji na przyszłość, fabrykanci łódzcy zwrócili uwagę także na ułatwienie zbytu gotowych już materiałów. W tym celu zawiano stosunki z rynkami półwyspu Bałkańskiego, Malej Azji, Afryki północnej i Hiszpanji, a jednocześnie rozpoczęto starania o obniżenie taryf kolejowych i frachtów w tych właśnie kierunkach. Starania te uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, gdyż niedawno ukończony zjazd przedstawicieli komunikacji międzynarodowej uchwalił szereg taryf kolejowych, według których koszt przewozu zarówno tkanin, jak i przedzy z Łodzi do Odessy zmniejszony został do 41,90 kop. od puda, czyli o 50 proc., a i frachty morskie obniżono również o 2—5 kop. od puda. O ile pierwszy środek walki z przesileniem — zmniejszenie godzin pracy — wydaje się nam mało sympatycznym, bo pozbawia pracy pewną liczbę robotników, o tyle drugi: szukanie nowych rynków zbytu, zasługuje ze wszech miar na uznanie.

W poszukiwaniu właśnie nowego rynku zbytu nasi cukrownicy zaczęli od pewnego czasu wywozić większe ilości cukru do Stanów Zjednoczonych. Tymczasem w tych dniach najniespodziewaniej amerykański minister skarbu podniósł cło wwozowe od cukru z Rosji o 35 proc. Krok ten wywołało mylne zrozumienie systemu normowania przez rząd rosyjski produkcji cukrowniczej, co właśnie w Ameryce pojęto, jako ukryte premjum wywozowe od cukru. Jako odpowiedź na ten krok zaczepny, rosyjskie ministerstwo skarbu ogłosiło podniesienie o 25 proc. cła od surowca, oraz wyrobów i odlewów surowcowych, przywożonych z Ameryki północnej, a także podwyższenie o 30 proc. cła od wy-

robów żelaznych i stalowych, narzędzi, instrumentów i maszyn amerykańskich. Nowe cło wprowadzone będzie z dniem 16 b. m. i od tego też terminu wymagane będzie dla wymienionych towarów okazywanie na granicy świadectw pochodzenia. «Wiestnik Finansow», donosząc o tem rozporządzeniu, wyraża przekonanie, że jest to nieporozumienie chwilowe, i że kres położy mu sąd najwyższy Stanów Zjednoczonych, któremu sprawę tę przedstawiono do rozstrzygnięcia.

Jeżeli jednak požądaniem jest dla nas usunięcie tego rodzaju nieporozumień celnych w stosunkach międzynarodowych, o ilez bardziej zależeć nam powinno na zażegnaniu nieporozumień wewnętrznych, powstających na gruncie instytucji współdzielczych, dostępnych dla nas od tak niedawna. A takie właśnie nieporozumienie wynikło obecnie w stosunku do mińskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rolnych. Utworzone po wieloletnich zabiegach i działające zaledwie od 1 stycznia r. b., Towarzystwo to stało się już przedmiotem ostrej krytyki zarówno w prasie, jak i na zebraniach niektórych stowarzyszeń rolniczych. Krytyka przytem skierowana została nie przeciw działalności Towarzystwa, która jeszcze się ujawnić nie mogła, ale przeciw samej zasadzie solidarności w sprawie ubezpieczeń wzajemnych.

Marcowe zebranie kowieńskiego Tow. rolniczego ma rozstrzygnąć kwestję: czy wobec tego, iż mińskie Tow. wzaj. ubez. nie może obywatelom gub. kowieńskiej udzielić zadanych ulg, należy założyć samoistne towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, czy też wejść w układy ze związkiem towarzystw akcyjnych o zniżkę? Takie postawienie kwestji nasuwa pewne wątpliwości. Czy można oczekiwać, że towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń dla jednej gub. kowieńskiej zdoła osiągnąć warunki lepsze, niż Towarzystwo, obejmujące cały Kraj północno-zachodni? Istnieje także obawa, że gdyby nawet układy ze związkiem towarzystw akcyjnych przysły do skutku, to uzyskane tą drogą ulgi służyłyby jedynie do tego, ażeby, po ewentualnem usunięciu współzawodnika — Towarzystwa mińskiego, konwencja mogła tem łatwiej powrócić do dawnego samowładnego panowania i do dyktowania warunków według własnej chęci.

Żądać od Towarzystwa mińskiego wzaj. ubez. szczególnych ulg zaraz w pierwszym roku operacyjnym, jest to świadomie życzyć mu zguby. To też za krok rozumny uważać należy postanowienie dykcji, potwierdzone przez walne zgromadzenie członków, aby na pierw-

szy czas, ze względu zwłaszcza na konieczność wejścia w stosunki reasekuracyjne, przyjąć obowiązującą obecnie konwencyjną taryfę towarzystw akcyjnych. W taki sposób każdy członek Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia będzie tymczasowo płacił za ubezpieczenie tyleż, co i dotąd, a nadto będzie miał udział w zyskach. Przez ten zaś czas szczegółowo prowadzona statystyka i rachunki, oddzielne dla każdej guberni, przygotowują materiał, na którego podstawie można będzie opracować w przyszłości własną racjonalną taryfę opłat premjowych.

Jesteśmy pewni, że ogólne zgromadzenie członków kowieńskiego Tow. rolniczego rozważy wszechstronnie materialną stronę kwestji, ale nie zapomni i o jej społecznej stronie, która polega na tem, że skoro raz kraj zachodni otrzymał ważną instytucję społeczną, trzeba ją poprzeć, choćby nawet stało się to z pewną stratą materialną pojedynczych grup, czy okolic.

J. G—r.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

(W rubryce tej chcemy dawać stale i systematycznie sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadysyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli.)

Siedlecka spółka rol. Lutowe zebranie spółki zajął p. Górski, powiadamiając o osiągnięciu porozumienia wszystkich stowarzyszeń w kraju co do wspólnego działania w obronie ziemian od zmywy fabryk superfosfatu, dążącej do nadmiernego podniesienia ceny wyrobów. Spodziewać się należy, iż w tej drodze osiągnąć będzie można skutek pomyślny. Z powodu wniosku p. Ratajewicza o potrzebie wzajemnego ubezpieczenia się od gradobicia, wyrażono życzenie porozumienia się z tworzącym się w Warszawie Tow. wzajemnego ubezpieczenia od gradu (dzis już zatwierdzonem). Na skutek propozycji p. Popiela, postanowiono utworzyć przy Tow. stałą poradę technika leśnego, o ile znajdzie się dostateczna liczba członków, potrzebujących pomocy technika. P. Chrzanowski przedstawił zasady i przepisy obowiązujące w sprawie przyjmowania przez sąsiadów wody, w razie melioracji wodnych. P. Budziszewski nastawał na potrzebie zmiany terminu przeprowadzki służby folwarcznej, gdyż przeprowadzka podczas mrozów bywa często przyczyną chorób śmiertelnych.

Łomżyńskie Tow. rolnicze. Przy Tow. utworzono biuro porady prawnej i zaproszono doń dwóch adwokatów, pp. Smiarowski i Głębocki. Na wniosek p. Gniazdowskiego utworzono komisję w sprawie uwolnienia gorzeln rolniczych z pod kontroli inspekcji fabrycznej. Dla przygotowania się do przeglądu traktatów celnych wybrano osobną komisję. Wystawę rolniczą w Łomży postanowiono urządzić w czerwcu 1903 r. i na ten cel zebrano około 2 tys. rb. Z referatów wyłuchano odczytu p. W. Galeckiego „o torfach“.

Warszawska sekcja rol. Prezes p. St. Chelchowski zawiadomił o pomyślnym wyniku zgodnego działania w sprawie podwyższenia cen nawozów sztucznych, gdyż fabryki poczyniły znaczne ustępstwa. Ważne znaczenie dla rolników ma także zatwierdzenie

nie Tow. wzajemnego ubezpieczenia od gradobicia „Ceres“, oraz cyrkularz ministerjalny, nadający gubernatorom prawo otwierania nowych i przenoszenia jarmarków z jednych miejscowości do drugich. Utworzono dwie nowe delegacje: celną, mającą rozesłać kwestjonariusz w sprawie traktatów handlowych, a wyniki ankiety po rozpatrzeniu i opracowaniu przesłać do Petersburga, oraz chmielną—dla rozpatrzenia spraw uprawy handlu i ocenia chmielu. Następnie wysłuchano sprawozdań: p. Zielińskiego—o działalności stacji oceny nasion, p. Karpińskiego—o pracach delegacji cukrowniczo-rolnej i stacji doświadczalnej w Grodzisku, i p. Mierzejewskiego—o syndykacie mleczarskim. W końcu odczytany został referat p. Moszczeńskiego „o organizacji gospodarstw wiejskich wobec braku robotnika“.

Kamieniecka spółka rol. Styczeńowe zebranie spółki wypełnił odczyt dyrektora handlowego, p. Wejdlicha, „o syndykacie rolniczych we Francji“, oraz sprawozdanie za rok ubiegły. Okazuje się, że spółka liczy 153 członków, majątek jej wynosi 22,300 rb. kapitału obrotowego i 2,300 rb. kapitału zapasowego. Towarów (głównie maszyn) sprzedano za 57,6 tys. rb., osiągając czystego zysku 1,596 rb.

Wileńska sekcja gorzelnicza. Na pierwsze tegoroczne zebranie utworzonej w jesieni sekcji gorzelniczej przy wileńskim Tow. rolniczym przybyło 25 osób. Przewodniczący, p. A. Lubański oznajmił o niepomyślnych wynikach dotychczasowych starań o podwyższenie wyznaczonej przez rząd na r. b. ceny 55 kop. za wiadro 40^o okowity, ceny, zupełnie nieodpowiadającej tegorocznym warunkom gorzelnictwa w guberni wileńskiej. Postanowiono wysłać do Petersburga w tej sprawie specjalną delegację, do której powołano pp. A. Lubańskiego i S. Zielińskiego. Na wniosek p. Milewskiego postanowiono, aby w sekcji zbierać dane o szukających pracy gorzelanych i nieograniczać się tylko gub. wileńską. Z odczytanego sprawozdania widać, iż do sekcji należy 44 członków i że w kasie jest 745 rb. gotówki.

Wileńskie Tow. rolnicze. Ogólne zgromadzenie członków Tow. odbyło się w d. 27 i 28 stycznia. Po zatwierdzeniu z nieznaczniemi poprawkami protokołu poprzedniego zebrania i odczytaniu sprawozdania, z którego się okazuje, że członków jest 383 i że wpływ pieniędzy w r. z. wynosił 10,5 tys. rubli, przystąpiono do spraw bieżących. P. Lubański zdał sprawę z działalności komitetu gorzelniczego, p. Bortkiewicz przytoczył zarys organizacji przyszłej wystawy, p. Chomiński referował o utworzonej przez p. Karpowicza, przy udziale Towarzystwa, stacji rolniczo-analitycznej. Po dokonaniu wyborów trzech członków Rady, na których powołano pp. Chomińskiego, Wagnera (ponownie) i J. Falewicza, wysłuchano z zacięciem referatów: p. Romanowicza „o wyrobie torfu“ i p. Bogdanowicza „o łubinie, jako nawozie zielonym“.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Niemiecka granica lądowa zamknięta została dla bydła rogatego, wprowadzanego z państwa rosyjskiego, na przeciąg dwóch miesięcy. Wskutek tego hodowcy i handlarze bydła w Królestwie Polskiem—jak donoszą pisma warszawskie—z uwagi na nieusprawiedliwione nieczem to rozporządzenie, zwrócili się gdzie należy z prośbą o zarządzenie środków, w celu zniesienia tego ograniczenia.

— Zarząd Towarzystwa chmielarskiego, mający dotychczas siedzibę swoją w Charkowie, przenosi się, za zezwoleniem ministra rolnictwa, do Warszawy. Wiadomość tę podaje „Warszawski Dziennik“.

— Zjazd inspektorów fabrycznych w Kijowie—jak zawiadamia „Rossija“—wypo-

wiedział się przeciwko inspekcji rzemieślniczej, proponując natomiast poddanie warsztatów rzemieślniczych pod dozór inspekcji fabrycznej.

— Izba skarbowa warsz. — jak dowiadujemy się „Kur. Codz.“—polecila inspektorom podatkowym zebrać szczegółowe dane o osobach, zajmujących się w Warszawie **dyskontowaniem weksli** i pożyczaniem pieniędzy na hypotekę i na weksle, gdyż podobne czynności uważane są za operacje bankierskie, podlegające opodatkowaniu, bez względu na to, czy są zajęciem głównem czy postronnem.

— Ministerstwo skarbu zawiadomiło warszawski zarząd akcyzy, iż zezwala na **sprzedaż spirytusu** różnym instytucjom dobroczynnym do potrzeb farmaceutycznych, po cenie niższej 13 1/2 kop. za stopień.

— Dziennik „Russk. Wied.“ zwraca uwagę na smutny fakt, zaznaczony w sprawozdaniach kontroli państwa za ostatnie lata. Jest to wciąż wzrastająca zaległość w wypłacie rat **wykupowych** przez właścicieli, szczególnie znaczna w 16 guberniach, dotkniętych nieurodzajami 1891—1892 r. i następnie 1897—1898 r. Zrazu, jak wiadomo, zalegało 39 milj. rubli; suma ta w 1894 r. podwoiła się, zaś w r. 1899 doszła do cyfry 103 milj. rb.

— Jako ilustracja do znanego rozporządzenia ministra skarbu o ograniczeniu emisji listów zastawnych, służyć może sprawozdanie z działalności **wileńskiego Banku ziemskiego**. Okazuje się z niego, że w pierwszym półroczu 1900 r. wydano pożyczek na sumę 8,4 milj. rb., w drugim zaś półroczu, po wydaniu wymienionego rozporządzenia, tylko 5,4 milj. rb. Zmniejszenie dotknęło głównie kategorię pożyczek na nieruchomości miejskie. Czysty dochód z obrotów Banku, pomimo trudnych warunków pieniężnych, stanowił 1,8 milj. rb.

Przemysł i handel.

— Ciekawe zjawisko daje się zauważyć w produkcji zeszłorocznej **węgla kamiennego** na kopalniach zagłębia dąbrowskiego. Pod wpływem wysokich cen węgla, ilość kopalni wzrosła w ciągu roku z 14 na 38, czyli prawie potroiła się. Tymczasem ilość dobytego węgla wzrosła bardzo nieznacznie, o czem świadczą cyfry wywozu węgla kolejami: w 1899 r. wywieziono ogółem 287 tys. wagonów, w roku zaś ubiegłym 297 tys. wagonów, czyli zaledwie o 3 proc. więcej. Przyczyną tego jest fakt, iż nowe kopalnie są małe, prowadzone sposobem pierwotnym, niektóre zaś stare kopalnie nawet zmniejszyły swoją wytwórczość, wprowadzając urządzenia, mające dać możność zwiększenia w latach następnych ich wydajności.

— Dzięki staraniom łódzkiego komitetu handlowego i przemysłowego, ministerstwo zatwierdziło nowe, niższe taryfy na **wywóz przędzy i tkanin bawełnianych** przez Odesę do portów półwyspu Bałkańskiego i morza Śródziemnego. Opłata za przewóz z Łodzi do Odesy w tej komunikacji wynosić będzie 41,90 kopiejek, zamiast dotychczasowych 100,56 kopiejek od puda tkanin, oraz 35,95 kop. zamiast 71,90 kop. od puda przędzy.

Komunikacje.

— W komisji dróg nowych rozpatrzono projekt budowy linii kolejowej od Łęczycy gub. kaliskiej do Zgierza. Linja, długości 32 w., ma iść od Łęczycy, miasta powiatowego i środowiska handlu zbożowego w tej części kraju, przez Ozorków—dość znaczny punkt przemysłu przedsiębierstwa i Leśmierz z cukrownią—do Zgierza, stacji budującej się drogi Kaliskiej. Projektowana kolej będzie obsługiwać cały powiat łęczycki, jeden z najbardziej żyznych i części powiatu tureckiego i kolskiego, ogółem przestrzeni 1,235 wiorst kwadratowych, z ludnością 121 tys. osób i 25 fabrykami. Ładunki przypuszczalne stano-

wieć będzie zboże, dostarczane do Łodzi, torf z pod Wilczkowie, cegła, przedzia i tkaniny, warzywa i owoce, cukier, wapno i t. p. Koszt budowy wynosić ma 1,9 milj. rb. Jak konkurencji o koncesję wystąpili: 1) hr. A. Toll i Janimowicz, 2) ks. Lubomirski i hr. Zamoycki, 3) kupiec warszawski Cynamon i 4) Tow. drogi W.-Wiedeńskiej. Komisja uznając, że projektowana linja jest właściwie odnogą drogi Kaliskiej, która buduje Tow. W.-Wiedeńskiej kolei, postanowiła oddać pierwszeństwo temu. Towarzystwu. Warunki, na jakich udzielono koncesję, są też same, co i dla kolei Kaliskiej.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 8 (21) lutego. Zażenka, polegając się crescendo, dosięgła swego szczytu w poniedziałek, kiedy niektóre banki zmuszone były do sprzedaży egzekucyjnych. Wiadomość o podniesieniu cla na wyroby i maszyny żelazne amerykańskie wpłynęła wzmacniająco na stan giełdy, która od wtorku powraca powoli do równowagi. Pomimo to zestawienie cen z przed tygodnia ujawnia w rezultacie poważny spadek niektórych walorów. Ostatnie notowania (ze środka) brzmią: banki: wołgsko-kamski 1130-1135, ros. dla handlu zewn. 251-253, handl.-przem. 192-193, międzyw. 266-289 (tydzień temu 299), dyskont. 295-396 (tydzień temu 440), warszawski handl. 389, walory naftowe: bakińskie 593-602, kaspijskie 6750-6810, udziały Nobla 10275-10300, akcje 510, metalurgiczne: aleksandrowskie 63, sormowskie 55-56, puławskie 72, bałtyckie 900, briańskie (nominalnie) 214 i 210, Feniks 45. Renta 96¹/₂. Pożyczki premijowe: I-332,5, II-292,5, III-217.

Warszawa, 18 lutego. Listy zast. ziemskie 4¹/₂-proc. 96,45-96,60, 4-proc. 85,65. Listy zast. m. Warszawy 5-proc. 98,85-98,95, 4¹/₂-proc. 91,50. Listy zastawne m. Łodzi 5-proc. w zadaniu 96,50, 4¹/₂-proc. 88,10. Akcjami obrotu większe, usposobienie lepsze. Lilpop i Rau 1905, Rudzki 597,5, Starachowickie 181-180,5.

Czeki: na Londyn 94 rb. 85 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 mar.; na Wiedeń 39 rb. 50 k. za 100 koron.

Dyskonto w Petersburgu (Bank państwa i giełda) 5¹/₂-7¹/₂ proc., w Paryżu 3 proc., w Amsterdamie i Brukseli 3¹/₂ proc., w Wiedniu 4 proc., w Londynie 4¹/₂ proc., w Berlinie 5 proc., w Kopenhadze 6 proc.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE i MĄKA. Zagranica usposobienie słabe, obroty drobne. Natomiast na rynkach rosyjskich usposobienie mocne. Płacono:

	Pszemica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W. Warszawa	77-82	68-74	70-86	—
» Odesie	92-97	70-75	—	—
» Kijowie	87-90	60-62	60-65	63-67
» Brodach	85-87	62-64	50-55	65-68
» Libawie	—	71	68-72	—

Pszemica. Żyto. Owies. Jęczmień.
» Gdańsk... 87-92 66-70 55-70 70-75

CHMIEŁ. Z Norymbergi ostatnie ceny brzmia: wirttemberski I gat. 65-90 m., średni 70-80 m., hallertauer z pieczęcią 80-95 m.; I gat. 85-90 m., II gat. 75-82 mar., III gat. 70-72 m., górski 80-85 m., targowy 70-78 mar., poznański I gat. 88-92 mar., II gat. 78-85 mar.

MASŁO (kor. «Samopomocy») w Rydze (na wywóz) I gat. 38-40 kop., II gat. 34-36 kop., III gat. 28-32 kop. za funt.

OGŁOSZENIA.

Ofiary na budowę drugiego kościoła w Odesie.

od d. 4 maja 1900 r. do 1 stycznia 1901 r.

SPIS IV.

Bazan Józef 1 rb., Berezowski Wiktor 5 rb., Błażowska Janina 1 rb., Błażowska S. 11 rb., Borkowski Daniel 10 rb., Bużyński 1 rb., Chmielewski Franciszek 3 rb., Dmochowski Aleksander 3 rb., Dumin-Karwicki Józef 3 rb., Duszyńska S. 5 rb., Dżemczarow Aleksander 1 rb., ditto 1 rb., E. Z. (przez p. Korkucia) 5 rb., Gałęcki Ludwik 50 kop., Gdowska 50 kop., Giedroń Jan 8 rb., Goliszewski Józef 5 rb., Gorbatenko I. 1 rb., Gosztowt F. 1 rb., Grochowski hr. L. 77 rb. 74 kop., Grochowski (rodzina) 3 rb., Holeccka Aniela 1 rb., Holeccka Helena 1 rb., Hose Emilja 1 rb., Janczewscy Wincenty i Bazyliana 1,000 rb., Jarczyńska Marja 5 rb., Jasińska 50 kop., Jaworska Marja 1 rb., Jaworski 1 rb., ditto 1 rb., ditto 1 rb., Jaworski Adam 8 rb., Kawińska 3 rb., K. G. (przez panią A. Nowicką) 2 rb., Kozakiewicz Stefan 3 rb., Kozłowski Józef 1 rb., Krasowski Franciszek zebrane od: T. K. 10 rb., H. K. 8 rb., A. C. 10 rb., H. M. 5 rb., Starorypińskiego St. 5 rb., Krassowskiego K. 5 rb., Krassowskiej T. 2 rb., I. C. 1 rb., Kl. 1 rb., L. R. 1 rb., L. K. 5 rb., M. W. R. 10 rb., A. R. 5 rb., I. C. 7 rb.; Krzywicki 1 rb., Lubiński 1 rb., Łachanska 2 rb., Makowski Apollon zebrane od: Krummajera 1 rb., Zaleskiej 5 rb., Czarnomskiej A. 1 rb., Makowskiego A. 1 rb., Ublańskie-

go 1 rb., L. S. 2 rb., Zgórskiego G. 1 rb., Urbański A. 3 rb., Małachowski Ludgard 10 rb., Milewski Marjan 1 rb., Miller Aleksandra 1 rb. 20 k., Miller Edward 1 rb., Mięczyński hr. A. 100 rb., Miedze Gustaw 3 rb., Muckiewicz Zosia i Stasia 40 k., N. N. przez pralata Klinaszewskiego 1 rb., ditto 2 rb., ditto 12 rb., Nowicka A. 3 rb., Nowicki Antoni-Aleksander 100 rb., Okolski Marjan 1 rb., Osmolowska 1 rb., Paszkowski Feliks 2 rb., Pawlikowski Kazimierz 25 rb., Piotrowska Dorota 50 k., Piotrowski Karol 50 k., P. K. przez ks. Michalskiego 5 rb., Ponczowski Józef 1 rb., Przewoński Seweryn (zebrane) 16 rb. 65 k., Pusz Piotr 1 rb., Raczak W. 1 rb., Raczkowski Franciszek 1 rb., Raczynski Michał 2 rb., Radwański 50 k., Rakowski Władysław 3 rb., Rosiński Michał 2 rb., Sidorowicz ks. 3 rb., Solohub 1 rb., Softanowicz Emma 3 rb., Stifson Józef 1 rb., Świetliński Józef 2 rb., Szczawińska 2 rb., Szczawińska Janina 2 rb., Szmatkowska 1 rb., Szowe Elżbieta 50 k., Syroczyński Stanisław 19 rb., Tkaczuk N. 50 k., Tomaszewska Julia 1 rb., Tomaszewski Mikołaj 1 rb. 50 k., Welutis Anna 3 rb., Wisłocki Stefan 3 rb., Wolanski Antoni 1 rb., Współpracownicy fabryki Draczyńskiego 1 rb. 85 k., Wyhowski Tadeusz 5 rb., Zareba Roman 2 rb., Żadan 20 k., Żegliński Józefat 1 rb., Żółkiewska Rozalja 25 rb., Żółkiewski Henryk 5 rb., Żudro Józefa 1 rb., wyjęto ze skarbonki kościelnej 304 rb. 40 k., ditto 150 rb. 80 k., razem 2,102 rb. 74 kop., a z poprzedniami (ob. № 25 „Kraju“ z r. 1900) 38,121 rb. 25 kop. (3081)

Prezes Komitetu J. Wołodkowicz.

Przy datach starego stylu podawana jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz.

DLA GORZELNI i DYSTYLARNI

Beczki żelazne do spirytusu z podwójnym zamknięciem.

Maszyny patentowe do przedkroju rozlewania i odmierzania do butelek wódek słodkich, koniaku, araku i t. p.

Gniotowniki do zielonego siodu najnowszej konstrukcji.

Pompy do zacieru, spirytusu i wody oraz pompy studienne.

Transmisje, parniki i kadzie zacierne samochodzące. (660)

Poleca Fabryka Maszyn

KAROLA POSEPNY

Warszawa, Marszałkowska 17.

SKŁAD APTECZNY i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szkła wyroby Baccara, sztućki, grzebienie, szylkrety. Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarcze. (764)

Patenty na wynalazki

wyraża i sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne

J. Brandt & G. W. Nawrocki

najstarsze Biuro patentowe w Berlinie. Właściciele firmy: A. Loff i W. Zlotek. Berlin, W. Friedrichstr. 78. (3095)

SADZONKI

DO UPRAW LESNYCH I PARKOWYCH

poleca

ZARZĄD LASÓW GARWOLIŃSKICH

Kazimierza Hordliczka

Adres dla depesz, wszelkiej korespondencji, oraz przesyłek pieniężnych i przekazów: Piława, st. dr. żel. Nadwiślańskiej (gub. siedlecka), Jan Malicki, nadleśniczy Lasów Garwolińskich. (571)

◆ Cenniki na żądanie franco. ◆

ANONS. — «Oświadczam, że niczyich długów, a tem samem i moich płacić nie będę. Józef Cienkosz».

Biuro Młyno-Budownictwa (100)

Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

◆ Warszawa, od 8 lipca r. 1900, Smolna 7. ◆

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

ZAŁĘSKI

WARSZAWA, Berga № 8. (120)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (632)

Nowa książka

E. Jankowskiego

«ZABILANIE OGRODÓW I ROŚLIN OGRODOWYCH NAWOZAMI». Cena kop. 30. We wszystkich księgarniach. (664)

PORTRETY

dowolnej wielkości, wykonane artystycznie, z zupełną gwarancją podobieństwa z nadesłanej fotografii. Ceny i warunki listownie. Warszawa, Bracka № 8, m. 7. K. Moniewiczówna. (656)

WYDAWNICTWO

Gebethnera i Wolffa

KRZYŻACY.

Powieść historyczna

HENRYKA SIENKIEWICZA.

◆ Wydanie jubileuszowe, 4 tomy. ◆
Cena rb. 5, w oprawie rb. 6.60, przesyłka 50 kop. (661)

◆ Podejmuje się urządzania parków, ogrodów spacerowych i użytkowych szkółek i przyjmuje inspekcje ogrodowe (651)

STEFAN OFFMAŃSKI

OGRODNIK-PLANISTA

Warszawa, Marszałkowska № 53.

Z KSIĘGI MADROSOL. — Małżeństwo dla miłości jest pewnego rodzaju kłamstwem bezpieczeństwa. (Kolce).

Kaucjonowane, pierwszorzędne

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Bronisławy Golczewskiej

Warszawa, Świętokrzyska 44. (191)

SYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (643)

GABINET DENTYSTYCZNY D-ra L. Brennelsena, ul. Koszykowa 33, róg Marszałkowskiej, w Warszawie. (654)



W RANEK ZAPUSTNY.

Obraz CHOCARNE MOREAU.

WŁ. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Funduklejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.
Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rzędowe, plugi jedno- i wieloski-
bowe najnowszej konstrukcji.
Mac-Cormick, Chicago, kosiarki żniwiarki i wiazalki.
Clayton & Shuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i
wialnie.
Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.
Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do konicyzny „Indjana”,
dające czyste ziarno.
M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (765)

MAGAZYN ŻYRARDOWSKI W KIJOWIE.

Poleca w wielkim wyborze:

Bieliznę stołową, adamaszkową i kolorową.
Płótna bielone, kolorowe i prześcieradłowe.
Chustki do nosa płóciennę, batystowe i jedwabne.
Pończochy damskie i dziecięce.
Koszulki, kamizelki i halki wełniane.
Koldry flanelowe, pluszowe i atlasowe wstawiane.
Bieliznę damską i męską.
Planele zagraniczną oraz firanki, chodniki i dywany w rozma-
itych rozmiarach. (755)

Męzkie klasyczne Progimnazjum z prawami Rządowych oraz Realna Szkoła
z Pensjonatem

G. WALKIERA

w Kijowie, Timofiejewska № 12.

W bieżącym szkolnym roku, z zezwolenia JE. Ministra Oświaty, otwarto V i
VI klasę. Przy progimnazjum trzy przygotowawcze klasy; do pierwszej przyjmuje
się bez początkowego przygotowania. Uczniowie rzym.-katol. wyznania mają swego
katechetę. Nowy obszerny lokal, urządzony według wymagań szkolnej higieny.
Zapisy nowoprzybywających w każdej chwili. (748)

Dostawcy K. Od. Cesarskiego Ros. Tow. Muzycznego i Warsz. Konserwatorium

J. KERNTOPF I SYN

KIJÓW, Kreszczatik № 33.

FORTEPIANY I PIANINA własnej fabryki w Warszawie, a także Schrödera,
Juljusza Häthsera, Roemisch'a, Hoch'a, Thürmera, Beckera, Spönnagela, Goetze'go
i Zeitzera & Winkelmana. (716)

Wynajem, reparacja i strojenie.

H.

Wielka rozpacz z powodu poniesionej straty!
Nie wątpimy, że są to żale bardzo szczerze!
Wszak najważniejszą pierwszą stracił literę!
Powiedzcie, poco to H? poco to H? — kuty!!

(Smigusi).

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK”

Największy wybór najlepszych maszyn
i narzędzi rolniczych. (747)

KIJÓW:
Mikołajewska.

PETERSBURG:
Solanoj-Gorodok.

MOSKWA:
Sadowaja.

ODDZIAŁ ELEKTROTECHNICZNY

FIRMY

STEFAN WĘGLIŃSKI W KIJOWIE

Wykonuje z całą znajomością rzeczy, pod kierunkiem specjalistów, wszelkie
urządzenia w zakresie elektrotechniki wchodzące. (732)

◆ OŚWIECENIE, PRZENOSZENIE SIŁY. ◆

◆ Projekty i kosztorysy na żądanie. ◆

◆ Adres: STEFAN WĘGLIŃSKI w Kijowie. ◆

◆ BIURO TECHNICZNE ◆

A. Bukowiński i J. Ślaski

w Kijowie, Kreszczatik № 35.

Przedstawicielstwo Sangerhausenskiej fabryki maszyn. Budowa cukrowni i ra-
fineryj. Dostawy do fabryk cukru. Armatura, pompy. Pasy fabryki Temler &
Bawede. Przyrządy laboratoryjne. Urządzanie stacji selekcyjnych i metrologicznych.
Masłona, buraczane selekcyjne. (725)

A. WILCZKOWSKI, Krawiec Męzki

Kijów, Wielka Wasilkowska № 5.

KIJÓW.

SALON ARTYSTYCZNY

W KIJOWIE

Towarzystwo J. Zamarajew

z dniem 5 lutego przenosi się do nowego, wspianego lokalu
(dawniej Klubu Szlacheckiego), Kreszczatik № 15, wprost Ratusza
(nad cukiernią Semadeniego).

Obrazy najwybitniejszych malarzy: Józefa Chełmońskiego, Wojciecha Gersona,
Wład. Galimskiego, Cz. B. Jankowskiego („Dziady”), A. Kozakiewicza, Juliusza
Kossaka („Konrad Wallenrod”), Wład. Kazanowskiego, P. Lewczewskiego, Jacka Ma-
czewskiego, Wł. Kałęcza, W. Pawliszaka, St. Popowskiego, M. Reyznera, F. Rusz-
czyca, Józefa Rapackiego, Henryka Siemiradzkiego („W cieniu platanów”), Jana
Stanisławskiego, R. Stabrowskiego, E. Wrzeszcza, W. Wyczółkowskiego i wielu
innych. (761)

Na czas kontraktów w jednej z sal

◆ WYSTAWA KART POCZTOWYCH ◆

wydań krajowych i zagranicznych (około 5.000 gatunków).

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

Michał Bukowiński i W. Żelichowski w Kijowie,

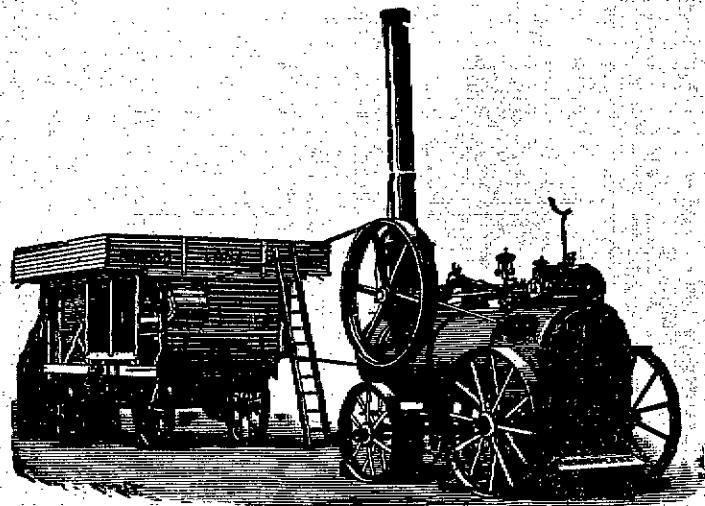
ul. Proczna № 10.

◆ REPREZENTACJE: ◆

Sosnowickie Tow. Kopalń i Zakładów hutniczych.
Akc. Tow. Zakładów Żelaznych i stalowych „Skarżysko”.
Spółka przemysłowo-handlowa „Porowiec” — materiał izolacyjny udowiany.
Tow. Tuskich Walcowni miedzi.
Dorogomysłowska Fabryka blachy dachowej ocynkowanej.
Ołów, cyna, blacha dachowa żelazna, gwoździe, nity, śruby, plomby, śrut,
belki i żelazne, aluminium, grafit i t. p. (759a)

HENRYK LANZ w Mannheim

◆ Specjalność: PAROWE MŁOCARNIE I LOKOMOBILE. ◆



Skład główny i Kantor dla Kraju połud.-zach. w Winnicy p. F. HENRYK
LANZ, Winnica.

Sprzedano:	w 1897 r.	1898 r.	1899 r.
Młocarnie	443	611	807 sztuk.
Lokomobile	845	1,263	1,449 „

Młocarnie ręczne i konne, siewniki, młynki dla ziarna, manetki, separatory.
Oprócz tego Oddział składu i kantoru na st. Wołoczyska, poł.-zach. dr. żel.
Główny skład amerykańskich młocarni dla konicyzny „Victor”.
◆ Katalogi bezpłatnie. ◆

BIURO TECHNICZNE

H. BIELSKI I S. WOLSKI

INŻYNIEROWIE.

KIJÓW, KRESZCZATIK № 5.

Kompletne urządzenia cukrowni, gorzelni i mączkarni etc.

Wyłączne reprezentacje i składy wyrobów

FABRYKI TROETZER i S-ka, dawniej „Adolf Troetzer”: Sikawki, Pompy, akcesoria
straży ogniowych, Przyrządy asenizacyjne.

SPECJALNEJ FABRYKI ARMATUR — krany, wentyle, automaty, smorownice i ma-
nometry wszelkich systemów.

AKC. TOW. WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka — kolejki stałe i przenośne, wagony osobowe
i towarowe, różne wagoniki i konstrukcje żelazne. (740)

◆ Wszelkie materiały techniczne. ◆

◆ BIELIZNA ◆

gotowa i na specjalne obciążunki, oraz przybory toalety męskiej.

L. ROTTERMUND

KIJÓW, Kreszczatik № 27. (756)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów
angielskich, francuskich i krajowych. Wzorowa
wielka pracownia wykonuje wszelkie zlecenia
z gruntowną znajomością fachową. (726)

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegiel.
Szyby wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i komowych.
Szyby profilów lekkich dla kopalin etc.
Szyby łączniki.
Obrotowe.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu []
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Waly walcowane do transmisji.
Błachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obrotowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzie.
Formy mostowe, wiązania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalin.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

i AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Włnie: M. Beskin; w Odesie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(65)

„CAVE DES VINS ÉTRANGERS“

w KIJOWIE

ulica Nowo-Mikołajewska 4. Telefonu № 964.

Adres dla listów i telegramów:

PROKOFF, KIJÓW.

OGIER

wywodowy, arab z autentyczną arabską metryką, na sprzedaż w m. Pastownia, p. Skwira, gub. Kijowska. (3086)

Do nabycia w księgarniach dzieła pedagogiczne Reussnera do przedkij i najłatwiejszej nauki Języków Obcych bez nauczyciela, pod tyt.:

Samouczek:

Polsko-Francuzki kurs 1 rb. 1.20, kurs II rb. 3.20. Gramatyka polsko-francuzka rb. 1.20.

Polsko-Ruski, 32 zeszyty po kop. 10. Na przesyłkę pocztową dopłata 25 kop. do każdego rubla. Zeszyt i Samouczka Francuzkiego i Ruskiego wysyła się gratis.

Skład u autora (Reussnera), ulica Złota № 6 w Warszawie. (635)

Szukają umieszczenia od kwietnia:

NAUCZYCIELE, niemiecy katolicy. NAUCZYCIELKI, polki, dyplomowane, muzyczne, z wyższym wykształceniem, znające gruntownie język francuzki i niemiecki.

A. Koczorowska, nauczycielka w Poznaniu, Strzelecka 3 B. (638)

W NASZYCH SPRAWACH

SZKICE W KWESTIACH EKONOMICZNO-SPOŁECZNYCH.

I rb. 1. — II rb. 1.20.

Skład główny w Księgarni

GEBETHNERA i WOLFFA

w Warszawie. (662)

Biuro Nauczycielskie

KARPIŃSKIEJ

polna nauczycielki, bony, sprowadza cudzoziemki, Warszawa, Szpitalna 3. (556)

Wydawnictwo księgarni TEODORA PAPROCKIEGO i S-ki

w Warszawie, Nowy-Swiat № 41.

BRANKI W JASSYRZE

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez DEOTYMĘ (Jadwigę Łuszczewską).

◆ Wydanie drugie w 6 tomach. ◆

Wychodzi zeszytami i-ro arkuszowymi w odstępach tygodniowych.

Cena zeszytu kop. 25, z przesyłką kop. 29.

Całość składać się będzie z 28—30 zeszytów, obejmujących przeszło 2,000 stron druku. Nabywać również można „Branki“ tomami po rb. 1 każdy, z przesyłką rb. 1.20. Przy nabywaniu tomu pierwszego należy wnieść przedpłatę za tom ostatni, czyli razem rb. 2, z przesyłką 2.40. (637)

Przedpłata na całość 6 tomów wynosi rb. 5.40, z przesyłką rb. 6.60.

◆ Prospekt oraz pierwszy zeszyt bezpłatnie i franco. ◆

◆ WYDAWNICTWO WŁADYSŁAWA OKRĘTA ◆

Warszawa, Szpitalna 10.

NAPOLEON i JEGO EPOKA

Wielkie dzieło historyczne ROGERA PEYRE'A.

Ozdobione 300 reprodukcjami dzieł znakomitych artystów doby Napoleońskiej.

Przekład WŁADYSŁAWA BUKOWIŃSKIEGO.

◆ Cena całości rb. 6, z przesyłką pocztową rb. 7. ◆

Cena zeszytu kop. 20, z przesyłką pocztową kop. 25.

Wysyłkę uskutecznia się po 6 zeszytów.

◆ Zeszyty I, II, III, IV i V opuściły prasę. ◆ (638)

Powieści Historyczne

Zygmunta Kaczkowskiego

Wybór pism w 10 tomach.

Z portr. autora i przedmowa

Ignacego Chrzanowskiego.

Cena rb. 5, w oprawie rb. 7.

Treść: T. I. Mał szalony. — Bitwa o chorążankę. T. II. Junakowie. — Swaty na Rusi. — Kaszcielanie Lubaczewscy. T. III—IV. Mordelio. — Tradycje Sanockie. T. V—VI. Gniazdo Nieczujów. — Starosta Hołobucki. T. VII—VIII. Grób Nieczujów. T. IX—X. Anuncjata. (668)

PATENTY

na wynalazki

wyrobów i użytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski.

Biuro techniczne międzynarodowe. (8001)
BERLIN, Postdammerstrasse 3.

Księgarnia, Skład nut i Wypożyczalnia książek
H. KRYGIERA

W JEKATERYNOSŁAWIU.

Prospekt № 56 (obok poczty).

Poleca w wiel. wyborze książki w jęz. polskim, rosyjskim, francuzkim, niemieckim i angielskim.

Nuty w tanich wydaniach.
Prenumerata pism po cenach redakcyjnych. (751)

DRZEWKA SLIWK WĘGIEREK
najlepszego gatunku i wieku, najtańszej sprzedaży. Adres: Osada Kazimierz, gub. Lubelska, S. Kofakowski. (639)

TELEGRAM „KOŁCÓW“

Przemysł, 31 stycznia.

Nowy wynalazek

Odkrył tu Szczepanik.

Nie jest to gobelin.

Ani też dywanik.

Lecz uroczą córkę

Z Przemysła lekarza

Już się jej oświadczył...

Pójdą do ołtarza.

Ten swój wynalazek

Sam opatentuje.

Już podobno zaczął.

Bo go już całuje.

Nowy wynalazek

Ma dość ładną postać

Takim wynalazcą

Nie każdy mógł zostać.

KSIĘGARNIA

Gebethnera i Wolffa

w Warszawie

poleca do NAUKI

JEZYKOW OBcych

PRAKTYCZNE
LATWE METODY

H. BERGERA

do gruntownego nauczania się języków obcych z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, z wymową polską i z kluczem.

Metoda Angielska..... 1.50

W oprawie płóciennej..... 1.80

Metoda Francuzka..... 1.50

W oprawie płóciennej..... 1.80

Metoda Niemiecka..... 1.50

W oprawie płóciennej..... 1.80

Metoda Niemiecka. Kurs wyższy,

uzupełniający..... 1.60

W oprawie płóciennej..... 2.—

Polsko-Francuzki i Francuzko-Polski, t. zw.

„Emigracyjny“

największy i najdokładniejszy zist-

niejących, ułożyli Kazimierski i Rope-

łowski. Wydanie nowe. Rb. 6, w opr-

awie rb. 7.

ODDZIELNIE: Część polsko-francuzka

rb. 5, w oprawie rb. 5.70. Część fran-

cuzko-polska rb. 2, w oprawie rb. 2.60.

Polsko-niemiecki i niemiecko-polski, kie-

szonkowy, do użytku prywatnego, w

kanonach i szkołach, ułożył prof.

Piotr Parylak. W oprawie rb. 1.50.

WYDAWNICTWA

Gebethnera i Wolffa

Dr. JAN STELLA-SAWICKI

CZERSTWA STAROŚĆ

czyli

JAK ZACHOWAĆ ZDROWIE DO PÓŹNEGO WIEKU.

◆ Cena kop. 75. ◆

Poprzednio wydane:

Poznaj sam siebie. Szkice fizjologiczne. Z 16 rysunkami. (Wydawnictwo popularne) kop. 40, karton. kop. 50.

Rady dla młodych mężatek. Wydanie 5, przejrane, poprawione i uzupełnione, kop. 50, w oprawie rb. 1. (653)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.